

PRZEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Petersb. 10 na prow. w Csa i Krd.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gul. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do-nies. w tekście) po k. 30. N-ra po-jed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączanie ogłoszeń pors. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES:
Redakcyi i administracji: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redakcyi przym. interes. ods. od 11-12 r. Warsa. agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat. 20) przym. ogłosz. Krd. i agr. przedpł. za wyl. z Warsa. Zagr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Larow. księg. Gu-bryń. i Schmida. Kraków: u G. Ge-bethnera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZŁY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcya. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... zart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratory «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Numery: 6, 7, 8 i 9 „Kraju”
z r. b., są wyczerpane.

Numer dzisiejszy, wraz z działem literackim i dodatkiem, zawiera stronnic 32.

TREŚĆ N-ru 10:

Słowo wstępne: Uwagi dziennikarskie nad potrzebą reformy rady państwa. Korespondencye «Kraju»: z Grazu, p. G. Smółskiego; z Pragi czeskiej, p. Jana Kartowicza; z Wilna, p. Agrikolę; z nad brzegów Berezyny, p. Nemo; z Kijowa, p. Mik. Trzaskę. Sprawy bieżące: Nie pójdziemy do Monaco! Sprawy poznańskie. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Michał Czajkowski, p. T. T. Jeża. Przegląd społeczy, p. T. T. Jeża. Stanisław Staszyc, p. ks. Waleryana Kalinę. Przygody Tartarina (Alphonse Daudet): «Aventures prodigieuses de Tartarin de Tarascon», — «Tartarin sur les Alpes», p. Zyzmę. Za i przeciw, p. Ad. Mahrburga. Nowości literackie: (J. Nowicki): «Adam Kisiel, wojewoda kijowski», (J. d-ra Antoniego J.). Książki nadesłane do redakcyi «Kraju». Odcinek: Na dorobku, powieść p. Ostoję.

DODATEK: Rozprawy w Izbie Panów Sejmu pruskiego.

Petersburg, 8 marca.

Prasa rosyjska zastanawiała się temi czasy nad kwestyą reformy rady państwa. Wszędzie tej kwestyi, jak się to często-kroć zdarza, gdy działalność dziennikarska nie znajduje się w ścisłym ustosunkowaniu do rzeczywistego biegu spraw publicznych, było najzupełniej dowolnem, gdyż dotąd o żadnych projektach podobnej reformy słychać nie było. Pobudką zaś, albo raczej pretekstem do potrącenia o ten przedmiot, stała się pewna mowa, wypowiedziana w radzie państwa, w obronie dzi-

sielszego «systemu» finansowego przeciw «systematycznemu» z innej strony napaściom. Dziennik, którego ta obrona przeko-nac oczywiście nie mogła, wystąpił z uwagami, dotyczącymi ujemnych stron «techniki prawodawczej». Inne zaś pisma, rade zazwyczaj rozszerzyły zakres materiy swojej, szczególnie zaś wtedy, gdy droga zabezpieczoną jest przez poważną straż przednią, uwiżyły się roztrząsając kwestyę reformy rady państwa, kwestyę, która wcale w sferach urzędowych na porządku dzien-nym nie stoi i której zatem brakuje pod-stawy praktycznej. Nasze zadanie, w krót-kiej poniższej notatce, na tem jedynie po-lega, aby, korzystając z następczonego po-wodu, wyjaśnić czytelnikom powołanie i charakter tej najwyższej w Rosyi instytu-cyi państwowej, zaznaczając też i ułom-ności, jakie jej ustrojowi zarzucają.

Rada państwa w Rosyi powołaną zo-stała do życia manifestem z d. 1 stycznia 1810 r. Utrzymała się ona dotąd w pier-wotnym swoim charakterze, nadanym jej przez inicjatora hr. Sperańskiego, słyn-nego ministra za czasów Aleksandra I i Mikołaja, który zaprowadził w Rosyi mi-nisterstwa i jest autorem kodeksu praw państwa rosyjskiego. Rada państwa, złożo-na z członków z urzędu (ministrów) i członków, powołanych przez monarchę, obraduje pod jego przewodnictwem, albo pod przewodnictwem prezesa ogólnego rady zgrupowania, zarówno jak przysiadujących w jej wydziałach, którzy to prezesowie dorocznie mianowani bywają ukazem Naj-wyższym.

Powołaniem rady państwa jest roz-strzeganie projektów prawodawczych i tego rodzaju spraw administracyjnych, które pociągają z konieczności za sobą nowe uzupełnienia praw istniejących. Przed re-ferumą sądownictwa w r. 1864, w zakresie czynności rady państwa znajdowało się również rozstrzyganie w najwyższej instanc-ji niektórych spraw sądowych, mianowicie: spraw kategorii karnej, potoczonych z pozbawieniem szlachectwa i rang, oraz kategorii cywilnej, gdy decyzje senatu nie były poparte prawną głosów większo-

ścią, i t. d. We wszystkich postanowie-niach przysługuje radzie państwa jedynie głos doradczy; uchwała ona tylko «opinje» (mniénia); decyzje, większość głosów zapadłe, przedkładają się monarche, jako «opinje» rady państwa; zaś zdanie mniejszości tuż obok bywa przytaczane i za-równo jedno, jak drugie, może pozyskać zatwierdzenie Najwyższe. W początkach swego istnienia, rada państwa dzieliła się na cztery departamenty, czyli wydziały stałe, przeznaczone dla dyskusyj wstep-nych, które się nareszcie zamykają decy-zyą o całym projekcie w ogólnem zgro-madzeniu rady. Wydziały te dotąd są czynne, lubo ich liczba, z biegiem czasu, ulegała kilku zmianom. Istnieją obecnie wydziały: prawny, spraw cywilnych i du-chownych i ekonomji państwowej. W orga-nizacyi Sperańskiego był jeszcze wydział spraw wojennych, zniesiony w czasie póź-niejszym, wskutek reorganizacyi minist-erstwa wojny. Od roku 1832 do 1862, funk-cyonował też w składzie rady wydział dla spraw Królestwa polskiego. Do tej histo-rycznej notatki dodać wreszcie należy, iż organizacya rady państwa, jakkolwiek cał-kowicie w myśl projektu Sperańskiego urzeczywistniona, nie wyczerpywała jednak całości projektów, odpowiadającej widokom tego meza stanu. Ostatecznie zaś unormo-wanie jej składu i czynności nastąpiło w roku 1842, czyli w okresie całkiem już odmiennym od tego, któremu instytucya swój byt zawdzięcza.

Co się tyczy obecnej organizacyi rady państwa, to zaznacmy naprzód, że przygo-towanie spraw do przesłuchania w ra-dzie, wytoczenie tych spraw i następnie ich wykonanie — należą do sekretaryatu, któremu przysługuje miano «kancelaryi państwa», zaś zwierzchnikowi kancelaryi— tytuł «sekretarza państwa». Pomocnicy jego, z tytułem «p. o. sekretarzewo stanu», występują w charakterze referentów spraw na sesjach. Do najważniejszych rady państwa obowiązków należy roztrząsanie do-rocznych budżetów dochodów i wydatków. Z zasady prawnej żaden kredyt na za-spokojenie jakichkolwiek potrzeb, w eta-pach nieprzewidzianych, nie może być przy-znany bez zgody rady państwa. Przeważa oczywiście rolę, przy roztrząsaniu bud-żetu, odgrywa opracowanie wstępne wydziału lub departamentu ekonomji państwa. Prezesem tego wydziału obecnie jest rz. radca tajny Abaza, który dzisiaj po-wrotnie ten urząd sprawuje, albowiem pre-zydował już był temu wydziałowi do r. 1880, w którym zamianowanym został ministrem skarbu, lecz od r. 1881 powrócił znowu na stanowisko poprzednie. Członkami wydziału są: rz. radcy tajni Mansurow, Nie-bolsin, Markus, Kachanow, brat jen.-gub. wileńskiego, jen.-adj. von-Kaufmann, rów-nież brat zmarłego jen.-gubernatora wileń-skiego. Prócz członków, należących do wydziałów, liczba członków całej rady wynosi około 40. Wspomnieć przytem na-leży, że w rocznikach rady państwa figu-rują nazwiska dwóch rodaków naszych, którzy brali żywy i bardzo pożyteczny udział w departamencie ekonomji, miano-wicie księcia Lubeckiego i Tęgoborskiego,

autora słynnych dzieł treści ekonomicznej.

Dzisiejszemu ustrojowi rady państwa mają gazety wiele do zarzucenia. «Mosk. Wied.» wskazuje jako na brak organizacji, na takie właściwości ustroju rady, których bodaj w żadnym celu prawodawczym uniknąć niepodobna, a mianowicie: na ustępstwa, do jakich ministrowie bywają przy dyskusji w wydziałach zniewoleni, pomimo, iż na nich, nie zaś na członkach rady, ciąży odpowiedzialność za rozporządzenia; wreszcie, na «doktrynerskie» poglądy tak członków, jak również kancelaryi. Oczywiście, jeżeli te wszystkie rysy mamy zaliczyć do wad, to w każdym razie są to wady nieuniknione, bo z natury rzeczy zbiorowego rozstrząsania spraw płynące. «Piet. Wied.» zarzuca też radzie, przewagę kancelaryi, a nadto zbyt długi czas wakacyjny i niedostateczną ilość posiedzeń. Na dane faktyczne powołano się jedynie «Now. Wrem.». Dziennik ten wyliczył, iż w ciągu roku 1881 odbyło się w radzie 120 posiedzeń wydziałowych i 127 ogólnych zgromadzeń, na których rozstrzygnięto spraw 213, zaś pozostało spraw odcroczonych w wydziałach — 319, w ogólnych zgromadzeniach — 22. Skarży się ten dziennik na opieszłość toku spraw, na rzadkość posiedzeń, na częste odraczania, wreszcie, znowu na domniemaną przewagę kancelaryi.

Nie będziemy się dłużej zastanawiali nad wadami tak podrzędnej natury. Co się wszakże tyczy domniemanej «przewagi» kancelaryi, to wyznać musimy, iż ze wszystkich zastrzeżeń, jakiegoż w powódzie ustroju rady państwa uczynić można było, najmniej słusznym przedstawia się nam przynajmniej ten właśnie ostatni zarzut, przez dzienniki rosyjskie kilkakrotnie powtórzony. Czem jest kancelaryja, biuro, pod bezpośrednią władzą sekretarza stanu państwa stojąca? Naturalnie, tylko organem swego nacelnika. Czyżby więc którykolwiek z dzienników krytykujących był w stanie wskazać chociażby jednego z liczby byłych sekretarzy państwowych, z wyjątkiem, naturalnie, Sperańskiego, któryby wywierał znaczny wpływ na bieg spraw rządowych tak dalece, iżby w tym wpływie można było upatrywać «przewagę», jaką kancelaryja państwa w sferze działalności prawodawczej przypisują?

Na dzień jednak całej tej polemiki spoczywa o wiele głębsze zagadnienie, niż wszystkie poruszone powyżej. Dotknął się go tylko jeden z dzienników, zapytując, czy instytucje kolegialne w rodzaju rady państwa, stanowiącej najwyższą władzę prawodawczą i senatu (głównie I departamentu), kontrolujących działalność organów administracyjnych, — dadzą się pogodzić z jedynowładczym ustrojem państwowym w Rosyi? Naturalnie, dziennik ów sądzi, że nie, chociaż bezstronna i bezstronna historia przyznać musi, że obie te instytucje, odgrywały w mechanice państwowej ważną rolę i tem samem przyniosły państwu pożytek rzetelny.

Korespondenye «Kraju».

Graz (Goryca), 9 marca.

Polskie kolonie w Austrii. Polacy w Styryi. Stowarzyszenia akademików polskich w Leoben i Gracu. Bad-Steinerhof. Wydawnictwa słowiańskie w Gracu. Profesorowie-polacy i Nabab Sefer-basza.

Wiadomość o polakach, mieszkających w Styryi, bodaj czy nie po raz pierwszy dociera do łamów czasopisma polskiego. A przecież polacy, rozrzucony wśród uroczysk i malowniczych gór kraju styryjskiego, tworzą, albo chociażby mało znaczni, cenny kamyczek w mozaice kolonii polskich, rozpro-

szonych niemal po całym świecie. «Krajowi» przypada w pierwszym rzędzie zasługa skrzętnego zapisywania objawów, chociażby czasem pozornie drobniejszych, życia polskiego po za granicami ziem polskich, z czego układa się zbiorowa całość wielce pouczająca i ciekawa dla ogółu naszego, całokształt działalności polskiej na obczyźnie.

Śmiało twierdzić możemy, że niema w Austrii ani jednego kraju, ani też jednego większego miasta za obrębem Galicji i Ślązka, gdzieby nie przebywali polacy stale lub czasowo. Najznaczniejszą w Austrii jest polska kolonia na Bukowinie, gdzie sięga liczby 35,000 głów. Potem przychodzi Wiedeń z 15,000, Morawa — z 4,000, Budapest — z 2,000, Bośnia i Hercegowina — z 1,500 ludności polskiej, w końcu Praga czeska i Styrya, gdzie liczba polaków wynosi mniej więcej po 1,000 głów.

Polacy, mieszkający w Styryi, rozrzucony są po całym kraju. Stosunkowo najwięcej jest robotników polskich w Górnej Styryi, zatrudnionych w hutach żelaznych, w okolicy miasta Leoben, gdzie też istnieje akademia górnicza, na której kształcą się pewien zastęp polskiej młodzieży, tworzącej osobne, od kilku już lat istniejące «akademickie stowarzyszenie górników polskich w Leoben», posiadające własną bibliotekę i czytelną polską. Liczba członków tego stowarzyszenia nie jest większa, jak 30. Stowarzyszenie mogłoby jednak rozwijać się o wiele pomyślniej, gdyby rozszerzyło swoje ustawy i nie ograniczając się na akademickich, przyjmowało na członków i robotników polskich, pracujących w miejscach i najbliższej okolicy, którzy pozostawieni sami sobie, łatwo wsiąkają w narodowość niemiecką, tak, że w drugiej generacji, często nie pozostaje im nic więcej polskiego, jak chyba tylko nazwisko.

O pół godziny mniej więcej jazdy drogą żelazną z Leoben, znajduje się druga miniaturowa osada polska, mianowicie przy stacyi kolei południowej, miasteczku Kapfenberg, uroczu leżącym wśród górlandy gór w dolinie rzeki Mürz. Jest to polska kolonia — kuracyuszowska. O kilka minut drogi od dworca kolejowego, wznosi się «Fürstenhof», zakład wodolecznicy p. Czerwińskiego, gdzie przez cały rok przebywają dość liczni goście polscy. W najbliższym sąsiedztwie ostatniego, powstał drugi zakład hydropatyczny, mianowicie «Bad Steinerhof», dotychczas stacya klimatyczna i miejsce kąpiel igracowych, który przeszedł z rąk niemieckiego towarzystwa akcyjnego na własność polaka, p. Alfonsa Gostkowskiego, byłego prezesa wiedeńskiego stowarzyszenia akademików polskich «Ognisko», z którym przybyła do Steinerhofu miniaturowa osada polska. Lekarzami zakładu są polacy: dr. Winnicki i dr. Mierziński; zarządcami także polacy: pp. Czyżewicz; służba — obok holendrów oryginalnych dla masażu (mieszania), również polska, no, a i goście, o czem wątpić nie należy, będą także polscy. Kto zna podobne zakłady zagraniczne, przyznać musi wraz z nami, że «Bad Steinerhof» stoi całem swem urządzeniem na wysokości pierwszorzędnej; zaś co do przedślicznego położenia, komfortu i wygody, może nie ma sobie równego. Okrzyczany «Kaltenleutgeben», nie może z nim pod względem romantyzmu pięknego, zdrowego położenia i wykwalifikacji, iść w zawody. W Kaltenleutgeben trują powietrze dymy, ścielące się po całej wąskiej dolinie, z licznych, w najbliższym sąsiedztwie znajdujących się pieców wapniowych; w «Steinerhofe» zaś świeże, balsamiczne wonne powietrze gór alpejskich, krepzi siły i rzeźwi każdego. W okna zakładu zaglądną skaliste olbrzymy, porośnięte dołem zielenicami się zimą i latem, lasami sosnowymi i modrzewiowymi...

W stolicy kraju, Gracu, najwięcej stosunkowo przebywa polaków, których główny zastęp składa się z robotników, drobnych przemysłowców i młodzieży akademickiej. Ostatniej jest zawsze na tutejszej wszechnicy i technice kilkadziesiąt. Dotychczas nie istniało tu żadne polskie stowarzyszenie. W najnowszym czasie zaczęto i o tem myśleć, dzięki inicjatywie młodzieży samej.

Właśnie temi dniami odbyło się konstytuujące się zgromadzenie nowego polskiego stowarzyszenia w Gracu, które nazwano «Ogniskiem», nadając mu charakter wyłącznie akademicki, podobnie, jak w Leoben. Nowe stowarzyszenie liczy 42 członków. Musimy na tem miejscu jednak powtórzyć to, cośmy już powyżej powiedzieli, że stowarzyszenie polskie, również i w Gracu, tu może więcej jeszcze, jak w Leoben, miałyby przed sobą daleko pożyteczniejszą działalność, gdyby nie polegało na wyłączności akademickiej, lecz starało się przyciągnąć do stowarzyszenia mniej więcej cały miejscowy ogół polski. Spodziewajmy się, iż się to stanie z czasem, obecnie zaś należy zadawać się powstaniem polskiego stowarzyszenia w ogóle, które nie będzie stało osobobionem, jeżeli utrzymywać będzie przyjazne stosunki z istnjącymi tu innymi słowiańskimi stowarzyszeniami, których jest cztery, mianowicie: kroackie stowarzyszenie akademickie «Hrvatski», serbskie akademickie «Srbadiju» i dwa słowiańskie: «Czitalnica» i «Triglav». Mówiąc o stowarzyszeniach słowiańskich, należy wspomnieć przy sposobności, że w Gracu wychodzi także słowiańskie pismo «Gospodarski glasnik kmetičke družbe stajerske», mający wielkie wzięcie w Styryi południowej.

Profesorem prawa państwowego i ogólnej nauki administracyjnej na tutejszej wszechnicy, jest znakomity uczonej polski dr. Ludwik Gumplowicz, krakowianin. Dzieła jego z dziedziny prawa państwowego, nauk społecznych i socjologii, ogłaszane dotychczas w języku niemieckim, zjednały mu sławę europejską. Podając swojego czasu wyjątek z «Socjologii» d-ra Gumplowicza w «Kraju», wyrażaliśmy ubolewanie z powodu, że znakomity ten uczonej nie pisze po polsku, lecz tylko po niemiecku. Ołóż, co do tego, mamy pomyślną wiadomość do zakomunikowania. Odwiedziliśmy bowiem d-ra Gumplowicza, do-wiedzieliśmy się od niego, że swoje «Socjologie», znacznie powiększoną i uzupełnioną, wydaje jako samodzielnie, oryginalną pracę w języku polskim. Zastaliśmy go właśnie przy tej pracy. Dzieło, które objęcie przeszło trzydziestu arkuszy druku, jest już na ukończeniu i wyjdzie w Warszawie stanieniem spółki nakładowej. W r. 1869 odwiedziliśmy dr. Gumplowicza w Krakowie, w redakcyi dziennika, przez niego kierowanego: «Kraju». Wówczas był w pełni młodości. Dziś szron wieku zbielił mu w połowę włosy. Pomimo jednak wyczerpującej pracy, zachował on jeszcze rzeźwość ciała. Mieszka w cichej willi za miastem, otoczonej pięknym ogrodem. Z okien widok na góry. Spokój i świeżość powietrza, nadają się bardzo do pracy. W odosobieniu tutejszem, czuje się nasz uczonej przyjemnie. Z mowy jego przebija pewne zniechęcenie do stosunków galicyjskich i polityki, w czem dawniej żywy brał udział. Dlatego nie chce już opuszczać Gracu. Jaka szkoda, że taka siła ubyla polskiej wszechnicy! Wina w tem galicyjskiej koterynolnicy, która proteguje najmniejsze głowy, byle tylko były — *bene nati* i odznaczają się, chociażby udanym pokostem ultramontanizmu. Próż d-ra Gumplowicza, jest na tutejszej wszechnicy jeszcze jeden polak, mianowicie profesor procedury cywilnej dr. Rausztajn. Na wydziale medycznym wykłada ogólną patologię eksperymentalną dr. Klemensiewicz, który jednakże jest tylko z nazwiska polakiem, gdyż nie umie nawet po polsku.

W końcu wspomnieć należy także o nabable polskim, który w pobliżu Gliechenberg posiada wspaniały zamek «Bertholdstein», tak świetnie i wspaniale urządzony, jak jaka siedziba królowa. Nababem tym jest Sefer-basza — hr. Kościelski, przyjaciel osobisty byłego chediva egipskiego Izmailabasz, który na dalekim Wschodzie nie tylko dobił się szczytów i tytułów, ale także i grubych milionów. Hr. Kościelski posiada w swoim zamku rozmaite drogocenne zbiory, które są osobliwością swojego rodzaju. W Bertholdstein mieszka tylko w lecie, w zimie zaś przebywa w Egipcie.

G. Smolki.

Praga czeska, 28 lutego.

Walka narodowościowa Czechów z Niemcami w sejmie praskim.

Rozprawy sejmu czeskiego przedstawiają najlepszą kaurę, na której przedstawiciele obu walczących narodowości, czesi i Niemcy, odzworowują swoje dążenia, swoje aspiracje bliższe i dalsze. W ciągu ostatnich rozpraw sejmowych w Pradze, oba stronnictwa, albo raczej obie narodowości, nie szedły sobie ostrych przymówek, obwinień, podejrzeń, wymówek, a nawet insynuacji zdrady, jak to bywa zwykle przy ścieraniu się niezcyliwych sobie żywiołów. Bohaterami strony czeskiej byli: Gregr, Mattusz, Tonner, Kvizala, Rieger i inni; niemieckiej: Plener, Knoll, Scharschmid, Bareuther, Pickert, a szczególnie głośny Knotz. Temu ostatniemu, gdy po raz pierwszy wystąpił i gwałtownie napadł na niemiecką Czech, bar. Krausa, zarzucając mu stronne w duchu czeskim rządzenie «provincją», marszałek głos odjął, co wywołało wielkie wrzawienie. Wynagrodził sobie Knotz długą mową na ostatnim posiedzeniu, ale był w niej ogólniejszym.

Nie zamierzam podać tu streszczenia całego toku 25 posiedzeń sejmu. Oczywiście jest rzeczą, iż oprócz rozpraw nad wnioskiem poważnymi, załatwiono mnóstwo spraw mniejszej wagi; rzadko jednak obszedło się bez domieszek docinków i obwinień stronnictw, przy błahych nawet rzeczach; takie jest rozgorczenie stron obu, że lada okoliczność, najaw ja wydobywa. Zamieszczam tylko ustępy charakterystyczne, aby dać wyobrażenie o tonie i żywości rozpraw, a przymtem zanotować słowa z głębi myśli wyrwane, które malują zwykle ukrywane dążenia stronnictw.

Statystyka powiatów o ludności mieszannej, dawała kilka razy powód do obustronnych pomawiań o fałszowanie cyfr: czesi dowodzili, że w krainie niemieckiej jest więcej ich rodaków, Niemcy, że mniej, i to tak dalece, że gdy pierwsi podawali ją przeszło na 300,000, to drudzy redukowali do 34,000, wyrażając przymtem nieufność do statystyki rządowej, umyślnie jakoby na korzyść Czechów prowadzonej. Plener twierdził, że w 58 powiatach, składających «jednołita krainę niemiecką» w Czechach, mieszka 2 1/2 proc. Czechów, a więc mniej niż np. w Wiedniu, lub w arcyksięstwie. Zarząca rządowi, że nie miał dotąd odwagi ustanowić «języka państwowego» (o czem obecnie parlament wiedeński rozprawia na wniosek Scharschmida) i że udaje, iż nie widzi rozdzielenia Niemców w Czechach z powodu spraw językowych. Kolegom swoim w sejmie czeskim zarząca niekonsekwencyjną i niestałość w formułowaniu wniosku większości. Na końcu powiedział: niewiele oczekuje z rozpraw tutajszych i nie przemawiam dla wplynięcia na sejm ten, ale dla oświecenia opinii publicznej w Austrii, a może i po za jej granicami. Wniosek większości (t. j. Czechów), zawiera w sobie najbardziej szorstką i nieprzyjazną odprawę pragnień narodowych niemieckich, tak zakończył mową, a z drugiej strony zachwał wdziernie się do kompetencji praw całej monarchji (austriackiej). Schmejkal wystąpił ostro przeciwko idei «królestwa czeskiego», tak zwanemu «prawu państwowemu czeskiemu» i tak zwanej «zasadzie jedności i niepodzielności królestwa», nazywając ją «marzeniem politycznym»; przypomniał sejm kromieryzki z r. 1848, na którym sami czesi gorąco się dopominali rozgraniczenia obu plemion; równoprawnienie ich na całej przestrzeni Czech nazwał zachcianką zczeszczenia Czech niemieckich; «nie zapominajcie, mówił, o wzmożeniu się świadomości narodowej Niemców czeskich i rachujcie na ich uparty a stanowczy opór zawsze i wszędzie».

Ze strony czeskiej Mattusz zwracał uwagę na szkody handlowe i polityczne, mogące wynikać z rozdziału Czech; zarząca Niemcom, że dążą do panowania w całym kraju i że żądane przez nich dzisiaj sądowe rozgraniczenie jego, przybierze jutro większą doniosłość i zadaleko zaprowadzi; powoływał się na większość liczną i starszytne prawa Czechów i ubolewał, że Niemcy nie

mówią już o Czechach, jako o królestwie, ale jako o misznej prowincji, której dzieje, mowę i znaczenie umyślnie pomijają.

Scharschmid w mowie swej zastanawiał się nad stroną prawnopolityczną obu wniosków (język państwowy i podział Czech). Radził spytać ministrów wiedeńskich, czy uznają «jakieś prawo polityczne czeskie»; drwił «z elektrycznej sztychki», z jaką komisja większości przerzucała się z jednego do drugiego sposobu formułowania wniosku czeskiego i ubolewał nad niezgodą obu plemion, która doprowadziła do rozdziału uniwersytet prazki, stowarzyszenia tanceczne wokalne, przemysłowe i dobroczynne; oświadczył, że czeskiej recepty na te niezgody, Niemcy przyjąć nie mogą: nikt z nich nie ma ochoty uczyć się po czesku, bo trudno wymagać, aby naród 60—60 milionowy, uczył się mowy ludu 5—6 milionowego; że upór Czechów przyczynia się do nieustającego jątrzenia sporu językowego, który bądź co bądź, doprowadzi czasem do podziału ziemi, i to w sposób nieco od dziś proponowanego odmienny a przykrejszy Czechom. «Czesi, prawił S., stracili słuszną miarę sądzenia czynników politycznych i ludowych: zbudowali sobie jakiś umyślny globus czeski, do którego nie wchodzi inne plemiona państwa austriackiego. Niech nie zapominają o zmienności losów świata tego i o przysłowiu, które w dziejach czeskich raz się już sprawdziło, że pycha zwykle rośnie przed upadkiem».

Posel Bareuther powiedział, między innymi rzeczami, że usiłowania Czechów do zapanowania w kraju, nie imponują wprawdzie Niemcom, ale stają się im uciążliwymi, nie-nawistnymi i zmuszają do stanowczego oporu. Czesi, powiada, opanowują wszędzie posady rządowe. Jak za dawnych czasów; Niemcy czeszy nie życzą sobie nic czeskiego u siebie; a że oświadczyli nieraz swe sympatyje ku rzeszy niemieckiej i od niej oznaki jej otrzymują, to już Palacki uważał za rzecz słuszną. Taki stan rzeczy, jak dzisiejszy, gdy na sejmie jeden poseł nie rozumie drugiego, jest doprawdy nieznośnym: podział Czech staje się gwałtowną koniecznością. Dopóki czesi marzą o nadaniu Austrii kierunku słowiańskiego, zgody między nami nie będzie. «Nienawidzicie rzeszę niemiecką i chcecie utworzyć przeciwko niej warownię słowiańską na te czasy, kiedy już «dwaj dziawdowie berlińscy» zjeżdżą do świata. Ale dla nas ten pilniejszy potrzebny jest jak najciszejsze zbratanie się z Niemcami. Austrija niemiecka, to pokój; Austrija słowiańska, to wojna!».

Długą i ciekawą była mowa Ed. Gregra. Musze się jednak ograniczać i ważniejsze tylko jej chwile podaje. «Nie odbierajcie bliźniemu, co dlań jest najświętszym, mówił; a cóż jest droższego, nad mowę ojczystą? Chcecie z nas uczynić to, co Anglii zrobili z irlandczyków, a co węgrom czynią ze słowaków; ale nie zapominajcie, że my, to nie słowacy! Patrzcie na ten portret cesarza: widzicie pod ręką jego koronę węgierską i czeską i otóż, dopóki dłón jego trzymać będzie naszą koronę, póty krzyki wasze nie nie wskorają. Podział kraju jest niemożliwym; sami Niemcy, właściciele więksi, nigdy się nań nie zgodzą. Patrzcie znowu na portret cesarza: ta złota opaska na koronie, jest zarazem żelazną obręczą, sciskającą jedność królestwa czeskiego. Cywilizacja Niemcy czeszy nie przewyższają Czechów, owszem, niżej od nich stoja; dość zajrzeć w spisy bibliograficzne książek czeskich i niemieckich; czeskich jest więcej i są one lepsze. O przewadze języka niemieckiego, dzisiaj szczególnie i to w Austrii, niepodobna ani marzyć: Austrija stoi równoprawnieniem różnych narodowości. Niemcy czeszy «ostrzejszego tonu», są złymi patriotami, nie tylko względem Czech, ale i względem Austrii. Mówią oni o ucisku Niemców w Czechach. Zaprawdę, chcieliśmy my tak być uciskaniami! Jesteście jak dzieci rozpieszczone, które dostawały tylko ciasteczka, kiedyś suchy chleb gryzli; teraz dostającie, jak my, chleb suchy i krzyczącie na ucisk. Wzdychacie do Niemiec, chcieliście Austrię oddać Prusom. W tym celu chcecie odłączyć od Austrii Galicyę i Dalmacyę, jak Węgry, aby reszta mieć w swoim ręku

i gdy godzina wybije, wydad ją bezbronna. Nienawidzicie nas, bo jesteśmy najciszejszą opoką przeciw pangermanizmowi. Austrija kochacie tyle, co królestwo czeskie, z tą tylko różnicą, że nienawidź do Czech wyrzacie głośno, a nienawidź do Austrii nie odważacie się wypowiedzieć. Gdyby stronnictwo «ostrzejszego tonu» dostało się kiedy do rządu, toby pewno nawa państwową skierowało do portu nie na Dunaju, ani na Wełtawie, ale na Sprei. «Dążenie stronnictwa waszego jest niebezpiecznym dla państwa, a wniosek Plenera jest środkiem tego dążenia. Jeżeli ono przyjdzie kiedy do władzy, a rok 1866 się powtórzy, wtedy zawołam: *finis Austriae!*»

Mowa posła Knotza (tego samego Knotza, który świeżo chciał z Wiednia wysłać adres dziękczynny Bismarkowi za gniebienie Polaków i przyczynił się do rozbitcia stronnictwa centralistycznego w Wiedniu na dwa obozy), była odpowiedzią na głos Gregra. Zarząca o nasamprzód mówcom czeskim, że rozważając się nad działaniami praw języka czeskiego w Czechach, rozmyślają się z prawdą historyczną. Potem przeszedł do zajęć czesko-niemieckich i twierdził, że «młodzież niemiecka w Czechach wzrasta pod urukiem zapalu narodowo-niemieckiego, do rozbudzenia którego właśnie czesi się przyczynili; że «przejęta jest ona, i słuszenie, wstrętem ku wszystkiemu co czeskie, a więc i ku językowi czeskiemu». Ustęp ten wywołał straszne krzyki w izbie; marszałek długo dzwonił musiał, zanim się uciszyło. «Przepleniacie okolice niemieckie urzednikami czeskimi, mówił dalej Knotz, obciążając nas osławionymi biurokratami waszymi, którzy dawniej na Węgrzech i we Włoszech depopularyzowali Austrię, podsyżając się pod Niemców. Udajecie teraz patriotów austriackich; a lat temu 7 do 8, ten sam pan Gregr w dzienniku swoim nazywał urzedników austriackich «c. k. galganami» i wzywał, aby co przedzj z Czechów wywietrzyć austriacko. Dopókiście byli opozycya, nie mówiliście z takim namaszczeniem o rządzie wiedeńskim: przypominacie sobie, na jakich papierach kazaliście wydrukować reskrypt cesarski! (Gdy pomiędzy Czechami panowało oburzenie z powodu upadku gabinetu Hohenvarta i niewykonania zapowiedzianej w reskrypcie cesarskim koronacy na króla czeskiego r. 1879, czesi wydrukowali tysiące kopij tego reskryptu na cienkim papierze i ogłaszali w dziennikach, że się papier ten sprzedaje funtami na obwinianie serów i na inny uzytek). Podział Czech na dwie części pod względem sądowym, administracyjnym i szkolnym, konieczny jest: Niemcy nie chcą sędziów i urzedników Czechów, nie chcą płacić na szkoły czeskie «dla tak w a n y c h uczniu czeskich». Wy chcecie tu panować, a nas uczynić jakimis przybyszami, jakimis helotami. Powotnijecie się na jakieś prawo państwowe czeskie, którego świat uzony nie zna, a w imię jego dązycie do zapanowania w calych Czechach. W naszych oczach, wasze «królestwo czeskie» jest tylko prowincya, jak jakaś Styryja lub Karyntyja. Owa korona czeska, o której tyle gadacie, jest poprostu podarunkiem jednego z cesarzy niemieckich. Któż to koronował królów czeskich? Kancelarz rzeszy niemieckiej, aż do Karola IV, arcybiskup moguncki. Przewadzicie politykę czesko-słowiańską na własną rękę; ogólne stosunki państwa nie was nie obchodzi; sprzymierzeńców jego znać nie chcecie, bo protestanci cesarz niemiecki chcecie, bo protestanci cesarz niemiecki jest was solą w oku; dowiedzicie, że Wiedeń na was jedynych liczy tylko może, bo węgrom i Polakom nie warto wierzyć. Pragniecie wstępnym bojem wbić klin w dzielnicy niemieckie, przypominając, że ta wasza nienawidź ku wielkiemu państwu sąsiadnemu doprowadzi do tego, iż prestantie był sprawą domową, lecz stanie się ogólnoniemiecką; jeżeli tak dalej pójdzie, to w stosunkach europejskich «zając będzie musiała pewna zmiana i to nie na naszą szkodę; ale na waszą. przyczem, niestety, cesarstwo niemieckostrzyckie grube przypada. Nieuczucie się dzieł chwalcie obfitości drukujących się dzieł czeskich: są to przeważnie tłumaczenia z niemieckiego. Nieuczucie jest zarozumieństwem

brak patriotyzmu i ultra-narodowe stanowisko; jeżeli wam wolno się zwać Czechami, to my też mamy prawo nazywać się Niemcami; a jeżeli pan Gregor i jego stronnictwo słynie pod nazwą młodoczechów, to i nam wolno mianować się młodoniemcami, albo poprostu narodowcami niemieckimi (*Nationaldeutsche*). Wtedy tylko staniami znowu na gruncie austriackim, kiedy wy przestaniecie być Czechami, a polacy polskimi. Mówicie, że niepatriotycznym jest, iż klub nasz (w Wiedniu) nazwał chcemy niemieckim, ale nie niemiecko-austriackim: a dla czegoż to wasz nazywa się czeskim, ale nie austriacko-czeskim, polski—polskim, ale nie austriacko-polskim? Nie zapieramy się tego: ozywają nas sympatycy ku Niemcom, ale zdrajcami nie będziemy; chcemy tylko, aby Austrija w serdecznej zostawała przyjaźni z rzeszą niemiecką, bo w tem upatrujemy rękojmię pokoju i przeszkodę do urzeczywistnienia fantastycznych marzeń waszych. Gdyby bowiem kiedykolwiek taki p. Gregor miał zostać ministrem spraw zagranicznych w Wiedniu, wówczas wybitaby ostatnia godzina dla biednego starego państwa naszego.

Takie były mniej więcej głozy obu stron walających, taki w nich ton i nastroj. Ma się rozumieć, tu, w Pradze, odbyła się tylko próba koncertu, odgrywanego się obecnie w Wiedniu: te same prawie osoby i o tem samym rozprawiają; większość izby ozywiona tym samym duchem; tylko audytorjum inne i doniosłość, a głośność rozpraw większa. Kończąc ten przegląd zapasów parlamentarnych w Pradze, nie mogę pominąć mimowolnie nasuwającej się uwagi: jak też dziwnie na świecie układają się stronnictwa i pragnienia. Niemcy, którzy w imię racji stanu dekretują wytipenie polaków w Poznaniu, na sejmie pruskim z największą zaciętością występują przeciw tejże doktrynie racji stanu. Czesi, co niedawniśmienko podnieśli sztafardę swej narodowości, uciśkanej w imię racji stanu austriackiej, dzisiaj, pod hasłem tejże racji stanu, zmuszają swoich nieomówców do milczenia. Wobec tego zamętu pojęć, warto głęboko się zastanowić nad pytaniem: co to jest racja stanu i czy są jakieś, oprócz niej, rzeczy a niespożyte zasady.

Jan Karłowicz.

Wilno, 3 marca.

Sprawy bankowe.

Za dni kilka ma się odbyć doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów ziemskiego banku wileńskiego, a więc publiczność, obecnie więcej niż kiedy, rozmawia o sprawach bankowych; czuć owo podbudzenie, nie powiem życia, a tylko nerwów, które się corocznie w marcu około czasu tych zgromadzeń przejawia. Narzekających niebrak nigdy, bo ten jeszcze się nie narodził, cały wszystkim dogodził, nie dziw więc, że z kobą wiosną mnożą się w gazetkach korespondencje, echa i odbicia tego lub owego z niezadowolonych. Wsluchując się jednak uważnie w wypowiedziane zarządowi banku zarzuty, łatwo się przekonac, że te z pomiędzy nich, które mają pozory poważniejsze, przeczą sobie wzajemnie i przez to już zdają się zarząd usprawiedliwiać.

Od czasu, kiedy większa część akcji przeszła na własność ludzi miejscowych, w kraju na miejscu zaczęli ludzie mieć opinie własne o kierowaniu interesami banku, a w zdaniach akcyonaryuszów zaczęły się przejawiać dwa przeciwnie sobie prądy. Mieszkańcy okolic zamieszanych, żyjący w lepszych warunkach gospodarskich, nastają na to, że bank powinien dawać pożyczki niewielkie, któreby, pomagając dłużnikowi do uregulowania interesów, nie obciążały zbyt niemałemu i nie narazyły banku na możliwe w przyszłości straty. Ci, opowiadając zwykle o kilku mniej pomyślnie ulokowanych pożyczkach, jakie się w ciągu trzynastu lat czynności bankowych zdarzyły, przypominają o wynikłych ztąd (acz bardzo niewielkich w stosunku do całości operacyj) stratach i nalegają na ostrożne szacowanie majątków, na o ile można najogled-

niejsze szacowanie kredytów. Nazywają tych ludzi partją żmudną, dlatego że żmudny, jako kraj bogatszy, może w ogólności zadawać się mniejszą skalą pożyczek; miejscowi zaś właściciele ziemscy mają więcej pieniędzy, kupują więc więcej akcji, a zamieszkal bliżej jedni drugich, lepiej się między sobą znają, mogą się łatwiej porozumiewać i na zgromadzeniach rozporządzają większością głosów, a zatem stanowią w rozlicznych kwestjach wedle własnego rozumienia.

Inni znowu akcyonaryusze, żyjący np. w gub. mińskiej, wśród majątków o wielkich obszarach, wśród ludzi, znajdujących się po większej części w interesach bardzo kłopotliwych, a jednak ufnych w swe siły i sądzących, że, byle im dano kredyt dostateczny, potrafią się dźwignąć w interesach i znowu mocno staną na nogach; pod tem wrażeniem potrzeby kredytu, chcieliby doprowadzić udzielanie go do ostatnich granic możliwości. Ze zaś widzą naokoło siebie ludzi w położeniu drażliwym, przejmują się sami ich usposobieniem; coraz głośniejszą mową o potrzebie powiększenia skali pożyczek i coraz dobitniej formułują swe zarzuty na brak poczucia obowiązku obywatelskiego. A jak to u ludzi zwykle bywa, że każda bieda musi być na kogoś zwalona, i że winowajcę zawsze znaleźć trzeba, walą się więc obwinienia na czynność komisji szacunkowej, a ludzie, folgujący sobie tem narzekaniem, sądzą zapewne, że jeśli by w tej komisji zasiadali członkowie z ich ramienia, toby im lepiej było.

Komisja szacunkowa tymczasem, stojąc pomiędzy temi dwoma wymaganiami, nie innego robić nie może, jak trzymać się ściśle instrukcji taksacyjnej, zatwierdzonej przez zgromadzenie akcyonaryuszów. Otrzymuje ona od agentów banku opisane szczegółowo majątki, ze wskazaniem sprawdzonych na miejscu dochodów, i wedle tych wiadomości i swego rozumienia rzeczy, ustanawia szacunek majątku i oznacza cyfrę pożyczki, jaką wydać uważa za możliwe. Zapewne, i ta komisja umylić się może, i mogą ludzie wskazywać przykłady majątków, oszacowanych zbyt wysoko, lub zbyt nisko; jednakże, jeżeli z powodu nieakuratnego wnoszenia raty procentowej, ogłasza się o wystawianiu na sprzedaż kilkaset majątków, do rzeczywiście sprzedazy przychodzi niedużo ich liczba, a i te zwykle znajdują chętnych nabywców, straty zaś poniesione przez bank przy sprzedażach, zdarzają się zaledwo parę razy, nie można więc stawiać kom. szac. zarzutów poważnych.

Pomijając w tej sprawie względy lokalne na położenie majątku lub na stan interesów dłużnika, które zawsze wpływają, a nawet muszą na oznaczenie wysokości pożyczki; jeżeli zechcemy na sprawę tę spojrzeć zasadniczo, ze względu na dobro banku, jako instytucji, mającej przed sobą jeszcze długi szereg lat funkcjonowania, a także i ze względu na dobro pożyczającego, przed którym otwiera się niemniej długi szereg lat spłacania pożyczki, szacowanie ogledne i pożyczka mniej wielka okazały się zawsze dogodniejsze. Dlatego komisja szacunkowa chętniej operuje w tym kierunku, i ma w tem słuszność niezaprzeczenie. Z okolic zaś kraju mniej zaludnionych, gdzie gospodarstwa folwarczne zajmują obszary większe, a ziemia jest mniej urodzajna i mniej cenna, zawsze zapewne powstawać będą skargi ostrzejsze, ale mniej uzasadnione, które, płynąc z serca zażalonego, często mogą mijać się ze sprawiedliwością.

W tym roku jednakże, kwestye szacunkowe schodzą na plan drugi, wobec sprawy nierównie żywszej, wszystkich interesującej: wobec zamierzonej konwersji listów zastawnych sześcioprocentowych na pięcioprocentowe. Ze strony dłużników banku zawsze słychać było narzekania na zbyt wysoki procent, od nich pobierany. Płacone dotychczas 7 1/2%, rocznie razem z umorzeniem kapitału, nie mogą być uważane za procent lichwiarski, kiedy po za bankiem rzadko kto na mniej jak 10 do 12 od sta może dostać pożyczkę, kiedy w znaczenie bogactwem Królestwie polskiem, za pożyczki hipotekowane, ludzie zamotni płacą nie mniej, jak 8%.

Obecnie jednak przedstawia się możność zmniejszenia procentów: nastają czasy dla dłużników banku pomyślniejsze. Zastój w przemyśle i handlu nagromadził mnóstwo kapitału nieczynnego w kasach wielkich banków stolicy; bank rządowy szlachecki, ustanowiony w roku przeszłym, zapowiedział emisję listów zast. pięcioprocentowych, a wobec tych okoliczności, kurs l. z. 6%, doszedł do *pari*, i już nawet zaczyna je przewyższać. Widząc to, banki ziemskie w Cesarstwie jeden za drugim ofiarują się obniżce stopy procentu od wydawanych listów zast., a dawniejsze pożyczki zamienią na nowe w listach pięcioprocentowych. Obok tego, chcąc zadającym kredytu podać warunki nie mniej dogodne jak bank rządowy, ofiarują się też zmniejszyć ilość opłat, pobieranych na korzyść własną i układają plany pożyczek z terminem umorzenia na lat 61, od którychby dłużnik płacił nie więcej, jak 6% rocznie; z tych 5% na opłatę kuponów, 1% na umorzenie kapitału i 1/4% na korzyść banku.

Wprawdzie, bankowi wil. nie zagraża konkurencja banku rządowego, bo ten nie będzie wydawał pożyczek większości właścicieli ziemskich w guberniach zachodnich; ale zagraża mu może, i to w rozmiarach dość poważnych, spółzawodnictwo ziemskiego banku moskiewskiego, który już dzisiaj na terytorjum trzech guberni (mińska, mohylewska i witebska), ubiega się o pierwszeństwo z bankiem wil., a nie nie gwarantuje od tego, że działalność swą będzie mógł z czasem rozciągnąć na pozostałe cztery gubernie. Trzeba pamiętać, że bank mosk. rozporządza środkami większymi, niż wileński, operuje na przestrzeni znacznie większej; zresztą, rezyduje w Moskwie, gdzie się kupia większa ilość kapitalów, tuż obok giełdy dość ruchliwej i dlatego jest śmielszy w swych operacjach, majątki szacuje wedle ramek szerszych, daje pożyczki większe, co wszystko jedna mu klientów; i konkurencja jego mogłaby z czasem ścięć operacje banku wil.

Z tych powodów, dyrekcja banku wil. widzi potrzebę przystosowania swoich warunków udzielania pożyczek do tych, jakie układa bank mosk. i zamierza przedstawić akcyonaryuszom propozycje w tym sensie, projektując nadal wydawać pożyczki w list. zast. pięcioprocentowych, z pobieraniem od dłużników nie więcej jak 6% rocznie, i dopuszczając konwersję pożyczek już wydanych na nowe listy zast. Propozycje te trwają potrochu akcyonaryuszów, którzy przewidują, że 1/4 procentu, ustąpiona z owego jednego pobieranego na ich korzyść, odbije się na ich dywidendach jako strata.

Stajemy tu wobec kwestyi czysto finansowej, w której kapitał, drażliwy co do swego interesu, niekoniecznie widzi korzyści przyszłe, niosące z sobą wynagrodzenie za ofiarę. Mało mamy wśród nas ludzi, obeznanych z kwestyami finansowymi, jeszcze mniej swojskiemi nam są komplikacje obrotów pieniężnych, a zupełną już tajemnicą rachunki buchalteryjne, rozkładające wszystko na debet i kredyty. Nie dziwnem więc będzie, jeżeli większość zechce trzymać się poprostu rachunku szkolnego, i powie sobie: bratem 37 ra. dywidendy od akcji przy jednym procentcie, płaconym na moją korzyść; jeżeli z tego procentu ustąpię ćwierć, dostanę tylko 28 ra.; a za takim rachunkiem posypią się naturalnie pytania: Dlaczego ja mam to ustąpić? Co mnie do tego znała? Wszak obawy konkurencji i w przyszłości mogą się okazać mylnymi, a moja strata będzie prawdziwą i bardzo dotkliwą.

Z innego stanowiska musi się na to zapatrywać dyrekcja banku; dla niej widocznymi są trudności, jakie już dzisiaj spotyka w walczeniu z bankiem mosk.; dalej, rozpoznanie ona lepiej ewentualności strat przewidywanych i dlatego próbuje układać projekta swoje tak, żeby tych strat było jak najmniej; ale o konieczności konwersji jest, zdaje się, mocno przekonana. Oblicza najprzód, że do zysków czystych, ze źródła owego 1%, wnoszonego dotąd przez dłużników, wpływa tylko około 1/3 części całej sumy zysku, a więc strata możebna, nawet poprostu zgruba odliczenia, wyniosłaby zaledwo 1/12 część obliczonej dywidendy, ale i taka strata nie

będzie możliwa. Na 6,7 mil. rs. wydano pożyczek z terminami krótszami pod zastawy miejskie, cała więc ta ilość list. zast. nie potrzebuje być konwertowaną; listów zastawnych ziemskich z terminem 43 lat, wydano na 27,8 mil. rs.; nie jest dla nikogo pożądaniem, ani korzystnym dopuszczać zaraz do konwersji wszystkie te sery pożyczek. Dla dłużnika konwersja o tyle będzie dogodną, o ile już nadpłacił pewną część kapitału (około 1/10), bo wtedy przepisać można będzie dług jego na całą pierwotną sumę pożyczki, czem się pokryje różnica kursu między starymi a nowymi listami zast., którą różnicę inaczej dłużnik musiałby opłacić gotówką. Konwersję przeprowadzać więc należy serjami około 2 mil. corocznie i całą operację rozłożyć na lat 12 do 14, a straty w takim razie mogą być nieznaczne, a nawet prawie żadne; wymawiając zaś sobie pobieranie od dłużnika premjum za przeprowadzenie konwersji, można te straty doprowadzić do zera, robiąc jednakże wielką dogodność dłużnikom. Jeżeli obok tego, ministerstwo zgodzi się na projektowane przez inne banki Cesarstwa emitowanie listów zast. w ilości nie 10, ale 12 lub 13 razy przewyższającej kapitał akcyjny banku, cała ta operacja nawet korzyści, a nie straty przynieść może.

Nad wszystkim temi kwestyami właściciele akcji debatują teraz pomiędzy sobą, naturalnie, zdania są bardzo rozmaite, stosownie do tego, jaki kto rachunek sam zrobił, lub przedstawiony sobie rozpatrzyć i wyrozumić zechce. Ludzie gorętsi, a mniej w rachunkach zamitowani, nie szczególnie przytem narzekają na zmiany, na wątpliwą przyszłość dywidendy i starają się ulżyć swemu niepokojowi, przymawiając dyrekcyi, że to tylko ona wynajduje trudności i projektuje zmagwane reformy, chcąc zapewnić sobie na dłuższy ciąg lat obfite tantiemy, pobierane już dzisiaj w zbyt wielkich rozmiarach.

Z tego źródła najłatwiej płynąć mogą niechęć osobiste, pretensje jednego do drugiego, bardzo mało, albo nie wspólnego nie mające z interesem ogólnym akcyonaryuszów lub dłużników, ale które, jako osobiste, mają właściwość jątrzenia daleko ostrzejszego, niż sprawy ogólne, miłości własnej i innych mniej więcej pięknych namiętności ludzkich. Każdy akcyonaryusz radby, naturalnie, zredukować o ile można wydatki na administrację banku. Kto sam do administracji się nie dotyka, temu podobne redukcje zdają się rzeczą bardzo prostą i łatwą. Koszochó do administracji w trzecim roku istnienia banku przy pożyczkach, wydanych w sumie 6,3 mil. rs., wynosił 45 tys. rs., w roku dziesiątym, przy pożyczkach na 26,5 mil. rs., wynosił 114 tys. rs., w r. 1884, trzynastym istnienia banku, przy 31,6 mil. poz., stanowił 139 tys. rs., w r. 1885, przy 34,5 mil. poz., wynosi 119 tys. rs.; zmniejszenie rozchodu w roku ostatnim powstało obok kilku mniejszych cyfr, zaoszczędzonych przy wydatkach, z 12 tys. rs., których zarząd, t. j. dyrekcyja i komisja szacunkowa zrzekły się z pobieranych pensyj, w celu zwiększenia dywidendy, obciążonej w roku zeszłym nowym podatkiem od dochodu. Być może, że w rozchodach znalazłby się tytuły, któreby można zmniejszyć bez szkody dla interesów, nie dotykając osób i serw banku; nie możemy brać na siebie wypowiadania w tej materji sądu stanowczego, jest to bowiem kwestyja praktyki, teoretycznie nie dająca się rozwiązać.

Rozesła się była pogłoska, że prezes dyrekcyi, hr. Zubow, zamierza usunąć się ze swego stanowiska; po okazaniu sprawozdaniu rzeczy, pogłoska ta okazała się mylną; hr. Zubow nie jest obowiązany porzucić dyrekcyi wskutek prawa o niekumulacji, sam zaś z własnej woli usunąć się nie ma zamiaru. Jeden z dyrektorów, ks. Wittgenstein, na mocy wspomnianego prawa, opuścił teraz dyrekcyę, zapewne jednak zgromadzenie znajduje inną odpowiednią osobistość, któraby miejsce jego zastąpiła. Zresztą, za dni kilka zbiorą się już akcyonaryusze i zapewne z nich rozważą konieczność zmian, dotychczas tylko projektowanych, a obie partie znużdzą i mińska zapewne zgodnie przyjmą i zatwier-

dzą dogodny dla banku plan konwersji pożyczek. Co do kwestyi osób, trudno cokolwiek bądź przepowiadać, jednakże, o ile słychać wśród publiczności, żadne zmiany ważniejsze w składzie dyrekcyi lub komisji szacunkowej nie są do przewidywania.

Agrikoła.

Kijów, 2 marca.

Echa Kontraktów.

Jak to łatwe było do przewidzenia, kontrakt y trwają w dalszym ciągu, pomimo, iż termin ich urzędowy minął z dniem 5 lutego. Wprawdzie, niektórzy goście kontraktowi opuścili już miasto; wiele jednakże osób, przeważnie ze ster cukrowarskich, bawi dotąd w Kijowie, a obradom nad sposobami zapobieżenia przesileniu na rynku cukrowym nie widać bliższego końca. Przybycie w tych dniach z Petersburga hr. Feliksa Czackiego nadało pewien określony kierunek obradom i wymaganiom cukrowarskim. Hr. Bobryński ma wkrótce przywieźć ostatnie w tej kwestyi słowo ministra skarbu. Wszelkie więc ostateczne decyzje odkładają się do przybycia hr. Bobryńskiego. Ze jednakże wywóz zagranicę nadprodukcji cukrowej jest nieunikniony w tej lub innej postaci, tedy zarząd kolei południowo-zachodnich, pod wpływem starań niektórych fabrykantów i spekulantów, podjął za swej strony starania w radzie ministerjalnej do spraw kolei żelaznych o obniżenie taryfy przewozowej na mączkę cukrową, wysyłaną w kierunku Królewca, by w ten sposób odciągnąć pewną część transportów od Odessa na rzecz portów północnych. W szeregu motywów do powyższego projektu niepoślednie zajęły miejsce, te nadzwyczajne trudności i znaczne straty materyalne, jakich doznał zeszłorocznej jesieni tak właściciele transportów, jak zarząd kolei, przy ekspedycie znacznych partji mączki cukrowej przez odeski port i komorę celną. W projektowanej taryfie cena przewozowa za przetrzeń od rozmaitych stacyi do granicy pruskiej, zniżoną jest w stosunku do cen obecnych od 18 rs. 24 k. do 77 rs. 5 k. na wagon 610-pudowej zawartości. Przy skierowaniu transportów na Królewiec, osoby zainteresowane mają osiągać następujące korzyści: stosunkową łatwość procedury celnego na lądowej komorze w Grajewie, gdzie premjum wywozowe i akcyza opłacają się znacznie przedziej, niż przy wywozie przez Odese, gdzie od rewizji celnej do wydania właściwego poświadczenia na zwrot akcyzy i premjum, przechodzą niekiedy całe miesiące; znaczne zaoszczędzenie wydatków nakładowych w porcie królewieckim, w porównaniu z odeskim; zrybkość dostawy morskiej z Królewca do portów angielskich; możność wysyłania mączki cukrowej do Anglii małemi partjami, na terminowych parostatkach, wtedy, gdy transporty przez Odese osiągają korzystne warunki dalszej dostawy jedynie tylko pod warunkiem zafrachtowania całego parostatu. Zatwierdzenie rzeczonego projektu taryfy na mączkę cukrową da, w każdym razie, możność właścicielom takowej wysłać produkt w obu kierunkach: przez Odese i Królewiec; co wywoła pewną rywalizację w obniżaniu kosztów nakładowych w obu tych punktach, a na czem bezwarunkowo mogą tylko skorzystać właściciele transportów.

Czwarta i ostatnia sesya towarzystwa rolniczego odbyła się wobec bardzo nielicznej publiczności, większość bowiem członków nie stawiła się z powodu okropnej tego wieczoru zamieci śnieżnej. Zebraniem odczytano referat o własnym wynalazku nieobecnego pana Jachimowicza, wynalazcy żniwiarki-wiązalki. Dla sprzętu zbóż z jednego morga za pomocą tej żniwiarki potrzebną jest godzina czasu, tak, iż w ciągu dnia można sprzątnąć około 8 morgów, wraz z przeważaniem snopów zwykłym sznurkiem, którego koszt na 60 snopów wynosi około 12 kop. Następnie pan Leonard Brokl odczytał bardzo interesującą pracę o obecnem i przyszłem stanowisku cukrowarstwa ówkiego w Rosji w ogólności a w prowincjach południowo-zachod-

nich w szczególności. Praca ta, poddana pod dyskusyę, wywołała najpochlebniejsze opinie zebranych. Członek rady zawiadowczej pan K. Konopacki, zwrócił uwagę obecnych na powszechnie niemal nieprzyjazne stosunki pomiędzy zarządami fabryk cukrowych i plantatorami buraków, wskazując też na krzywdy, jakie się ze strony pierwszych dzieją tym ostatnim. Oponował temu twierdzeniu p. K. Fudakowski, dowodząc przeciwnie solidarności zajęć fabrykanta i plantatora, z których każdy usiłuje wydoszczę jak największą ilość cukru z pewnej przestrzeni posiewu, lub też berkowca zebranej cwikly. Wskazując konieczność, która zmusza fabrykantów dostarczać swym plantatorom zagranych nasion burakowych, że względów zbyt niskiej wartości nasion, znajdujących się w handlu miejscowym, p. Fudakowski odmówił słusznosci staraniom o ustanowienie cła na nasiona oboje, jeśli tylko jednocześnie nie ma być zwrócona baczną uwaga na ulepszenie krajowej kultury tych nasion. To ostatnie wymaga zsolidaryzowania się pewnej liczby osób dla zebrania dostatecznych funduszy na urządzenie wzorowych plantacyi pod kierownictwem osób doświadczonych, któreby wypadało przedtem wysłać dla należytych studiów zagranicę. Wniosek pana Fudakowskiego wywołał propozycyę przysyłającego na zebraniu ks. Repina, przyłączenia się do starań charkowskiego zjazdu rolniczego, o urządzenie kosztem skarbu centralnych stacyi doświadczalnych w czterech punktach Rosji, i w tej liczbie w Kijowie, w związku z organizacją pól doświadczalnych w promieniu działalności takich stacyi. Zgromadzenie poleciło radzie zawiadowczej towarzystwa, podjąć w imieniu towarzystwa starania o urządzenie w Kijowie rządowej stacyi doświadczalnej.

Z ogólnych spraw «kontraktowych» nie można pominąć powszechnie stwierdzonego spostrzeżenia, iż kapitałów, w poszukiwanych lokat ych było temu czasie mało. Protesty wekslowe i niewypłacalności bardzo nieliczne. Chociaż zawarte podczas kontraktów umowy nie sięgały sum znacznych, jednak były tak liczne, iż zmuszały miejscowe biura rejentarne do usilnej nieraz i całonocnej pracy. Na kupno i pżeniesienie z przyszłych zbiorów zawarto umów przeszło na 2,000,000 pudów, po cenach, niestety, od 78 do 85 kopiejek za pud. Dla życia towarzyskiego w kontraktach w związku z porą kornawałową przyniosły szereg, na wielką skalę urzędowych zabaw publicznych i kilka mniejszych lub większych zebrani w kółkach prywatnych. Koniec karnawału odznaczył się znaczną ilością ślubów, w tej liczbie parę w kółkach ziemiańskich; związki te wszakże nie były zawarte pod wrażeniem przelotnych stosunków kontraktowych, lecz miały charakter ostatecznej «likwidacyi» dawniejszych «swi generis» rachunków. Wczoraj odbył się wspaniały pogrzeb od bardzo dawna zamieszkałego w Kijowie i zmarłego w tych dniach generała infanterji Jana Bogackiego.

M. Traska.

NIE PÓJDIEMY DO MONACO!

(List do redaktora «Kraju»).

Panie Redaktorze!

Ostatnie rozprawy w parlamencie niemieckim i izbach pruskich, żywo zainteresowały społeczeństwo nasze. Wylano tam tyle na nas 20ci, wystąpiono z tyloma groźbami, zapowiedziano tyle środków, mających nas, od wieków siedzących u brzegów górnej Odry, Warty i ujść Wisły, usunąć z powierzchni ziemi, że musieliśmy zaiste mieć w sercu krew rybia i zółwa na sobie skropie, gdybyśmy nie wstrzasnęli się w całej istocie naszej, i nie rzucili wzroku pogardy pełnego w stronę, gdzie wsłokłód krajecka miota się przedwieko nam a tak a niezmiennością, że to tylko, że nie zmniejszą dotąd z powierzchni ziemi.

Ala jeżeli gwałtowne poczucie i zarzuty urodzone w fałszu, ukazywały nam w całej nagości, co nas czeka od największego wroga słowiańszczyzny, — szycerze słowa, jakie padły z ust niepowważanych, abyśmy pozbywszy się ziemi ojczystej, szli do Monako, by tam, w atmosferze zepsucia zmarnieć przed kielichem teutonów, winny spotęgować usiłowania nasze do powiększenia ciągle liczby tych, którzy, nie postawszy w Monako, nigdy nie pójdą tam tracić resztki ukochanej ojczyzny.

Mamy na myśli lud.

Falszywa aż do samego gruntu zasada, która tyle nieszczęść na nas ściągnęła i ściąga, że tam jest kraj nasz, gdzie przebywa szlachta nasza, otoczona obcym gęstym z pochodzenia ludem, kazała nam do ostatnich czasów zapominać o tem, że na samym Górnym Szlaku jest milion chłopów polskich, a całe wybrzeże Bałtyku, w okolicach Wejherawa, Pucka i Heli, obitkane jest polskim ludem, tak dalece, że do izb pruskich to dziś dnia wysła polskiego posła.

Karol Miarka, z którym niejednokrotnie mieliśmy sposobność rozmawiać szeroko i długo w tym względzie, uważał za pewnego rodzaju obłąd to pretendowanie do ziem, gdzie krom garstki magnatów i szlachty, nie zgola polskiego nie ma, a zapominanie o dzielnicach, gdzie miasta są wprawdzie ziemczate, ale gdzie lud chwalił teo samego co i my Boga, i mimo wiekowy ucisk, o jakim pojęcia mieć nie możemy, nie wyżył się i nie wyzbył się pewno nigdy ojczystej swojej mowy. Mawiał on, że gdy zmienione warunki polityczne, zwiol nasz zamknęły znowu w etnograficznych granicach, tembardziej powinniśmy przypomniać sobie o Szlaku Górnym i o Kaszubach, bacząc, by te prowincje słowiańskie nie przepały dla nas i dla słowiańskiego świata, z którym musimy iść ręką w rękę pod groźbą zgniecenia przez zwiol, niosący nam od wieków śmierć i zniszczenie.

Ala niezapominanie o tem, że prowincje te są polskie, nie jest jeszcze wszystkim; należałoby przyczynić się czynnie, by to, co tam polskiego jest, znalazło pokrzepienie i poparcie, by w chwili, gdy mu wojnę wypowiedziano, nie zostało osamotnione, by nie upadło w nierównej walce, by nie zwątpiło w żywotność swoją. Bo nie ludźmy się, mowy wygłaszane w izbach pruskich, acz przeciwko szlachcie zwrócone, nie szlachcie miały na celu; na ostrzu ich widniał wróg daleko straszniejszy niemieckości, widniał lud. Dowodem tego chociażby i ta okoliczność, iż zapowiedziane prawa uderzają także w Szlak Górny, a tam, wśród miliona chłopów polskich, nie wiem, czy się kilku większych obywateli polskich znajduje.

«Idźcie więc gnąć i marnieć w Monaco! to wprawdzie piekielne szycerstwo dla szlachty, ale groźba i to prawdziwa groźba dla tego, co szlachcie siłę daje, bez czego, jak słusnie powiada poeta: szlachty niema—groźba dla ludu.

Otóż, temi względami powodowany, śmiem poprzeć wobec czytelników pańskiego pisma to, co gwałtownie poparcia potrzebuje, co ludowi siłę dodaje, co lud wiernym słowiańskim sztandarem czyni, co, jednym słowem, na drodze między nami a Monaco stawia nieprzebyta zaporę, zaporę, o którą co więcej zrobić się przedzie czy później muszą bezdusni, nieprzejednani wrogowie nasi.

To coś—czytelnie ludowe.

Założone kilka lat temu, bez wszelkich nielegalnych celów, wzięły sobie za zadanie rozpowszechnianie moralnych pomiędzy ludem książek polskich, chronienie go tym sposobem od szkodliwych wynaradawiających wpływów, podtrzymywanie w wierze ojców i w starej ojców mowie.

Leży przedemną sprawozdanie czyteli za rok 1884.

Cóż w niem czytamy?

Oto, do końca tego roku otworzyło ono bezpłatnych ludowych bibliotek na zachodnich kresach 463 i rozpowszechniło pomiędzy ludem zdrowych i moralnych książek—94,636.

Najzupełniej legalna działalność towarzy-

stwa nie znalazła dotąd zapor w miejscowych władzach.

Oto co czytamy w sprawozdaniu:

«Stosunki nasze do władz są coraz naturalniejsze. Towarzystwo jak nasze, mające na celu tylko i wyłącznie umoralnienie ludu, przez czytelnictwo w języku ojczystym, powinno cieszyć się zaufaniem i poparciem władz, zwłaszcza w czasie jak dzisiejszy, gdzie podejrzenie żywo szerzą tyle truciźny moralnej. To też zazwyczaj wypada, że jakkolwiek władze mają baczące oko, abyśmy ściśle przestrzegali granic, statutami naszymi zakreślonych, już się zdarzyły wypadki, że władze wyższe spowodowane się widziały hamować zapędy niższych instancji, które w zbytku gorliwości, użytecznemu towarzystwu naszemu stawiały przeszkody».

Ala pomimo, że towarzystwo czyteli ludowych jest tak wielce pożytecznem, materialne poparcie, jakiego z roku na rok doznaje, słabnie w zatrzawiającym stosunku.

Oto dowód:

W roku 1880—81 złożono na ołtarzu jego potrzeb 12,581 marek, w r. 1882—12,173, w r. 1883—9,953, a w r. 1884 już tylko 7,554.

Widzimy więc, że zachodnie kresy, wyczerpane tyłoma potrzebami, rady już sobie z niemi dać nie mogą, i nadejść może chwila, chwila straszna i ścinająca krew w żyłach, że padnie towarzystwo, które tak energicznie dotąd działa, byśmy nie marnieli w Monako, ale pracowali do grobu, na od wieków ojczystej ziemi, i w tej ziemi, a nie na zimnej skale w Monako kości nasze złożyli.

Otóż winniśmy do tego nie dopuścić, i gdy nikt tu nam dotąd na szczęście szycerstwa pójsia na marne do Monako w oczy nie rzuca, winniśmy ująć coś od potrzeb naszych i złożyć w ofierze instytucji, która chce od tej perspektywy i zachodnie placówki słowiańskie uchronić.

Kiedy się zawiązywało muzeum Kopernika w Rzymie, kiedy powstała myśl uczczenia od narodu pomnikiem Mickiewicza w Krakowie, na legalnej drodze, składaliśmy grosz nasz wdowi, by dopomóż powstaniu tego, co tylko złączeniem siłami powstać i utrzymać się mogło. Dziś jest położenie to samo, ale gwałtowniejsza daleko potrzeba, dopomóżmy więc do życia temu, co życie dookoła podtrzymuje, a czemu bez naszej pomocy jeśli nie śmierć, to przynajmniej letarg grozi, a spełniwszy tem samem obywatelski obowiązek, jednocześnie damy dobitną, prawdziwą mekka odpowiedź tym, którym jesteśmy kością w gardle, i którzy, byle się nas pozbyć z naszej ziemi, z cynizmem godnym wyzutych z uczuć ludzi, przeznaczają nam wśród okrzyków rozbustwionego tłumu, miej-se w kniei rozpustników i szulerów w Monako!...

Stanisław Bełza.

Warszawa, d. 26 lutego 1886 r.

SPRAWY POZNAŃSKIE.

W poprzednim N-rze zapoznaliśmy czytelników naszych z gadzinową syreną, przebraną w skórę «wołyniaka» i nucącą śpiew o Polsce do morza Czarnego, wzamian za zrzeczenie się prowincji pruskich. «Słowo» powtórzyło za korespondentem swoim krakowskim przypuszczenie, iż autorem rzekomej odezwy «wołyniaka» w «Gazecie Szlaskiej», mógł być profesor wrocławski, badacz historii polskiej p. Jakób Caro. Na przesłany sobie z owemi przypuszczeniami numer «Słowa», p. Caro odpowiedział listem, zamieszczonym w powyższem wydawnictwie.

«Szanowny panie! Nasamprzód dziękuję za przyjazną usługę, którą uczyniłeś mi, posyłając numer «Słowa». Pozwól mi pan oświadczyć prawdziwie, że ja dziecinno (*puerilnie*) artykuł «Gazety Szlaskiej» nie napisałem, takowego nie inspirowałem i nie znałem nawet przed ukazaniem się w gazecie. Daliśmy namie nieopowiedzenie, iż przesłano mi bardzo moje znajomości polskich stonków, że aż posiadano mnie o podobne brednie. Z «Gazety Szlaskiej» nie mam wcale żadnych stosunków, i ani o Polsce, ani o żadnym innym przedmiocie, do dziennika tego nie piszę. W końcu mam honor oświadczyć, że

ja z ks. Bismarkiem nie miałem innej drogi porozumienia, tylko wspólną z całą czytającą publicznością, t. j. za pośrednictwem moich dzieł drukowanych. Żecheł pan z powyższych oświadczeń zrobić użytek, jak uważasz sam za właściwy. Z wdzięcznością (podpisano) J. Caro. Wrocław, dnia 11 marca 1886 r.»

Wspominany list «wołyniaka» otrzymał w tejsze gazecie taki jeszcze dowcipny komentarz:

«Mozyska, d. 7 marca. Szanownia redakcyo! Pruszczono przez was w obieg niescascyjne rewelacye, dotyczace Polski, wywarly tu zapelnie zromialne wrazenie... Zaden rozsady polak w teoryi nigdy sie nie zgodzi na oderwanie calaj prowincji. Byloby to zdrada swego narodu... Zapelnie jednak inaczej wyglada ta sprawa z praktycznego punktu widzenia: skoro tylko Polska bedzie odbudowana az po morze Czarne, wszyscy ochetnie, dla milosci uczciwego maklera, oswiadcza przyzwolenie na uregulowanie granicy zachodniej. Ale nie na tem koniec! Caly kraj przyznaje wogole za akcyomat polityczny: «Jeżeli sam Mefistofeles zdola wskrzesic Polskę, to i on bedzie wybrany na krola tego państwa». Nie wiem, czy mozna by wymyslic swietniejsze zakonczenie kariery księcia Bismarka, jak wolny wybor go przez caly naród na krola. To moje osobiste przekonanie, i ja, jako glowa jednego z najstarozyniejzych rodów szlacheckich, chetnie glosuje za Ottonem I. *Hrabia F...*»

«Gazecie Szlaskiej», zamieszczającej na własnych szpaltach drwiny z samej siebie, należy się uznanie za bezstronność. «Nowoje Wremia» powtórzyło ten list bez komentarza, akcentując jego charakter.

Ze nie wszyscy niemcy, nawet pruscy poddani, solidaryzują się z rębota pruska, skierowana przeciw polakom, dowodem tego, między innymi, demonstracya, jaka odbyła się w Zurichu. Zamieszkałi tam niemcy, poddani pruscy, w liczbie około 800 osób zebrali się, ażeby dać wyraz swym zapatrywaniom w tym względzie. Pp. Börnstein i Fischer wystąpili ze świetnemi przemówieniami, w których wyrażali swe gorące sympatyje dla Polski. W końcu, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie następującą rezolucyę:

«Zarządzone przez rząd pruski wydalenie polaków, stoją w sprzeczności z istotnemi interesami narodu niemieckiego, są one hańbą dla naszej kultury, i polickim, wymierzonym wszelkiej humanitarności i wolności. Są one wpływem brutalnej polityki junkierskiej, która jest zarówno dzika, jak i krótkowidząca, gdyż wydalenia dają powód do represalij, które muszą się zwrócić przeciwko niemcom, mieszkającym zagranicą. My więc, niemcy zagranicą zamieszkałi, potępiamy jak najsilniej owe podjudzające zarządzenia».

W dalszej części rezolucji, mięsi się po-dziękowanie dla większości parlamentu niemieckiego za wotum w sprawie wydalenia, powzięte na posiedzeniu z d. 16 stycznia b. r. Daleko więc do tego, ażeby wszyscy niemcy mieli się stać lokajami ks. Bismarka, chociaż Ludwik Börne nazwał ich kiedyś narodem lokajów i chociaż niemieckie pisma centralistyczne w Austrii, bijąc czołem przed działalnością Bismarka, usiłują podtrzymać opinie Börnego.

Praza, rosyjska nie przestaje komentować na różne sposoby antypolskich mów księcia Bismarka i podjętych z jego inicjatywy środków przeciw ludności polskiej. Między innymi «Swiet» przyczynę wszystkich napaści Bismarka widzi w tem, że w społeczeństwie polskiem coraz bardziej zaczęły się objawiać sympatyje i dążności ogólnosłowiańskie.

«Prusy i Niemcy,—mówi organ p. Komarowa,—nie przedkładowały z taką swawolnością polsk, dopóki ci ostatni rogu zachowywali się względem Rosyi, ale teraz, kiedy to wrogie usposobienie pod wpływem sympatyj słowiańskich zaczyna niknąć, polityka niemiecka, wobec prawdopodobieństwa bezpośredniego w przyszłości wpływu Rosyi, aż po Odre, zaczęła energicznie działać w celu zaostrzenia «kwestyi polskiej» w Rosyi; doczydując się jednocześnie o śmiebie na cały szereg niesłychanych okrucieństw».

Korespondent berliński gazety «Grazdania», w ten sposób komentuje mowy Bismarka i jego środki przeciw polakom:

«Wogóle, nietylko z mów ks. Bismarka i całej masy innych przemówień, ale również z praw działaniach wszystkich oddzieln, oraz z całą inną jeszcze okoliczność, wywołaniem przesłano-

zony oświadczyli, że wzmiarkowaną przez wyrażoną na zasadzie oficyalnej odeszły petersburskiej rady adwokatów przysięgłych, która uważa za instytucję rządową, a więc mającą prawo drukowania swych wydawnictw bez cenzury.

W rozprawach sądowych tak prokurator, jako też i obrońca, zastanawiali się głównie nad kwestyą, czy rada obrończa ma być uważana za instytucję rządową, i obydwa odpowiedzieli na to pytanie twierdząco. Atrybucye, jakie na zasadzie organizacji sądowej posiada rada obrończa, a mianowicie: prawo przyjmowania i wykluczenia adwokatów przysięgłych, rozprawy nad organizacją stanu obrończego, prawo sądu pierwszej instancji nad swymi członkami, są częścią władzy administracyjnej i sądowej. Tam, gdzie nie istnieje rada obrończa, atrybucye jej należą do sądu okręgowego. Wreszcie, przy kodyfikacji zbioru praw w r. 1876, organizacja rady obrończej została włączona do 2 tomu 1 części, gdzie rada zaliczona jest do instytucji gubernialnych. Na zasadzie powyższych motywów, sąd, zgodnie z wnioskami prokuratora i obrońcy, oskarżonego od odpowiedzialności uwolnił.

Sprawa Ritterów.

Tajne posiedzenie trybunału kasacyjnego, na którym orzeczono uwolnienie małżonków Ritterów, (zsydów, oskarżonych o zabicie chreścijanki), odbyło się 4 marca w Wiedniu, pod przewodnictwem drugiego prezydenta d-ra Stremeyera. Zastępca generalnego prokuratora, radca dworu Simonowicz, zaproponował uwolnienie oskarżonych, polecając się głównie na liczne sprzeczności w zeznaniach świadków dowodowych. Już na owej rozprawie kasacyjnej, na której wydano orzeczenie wskutek zażalenia nieważności przeciw drugiemu wyrokowi, zaproponował radca dworu Simonowicz orzeczenie uwalniające oskarżonych, wówczas jednak orzekł trybunał kasacyjny, aby po raz wtóry zarządzone rozprawy; bezpośrednio potem otrzymał sąd krajowy w Krakowie polecenie wypuszczenia uwięzionych Ritterów na wolność. Nie znając wszystkich sprzecznej tej głosnej sprawy, która lokalno-krakowskiej urosła do europejskiego znaczenia, poprzestajemy dziś na przytoczeniu z ostatniego feljtonu Lama w „Dz. Pol.” następującej uwagi: «Podczas, gdy «Szczotkę» lwowski zachowuje się tak spokojnie, że go wcale nie czuć, dostaliśmy potężnego «szcztaka» z Wiednia. Senat kasacyjny, złożony z siedmiu radców dworu i z generalnego prokuratora korony, zniósł jednogłośnie werdykt kilka galejskich law przysięgłych i uwolnił Ritterów od oskarżenia o morderstwo Mnichówny. Raz więc przecieł smutna ta sprawa zjeździe z porządku dziennego. Smutna, bo pokazuje się, że w Galicji można być skazanym na «zniebiecie bez dostatecznych dowodów, przez sąd, złożony ze współobywateli. Werdykty, o których mówię, zapadły wbrew wszelkim oczekiwaniom ludzi nieuprzedzonych; brak bowiem było wszelkich psychologicznych momentów, popierających oskarżenie. Mogą zresztą jeszcze bardzo ciekawe rzeczy wyjść na jaw w tej sprawie. I to nawet jest możliwem, że zamordowana Mnichówna pojawi się gdzieś z jakiegoś zakątka; nie skostatowano bowiem wcale w sposób niewątpliwy, czy to jej właśnie trupa znaleziono w polu koło Lutczy. Znałe są wypadki, w których zawziętość antysemityczna knuła okropniejsze jeszcze spiski dla wyrwania złości na żydach, i tutaj mamy prawdopodobnie do czynienia z taką machinacją. Jeżeli Ritterowie są niewinni, to nieubлагana logika każe domyślać się tutaj całego szeregu winowajców innego rodzaju, których wytopilaby dobra policja sądowa, gdyby istniała».

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sprawy niemiecko-polskie. Debata nad projektem kościelno-politycznym. Minister Gossler. Nowa niespodzianka na Wschodzie. Nowiny austriackie. Reformy irlandzkie i izba lordów angielskich.

Sprawy niemiecko-polskie posiadają wciąż naprzód w kierunku, zakreślonym przez meża krwi i żelaza, któremu sekundują naprzemian rozmaite ryby, grubsze i mniejsze, dające się w ście rybią pokorą obrabiać w kuchni kanclerskiej, gwoli książęcemu apetytom. Komisja sejmku pruskiego do rozpatrzenia projektu kolonizacyjnego, ukończyła już swoje prace. Przyjęła ona projekt bez zmiany co do ducha, wymierzona przeciw żywiołowi polskiemu w prowincjach wschodnich. Jedyna zmiana, jaką większość zachowawcza przy pomocy narodowo-liberalnych swych sojuszników przeprowadziła, nadaje stawie charakter trochę feudalny. Zaniechano wprawdzie wkrzeszenia systemu dzier-

zawy dziedzicznej, uchwalono wszakże fundację tak zwanych *Rentengüter*. Oddanie na własność ziemi kolonistom nastąpić może wedle tego systemu albo w drodze niszczenia kapitału, albo opłacania stałej renty; oprócz tego, zachowana została zasada dzierżawy czasowej. Projekt rządowy proponował tylko zakup na własność lat dzierzawę z ograniczonym terminem. Ks. Bismark zgodził się wszakże z uprzejmości dla swych zachowawczych przyjaciół na tak gorąco przez nich pożądaną rentę, która ułatwia niewątpliwie trwałe zagładzenie się żywiołu niemieckiego w polskich prowincjach monarchji pruskiej.

W sejmie pruskim trwają dotąd obrady nad projektem kościelno-politycznym, bezpośrednio dotyczące ludności polskiej. W debatach tych prym trzyma minister Gossler, którego polakozerstwo jaskrawo wygląda na tle nader umiarkowanych zdolności krasomówczych. Znała prawda o wybitnych ludziach, chętnie zazwyczaj otaczających się niemościami, daje się bardzo ściśle zastosować do ks. Bismarka. Minister Gossler wystąpił bardzo ostro przeciwko dążnościom polonizacyjnym biskupa dyecezyi chełmińskiej Marwitza. Zarzuty p. ministra strzeżają się do tego, że stolica biskupia w Pelplinie popiera dążności polskie, polonizuje kaszubów, polonizuje duchowieństwo, uciska księży niemieców i wogóle naraża na szwank niemieckość w Prusach Zachodnich. Głośno oskarżenia powyższe, oparł pan Gossler na trzech podstawach, niły owych talmudycznych wielorybów, dźwigających kulę ziemska, mianowicie: 1) w domu biskupa Marwitza mówi się po polsku; 2) księża i parafianie czczą w kościołach patronów szwedzkich i polskich i 3) modlą się do św. Stanisława o przywrócenie Polski i t. d. Zaiste, talmudyczne dowody. Nielustnie filozof «nieświadomości» ubolewał, iż rząd pruski, walcząc z przeciwnikami polityki polakozerzej, nie może całej prawdy wyluszczyć, polegającej na tem, że w potrzebie gwałtownej germanizacyi tkwi węzeł zagadki. P. Gossler zgłosił nie robi sobie skrpułów, przypisywanych rządowi niemieckiemu przez otwartego apostoła «świadomego» polakozerstwa w imię zasady «nieświadomości». Przeciwnicy ministra wykazali cyframi, że ks. bisk. Marwitz o polonizowaniu Prus Zachodnich wcale nie myśli. Cyfry te dowodzą owszem wprost przeciwnej dążności. Mianowicie, na 700 tysięcy ludności katolickiej pomienionej dyecezyi, 600 tys. należy do narodowości polskiej, zaś 100 tys. do niemieckiej, gdy tymczasem księży-polaków jest tylko 234 na 144 niemieców. Kanoników jest 6 niemieców i 4 polaków, dziekanów 12 niemieców i 13 polaków; słowem, przewaga duchowieństwa niemieckiego w stosunku do liczby parafian obojga narodowości jest aż nazbyt widoczna. Wszystkie te jednak względy są niczem, wobec gwałtownej potrzeby wycięcia w pień wszystkiego co polskie.

Kiedy się ma w poniewierze zasady, tembardziej nie może być skrpułów w wyborze środków. Ks. Bismark, wstępując na drogę do Kanosy, starał się koniecznie upozorować swój przykrzy odwrót. Twierdził tedy, że właśnie polacy popchnęli go do walki kulturowej; ostatecznie jednak wszystko się skrpuło, dzięki wymowności p. Gosslera, na zwykłym urzędniku, byłem dyrektorem w ministerstwie wyznań, jakim Kraetzigu, gdyż nie kto inny, tylko Kraetzig miał wciągnąć kanclerza w wir walki wyznaniowej! Tuż nie omieszkał dodać p. Gosler, że ów niefortunny dyrektor usunął jakieś ważne akta z ministerstwa wyznań, które mogłyby rzucić światło na istotne powody kulturkampfu i że został za swoje winy demisyonowany. Okazało się jednak, że wszystkie te oświadczenia o Kraetzigu rozmijają się najzupełniej z prawdą, co znów zmusiło Gosslera do cofnięcia swych oskarżeń w obliczu sejmu. Niektóre dzienniki, jak np. «Berliner Tageblatt» utrzymują, że w innym państwie, gdzie zasady konstytucyjne cleszą się większym poszanowaniem, taki ekwilibrysta, jak p. Gossler, zleciałby odrazu z krzesła ministerjalnego.

Jak wiadomo, projekt kościelno-politycz-

ny poddany został obradom pruskiej izby panów. W tej właśnie izbie zasiada biskup katolicki Kopp, znany ze swego anty-polskiego wystąpienia. Być może, dzięki swemu usposobieniu antypolskiemu, biskup ten pozyskał wpływ wśród swoich kolegów. Dotąd, jak donoszą, wszystkie poprawki biskupa, modyfikujące projekt rządowy, zostały zgodnie z przyzwoleniem ks. Bismarka przyjęte; mimo to biskup powstrzymał się od ostatecznego głosowania, oświadczając, iż nie otrzymał jeszcze z Rzymu formalnego upoważnienia do przyjęcia projektu. Utrzymuje się nawet pogłoska, że ks. biskup fuldajski jeszcze przed wzięciem projektu pod obrady w pełnej izbie panów, uda się do Rzymu po *placet* watykańskie. Słowem, dzienniki niemieckie nie darm tytułują biskupa «nuncyuszem *in partibus*». Rozpisują się również dzienniki o obiedzie «parlamentarnym», który się niedawno odbył u ks. Bismarka. Między innymi, na obiedzie tym, rozprawiano też o kwestyi polskiej. Kanclerz, który przywdział niedawno ofiarowany sobie przez papieża order Chrystusa, opowiadał o swoich młodych latach, że mu ofiarowano 300 tal. dodatku do pensyi, w razie przyjęcia posady w Poznaniu. Taki dodatek uważa on i dzisiaj za słuszny. Oświadczył się następnie przeciw dzierzawie dziedzicznej w projekcie antypolskim kolonizacyjnym, gdyż to przypominałoby czasy średnio-wieczno-feudalne. Na uwagę jednego z gości, że Marchja mogłaby dostarczyć najlepszego niemieckiego materiału kolonizacyjnego, oświadczył ks. Bismark, że szwabi, jako prawdziwi szczerzy niemiecki, stojący twardo przy swej narodowości i pośród innych narodowości, są bardzo stosowni do kolonizacyi. Ks. Bismark wyraził się następnie z wielkim uznaniem o papieżu, którego uważa za najbystreszego i najinteligentniejszego męża stanu naszej epoki. Uznał on bowiem doniosłe znaczenie konserwatywnego i uregulowanego państwa w środku Europy, jakim są Niemcy. Biskup Kopp był także na obiedzie w ubranju biskupim.

Na Wschodzie znów się coś popsuło. Dzienniki rosyjskie, omawiając niedawno jeszcze bieg spraw wschodnich, nie szczędziły zarzutów dyplomacji rosyjskiej, dla której sprawa bułgarska, pomimo bliższego związku z interesami rosyjskimi, była najzupełniejszą niespodzianką. Niewiadomo, czy taką samą niespodzianką dla niej było również ostatnie *coup* ks. Aleksandra bułgarskiego; dość, że poruszyło ono nanowo usypiającą sprawę wschodnią. Kiedy już wszystko zdawało się być zatłwione, ks. Aleksander oświadczył, że nie zgadza się wcale na poprawkę rosyjską umowy turecko-bułgarskiej, skutkiem której, książe bułgarski co pięć lat ma być mianowany generał-gubernatorem Rumelji. Książę żąda, izby, jak to było postanowione w umowie turecko-bułgarskiej, nominacja jego była dożywotnią. Kwestya ta nader ważna zarówno dla księcia bułgarskiego, jak dla Rosyi. Tej ostatniej chodzi o realny wpływ na rząd bułgarski, oparty na prawie mocarstw przyzwalania lub nieprzyzwalania, co lat pięć, na nowe zamianowanie księcia generał-gubernatorem Rumelji. Książę bułgarski, przeciwnie, pragnie uchylić od siebie bądź co bądź ponizający go stanowisko terminowego urzędnika, jak również chce zapewnić sobie jak największą niezależność. Dzienniki rosyjskie nie tają niezadowolonia z tego powodu i twierdzą, iż najlepszym załatwieniem kwestyi byłaby detronizacya księcia bułgarskiego. W każdym jednak razie, szanse pokojowe na Wschodzie uległy znacznej zmnie.

W Austrii nanowo weszła na porządek dzienny kwestya niemieckiego języka państwowego, lecz, jak dotąd, mało zdaje się mieć szansów powodzenia. Wniosek odpowiedni p. ośls Scharschmidta odesłano do komisji. O sprawie tej pomówimy obszerniej, skoro będziemy mieli odnośne sprawozdanie z obrad w parlamencie wiedeńskim. Pomiędzy rządem węgierskim i przedlitawskim toczy się spór doniosły w sprawie cła od naty rosyjskiej. Węgrzy pragną ochronić od opłat natę rosyjską, bez względu na to, że natę ta sijała odnośny przemysł austriacki, w pier-

szej linii galicyjski. Przebiegli madjarzy dbają jedynie o interes kilku fabryk węglarskich. Jak słychać, akt ugody między rządem ma stać się niebawem i przedstawiony zostanie parlamentom obu państw monarchii. Minister handlu baron Pino, skompromitowany reweleacją w sprawach kolejowych, zmuszony był podać się do dymisji. Pozorem do tego wyrocznia się miała być różnica zdań w sprawie kas oszczędności...

Ministerstwo Gładstona nie może uporać się z kwestyą irlandzką. O jego projekcie uporządkowania spraw zielonej wyspy krąży różne wieści, między którymi jest taka, iż w projekcie ma być mowa o wywłaszczeniu większych właścicieli. Z tego ostatniego powodu dwóch ministrów podało się do dymisji. Członkowie ten kryzys nie został dotąd zażegnany. Wniosek Labouschera, domagający się zniszczenia izby lordów, budzi też nie małą sensację. Zgadza się jednak wszyscy, że tradycyjnej tej instytucji angielskiej nie grozi natychmiastowe niebezpieczeństwo. W niedalekiej jednak przyszłości, przy skutecznym odzyskaniu autonomii Irlandyi i Szkocyi, stary dąb angielski runie i ma być zastąpiony przez senat, złożony z delegatów od prowincji autonomicznych.

J. S.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Rzym, 13 marca. Postanowieniem zostało utworzenie nuncjatury papieżkiej w Pekinie; zwierzchnictwo opieki nad katolikami, przebywającymi w Chinach, pozostaje wszakże i nadal przy Francji.

Wiedeń, 13 marca. Gawędy o konieczności ostatecznego przyłączenia Bosnii i Hercegowiny, znowu się ożywiły. Z prowincji tych napływają do rządu liczne adreasy lojalności ze strony ludności mahometańskiej. «Pester Lloyd», oceniając te objawy, wyraża zdanie, iż Austrya powinna przystąpić do stanowczej aneksyi tych krajów.

Belgrad, 14 marca. Król podpisał traktat pokoju. Z Cetynji zaprzeczają urzędowo temu, jakoby znana proklamacja o przeciwdziejsemu rządowi serbskiemu, miała być dziełem ks. Piotra Karadzordźewicza, zięcia księcia Mikołaja czarnogórskiego.

Sofja, 14 marca. Krążył podpis traktat pokoju. Przedsięwzięto środki unieruchomienia armii. Byli przez ministrów bułgarskich, grający teraz rolę zawziętego agitatora przeciw księciu Aleksandrowi, Cankow, rozesłał w kołachch broszurę polityczną, w której potępia surowo umowę turecko-bułgarską; nazywając ją «grobem ideałów narodowych» i ubolewał nad tem, że Bułgaria zrzucona została w ramię historycznego wroga swojego, Turcyi, która gładnie dalej Macedoniję. Cankow przemawia za oddaniem się Rosyi, która jedynie urzeczywistnić może w stosownej chwili postulat traktatu san-stefańskiego. Żąda on odpowiedzi od każdego bułgara, któremu przesłał broszurę, czy zgadza się na jej rozumnianie.

Suakin, 14 marca. W potyczce wczorajszej, nieprzyjacieli, po uporczywej obronie, zostali rozbiti i zmuszeni do ucieczki do Gaszinu. Nieprzyjacieli stracił 30 ludzi; straty anglików nieznacne.

Konstantynopol, 15 marca. Już po dojeździe do porozumienia co do redakcyi protokołu, przez jaki mocarstwa potwierdzają ugodę turecko-bułgarską, otrzymano niespodziewanie wiadomość, że ks. Aleksander żąda, aby został zatwierdzony w charakterze generał-gubernatora Rumelii wschodniej, nie na pięć lat, jak to było postanowionem, ale bez oznaczenia terminu odnawiania pełnomocnictwa. Oświadczenie temu, wynikłemu wyłącznie z pobudek wewnętrznej polityki, nie przypisują znaczenia. Ks. Aleksander pragnie pokazać opozycyi bułgarskiej, iż nie zaniedbał żadnego środka, zanim zmuszonym został do przyjęcia umowy w jej formie dzisiejszej.

Londyn, 15 marca. W sobotę odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym Gladstone wyłożył w ogólnych zarysach swój projekt rozwiązania kwestyi irlandzkiej. O treści tego projektu krąży różne pogłoski, spotykające się na punkcie, że projekt dotyczy ustanowienia parlamentu irlandzkiego i odebrania ziemi z rąk właścicieli w Irlandyi.

Berlin, 17 marca. Stanowisko stronnictwa centrum względem przedłożenia wyjątkowych praw o socyalistach polega na tem, że całe prawo powinno być odrzuconem, z wyjątkiem paragrafów, ochraniających osobę mo-

narchy. Jak donosi «Nord. Al. Zig.», cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o tem, rozkazał oświadczyć Windthorstowi podziękowanie za dbałość o jego osobę, lecz zarazem wyjaśnić, iż, po przebyciu 89 lat i szczególnym przebyciu trzech wojen, cesarz daleko mniej potrzebuje tego prawa, niż jego poddani, których życie i majątek ochraniać powinien.

Wiedeń, 18 marca. Nowe nieporozumienie bułgarskie wywołało dużo gawęd. W kołach politycznych wyprzedają się obawy, że polityka ks. Aleksandra może pociągnąć mocarstwa między sobą. Mówią, że ks. Aleksander rachuje na pomoc Niemiec i Anglii, chociaż prasa angielska stanowczo oświadcza, że ostateczny krok ks. Battenberga zrobiony został pomimo wiedzy dyplomacyi angielskiej. Ostatecznie twierdzą, że ks. Aleksander działa samodzielnie.

Belgrad, 18 marca. Ogłoszony został manifest królewski, obwieściający narodowi serbskiemu, iż nastąpiła wymiana ratyfikacyi traktatu pokoju i wyrażający podziękowanie za dozwolenie patriotyzmu, gotowości do poświęcenia i należytę pojmwanie obowiązków względem urzeczywistnienia serbskiej idei państwowej, obowiązków, które przez naród świetnie wypełnione zostały podczas ostatniej wojny i które na przyszłość będą mu służyć za zachętę we wszystkich pracach pokojowych.

Londyn, 18 marca. «Times» poddaje ostrej krytyce odgrajający się sposób postępowania Grecyi i dodaje, że jeśli Grecyi i na przyszłość będzie usilnie żądać wojny, to bardzo jest prawdopodobnem, że żądaniu temu stanie się zapowiedziem. Ponieważ w innych krajach pokój jest zapewniony, przeto, jak twierdzi gazeta, Europa zachowa się dość obojętnie względem zlokalizowanej walki pomiędzy Turcyą i Grecyą.

Berlin, 18 marca. Wojna turecko-grecka staje się coraz prawdopodobniejszą. Możliwość takiego kroku: ze strony rządu atenskiego przewidywa nawet organ ks. Bismarkka «Nord. Alg. Zig.». Według informacji tego dziennika, wiadomość o podpisaniu traktatu pokojowego w Bukareszcie, nie wywołała, jak to przypuszczano, uspokajającego wpływu na rząd grecki. Przeciwnie, ostatnimi dniami miał miejsce przewrót w sensie polityki wojowniczej. Rząd grecki nie kryje się z zamiarem zakłócenia pokoju, wbrew woli mocarstw europejskich. Zbrojenie się i wysyłanie wojsk na granicę turecką nie ustaje ani na chwilę.

Bukareszt, 18 marca. Wczoraj o godz. 9 wieczorem nastąpiła wymiana ratyfikacyi serbsko-bułgarskiego traktatu pokojowego.

Wiedeń, 18 marca. Do «Politische Correspondenz» telegrafują z Belgradu, z kompetentnego źródła, że na odbytem posiedzeniu rady ministrów, Garaszani n, przedstawili ze zewnętrzny i wewnętrzny stan spraw, zaproponowali podanie się gabinetu do dymisji. Przyjaciele odradzają Garaszaniowi krok ten, proponując nowe wybory do skupczyny. Garaszani trwa przy postanowieniu swoim i ma jakoby jechać do króla, w celu wręczenia mu podania o dymisję.

Manchester, 18 marca. Miały tu miejsce zaburzenia robotnicze, z powodu oświadczenia przez władzę miejską, że nie może obecnie dostarczyć pracy. Robotnicy przeszli po ulicach, przychem wybili okna w jednym z wielkich sklepów. Policya nie dopuściła do rabunku i aresztowała trzech robotników.

Lutlic, 19 marca. Robotnicy bez zajęcia, z powodu rocznicy komuny paryskiej, dopuścili się znacznych nieporządków. Tłum, składający się z ludzi klas niższych, przyłączył się do socyalistów, którzy zrabowali i spustoszyli kilka kawiarni, wybili okna w wielu domach i spustoszyli wszystkie sklepy na ulicy Leopolda. Tłum ludzi snuł się po ulicach z krzykami: «Przec z kapitalistami! przec z mieszczanami!» Policya i straż cywilna udecyły się nieraz do oręża, zjadł duzo rannych. Aresztowano około stu ludzi. Spokój przywrócono o północy dopiero. Straty obliczają na kilkadziesiąt tysięcy franków. Wśród wojska duzo poranonych kamieniami, w tej liczbie naczelnik straży obywatelskiej.

Londyn, 19 marca. Dwaj członkowie gabinetu Chamberlaina i Travallana, podali się do dymisji, z powodu projektu Gladstone rozstrzygnięcia irlandzkiej kwestyi agraryjnej. Przykładano wszelkich starań do zażegnania kryzysu, lecz nieskutecznie, gdyż wymiana zdań między wymienionymi ministrami i Gladstonem pozostała bez rezultatów. Krąży wieści, że w razie dymisji Chamberlaina i Travallana, za ich przykładem pójdzie jeszcze kilka członków rządu.

ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

L w 6 w. Przeważnie dwa dni odbywały się narady członków komitatu, który układał statuty dla nowo zawiązanego w mającego towarzysystwa ochrony własności ziemskiej, przed upadkiem ekonomicznym i przejęciem w obce ręce. Do osiągnięcia tego celu, zmierzając będzie towarzystwo przez pośrednictwo w parcelacyi większych posiadłości i możliwości częściowej, przez ułatwienie drobnyim rolnikom nabywania parcelowanych gruntów dworskich, albo też posiadłości włościańskich, przez ułatwienie tworzenia nowych folwarków i pośrednictwo w ich sprzedaży i wydzielaniu, a wreszcie, przez pośrednictwo w wydzielaniu i rozparcelowaniu gruntów dworskich. Konferencya, odbyta pod przewodnictwem ks. Sapiehy, uchwalila podwyższyć kapitał na 100,000 złr., z którego połowa ma być wpłacona, zanim towarzystwo rozpocznie swoje dzialalność. — Lwowski grekokatolicki konsystorz metropolitalny, wystosował do wszystkich księży i kłótników, w którym zakazuje używania w cerkwiach ksiąg kościelnych, nie mających aprobaty grek. biskupów. Nadto, wzbrania używania obrazów, które nie posiadają znamienia katolickiego i nie noszą na sobie formy taj używanej. — Rozeszła się niesprawdzone jeszcze wieść, iż koleja Karola-Ludwika zawarła ugodę z kolejami rosyjskimi, o tani przewóz ropy. Wskutek tego akcyje kolei poszły w górę. Kierunek kolei, łączący koleje północną z transwersalną, został już oznaczony. — W Krakowie odbyło się pod przewodnictwem ks. biskupa Dunajewskiego posiedzenie członków opieki nad internatem ruskim we Lwowie. Na posiedzeniu tem przelozony internatu, ks. Waleryan Kalinka, odczytał obszernie sprawozdanie. Internat ma obecnie 60 uczniów, w tej liczbie dwóch bułgarów obrządku wschodniego, którzy skończyli gimnazjum w Adryanopolu i uczęszczają na wydział prawa. Wszyscy inni kształcą się w gimnazjum ruskiem. Wydatki internatu wyniosły 21,300 zlr. W sprawozdaniu swoim ks. Kalinka zaznaczył, iż, chociaż on stoi u steru, jednak właściwym kierownikiem jest ks. Smolikowski i przedstawił zgromadzeniu żywy, swobodny z natury, ale wiele przykry obrazek, jak się u nas wychowuje «za tania pieniądze», a w końcu określił bliżej pedagogiczne, społeczne i polityczne znaczenie internatu. — «Słowo» lwowskie gorąco przemawia za założeniem w Galicyi banku włościańskiego z dwoma milionami kapitału zakładowego, dowodząc przy tej sposobności, że własni siłami nie zdołają tego nie można, tylko przy pomocy Rosyi, która może dostarczyć potrzebnych kapitałów, przychem «sama siebie nie osłabi, a nas (rusini) zbawi, podobnie, jak wywabiła bułgarów z niewoli tureckiej». — P. Jan Naumowicz, w liście, pisanym do «Gazety Narodowej», zaprzecza twierdzenia petersburskiego korespondenta tej gazety, jakoby p. N. pisywał korespondencye do «Piet. Wied.». Zaprzecza również istnienia w Kijowie «ligi antyruskiej», jako filii staroruskiego stronnictwa w Galicyi. P. N. oświadcza się nawet z gotowoscia dostarczenia dyplomatycznych autentycznych dowodów, iż liga taka nie istnieje. — Wiadomość dorazna o pożarze d. 12 b. m. lwowskiego teatru, okazały się przesadzone. Pożar, dzięki energicznej obronie, opapano dość wczesnie; właściwy teatr ocalał, a tylko w jednej części budynku ucierpiał mocno od pożaru i od alarmu mieszkanka artystów teatru na 3 piętrze. Straty ich są znaczne, lecz bieg przedstawień w teatrze przerwany będzie na czas krótki.

Wiedeń, 19 marca. Jak donosi «Tagblatt», staraniem generała hofrata Adolfa Dobrianskiego, powiodło się 50 rodzin czeskich, w Wiedniu zamieszkanych, nakłonić do przyjęcia prawostawia.

Paryż, 10 marca. («Koresp. Krajowa»). Zappowiedzieli obchód jubileuszowy szafina Jagielly z Jadwigi, odbył się tu w dniu 27 z. m., w sali towarzystwa geograficznego, wobec liczebniej, jak zwykle, zebranej publiczności. Przy stole prezydyałnym zasiadli pp.: Gadon, Rusycki, Loewenhardt, Gisztorcz, Trawicki, jako przedstawiciele tow. historyczno-litopackiego, cystyni polskiej i tow. b. uczniów szkoły polskiej, trzech stowarzyszeń, które zajęły się urządzeniem obchodu. Przewodniczył zobranu znany w Paryżu okulista dr. Kaszewy Galesowski; po prawej jego ręce usiadł dr. Kazimierz Walkowski, mający wypowiedzieć rzecz o dotychczasowym znaczeniu uroczystości. Po przydatkiem sągajnym, odbywanem przez przewodniczącego, zabrał głos p. Walkowski i przez godzinę przesłał namil strumień uwagi zebrania w sławnyklem naprzecia. Przemówienie mówił z pańczi, płynnie, barwnie i potocznie, ujednoliciło roztoczanym przed wywini alchemicznymi metaforami dotychczasowe wiadomości, ocen-

rające dalekie widoki na przeszłość i przyszłość. Głos donoszący i dźwięczny, język czysty, bogaty w słowa i zwroty, dykta nader swobodnie, pewność siebie i sympatyczna postawa, obok żywego tematu pogadanki sprawiły, że p. Wali-aszewski, występujący, o ile wiemy po raz pierwszy z odczytem publicznym w Warszawie, przedstawił się odrazu, jako wytrawny i utalentowany rzecznik, który z najlepszymi naszymi delegatami i mówcami śmiało może w zawody. Wyobraź sobie, jak gorąco był oklaskiwany na prelekcijnej katedrze w Warszawie. Wszystkie te zalety sprawiły, że mówca niejednokrotnie oklaskiwano gorąco, że porwał i czarował, zarówno darem słowa, jak i rozwiniętymi obrazami. Czas jednak przejść do treści odczytu. Mówca zaczął znanym ustępem z «Konrada Waleńroda»: «So! tak mijało, jak zakon krzyżowy we krwi pogaństwa północnego brodził... i pokazał awa Litwę przedajliwą, straszoną krzyżackimi koniami, kraj upadły, korzący się przed najezdem, zawiązujący z nim pokarżające traktaty. Wtem obraz się zmienił. Przez małżeństwo Jagielly, Litwa wchodzi w związek z Polską i «krótko potem następuje Grunwald, na którego polach zjednoczone narody, tak wielką klęskę zadaly potędze krzyżackiej. Wychożąc z tego jubileuszowego założenia, prelegent przeszedł do szerszego tematu, odcwicznej walce państwa polskiego i antysłowiańszczyzny z żywiołem niemieckim, a kreśląc obraz wielkimi kontrastami, przyszedł następnie do ostatniego przemówienia ks. Bismarcka, na którym zatrzymał się dłużej. Mówca traktował ostatnie przesładowania w Prusach, jako dalszy ciąg tych historycznych zapałów, a zacie-rając dalej w przyszłość, kazał przewidywać nowo Grunwald... pod murami Berlina. Pogląd ten, w sposób, w jaki zostały wypowiedziany, nie miał cechy mesyjanicznej, nie trącił nawet szowinizmem — był atoli historyczną improwizacją, dla uzasadnienia której, mówca powołał się na prawa historyczne i dziełowe fale odwetu, które w wieku następnym spietrzyć się mają ze Wschodu na Zachód. Prelegent ukazał w tych przyszłych zapa-jach słowiańszczyznę zjednoczoną, jak Litwa z Polską, zastrzegając się co do zachowania w tym związku naszej historycznej indywidualności, jako «starszej brzo». Poglądy te nie zupełnie protestował, oklaskiwano gorąco. Rozbijając mowy żelaznego kanciera, podniósł p. Wali-aszewski z widoczną predelekcyjną pochwałą, oddane szlachcisku poznanickiej przez ks. Bismarcka. To jednak zajmie się spisaniem grzechów tej szlachty? Podając się za ucznia ś. p. Szujskiego, prelegent postawił się na pośrednim stanowisku historyzoficznem, pomiędzy dawniejszym mesyjanizmem historycznym, a nowszą szkołą krytyczną. Przesądny krytycyzm prowadzi do zniechęcenia i niemości, gdy podnoszenie stron dodatnich w dziejach dodaje otuchy, wlewa wiarę w siebie i poczucie siły. Wogóle, odczyt p. Wali-aszewskiego, zarówno formą swą, jak treścią, był orzeźwiającym przewiewem, tyle pożądanym w zaciechłej atmosferze tutejszej kolonii emigracyjnej. — Po scharakteryzowaniu tego odczytu, pozostaje mi nadmienić o pewnem zjawisku, jakie się wydarzyło na tem jubileuszowym zebraniu, a które żywe obudziło rozprawy w kółkach tutejszych i znalazło swe echo w polskich pismach kataryskich. Odczytując swe przemówienie, dr. Gałęzowski nadmienił między innymi, robiąc aluzję do młodzieży uniwersyteckiej, obecnej na zgromadzeniu, że «to nie jest katolicyzm — nie może być uważany za polaka». Zdanie to wywołało dość głośne szemranie na skrajnej lewicy, zajętej przez te młodzie, która niejednokrotnie już wysłuchiwała cierpliwie różne w tym rodzaju napanienia... Zwołno to oczywiście tylko oklaski pozostałych gości i stało się powodem żywych komentarzy. Kterykały «Tygodnik», pismo, które zaczęło tu przed kilku tygodniami wychodzić, zdaje sprawę z wzmiankowanego powyżej wydarzenia w słowach następujących: «Dr. Gałęzowski, mówił ten nowonarodzony zgron, zgromił bezbożność, niedowiarstwo... Gdy się rozległ ten dźwięczny i miły głos dla ucha każdego polaka, gdzieś w kącie dały się słyszeć głosy niezadowolone, które przejęły zgroza religijną nastrojone umysły i serca polaków...» Idzie dalej kazał na temat, że kosmopolityzm, bezbożność i przewrót, nie mają przystępu do cnotliwych serc polaków. Zdawało się szaleć, że polacy na obecnej ziemi przestali być polakami. Polak zawsze i wszędzie będzie polakiem, gotów do ostatniego bronieć swych świętości narodowych... Bardzo pięknie, konkluzje jednak nie wydają mi się być natchnione duchem miłości chrześcijańskiej. «Spodziewamy się, pisze rzeczono pismo, że na przyszłość cnotliwe rodziny polskie i dobroczynne zakłady nie pozwola prestatpić progę tym odstępom tradycji narodowej; ci zaś, co się dali zwieść pozorami, potalają swego nie-roztropnego kroka i nie słozą groza, jak tylko

na cele narodowe i szersze patrijotyczne». Za przykład srosta, stawi «Tygodnik» młodzieży ś. p. Nabelska, który wyznał mi przed srogonem, że, lubo błąkał się nieraz w rozmaitych teorach, kochoy jednak życie, jako chrześcijańsko-katolik. Organ ks. Wilczyńskiego jest w swoim prawie, gdy broni sprawy katolicyzmu, niechęć jednak nie bierze w monopol polskości, niech przytem wobec młodzieży powoduje się bardziej chry-tycznym duchem i nie mówi o zamykaniu drzwi i zakładów dobroczynnych. Chrystus kazał przebaczać nawet nieprzyjaciółom i nieść pomoc potrzebującym, bez pytania się o ich wyznanie wiary. Co przytem szczególniejsze, to, że ten eksklu-zywny katolicki polski patrijotyzm opanował i ludzi najzupełniej świeckich, którym się wydaje, że są najlepszymi patrijotami, gdy polskość usi-łują zamknąć w szranki, w których wielu bardzo polaków się nie pomieści. Nie wiem, czy to wy-chodzi na korzyść polskości. Świeckie sfery emi-gracyjne jezdzą, na ninym jeszcze koniku — kosmopolityzmie. Przewodniczący na obchodzie styczniowym, dr. med. Laudowski, wspominał w swem przemówieniu, wydanem następnie w oddzielnej broszurze o «żywole prawdziwie rozkładanej, kosmopolityzmie, który obalająca pewną część naszej młodzieży etc.». Egzorczyliśmy te są walkę z wiatrakami, gdyby bowiem panowie egzorcyz-ujący postarali się bliżej zapoznać z tą młodzie-żą, przekonali się, że zarzut kosmopolityzmu jest plynny. Dogodny to jednak wyraz; jeżeli zaś będziemy rozmawiać tak, że to nie jest ka-tolicyzm ten nie polak, a zatem kosmopolita — dojdziemy predko w argumentacji do absurdum. Wogóle, ciekawą jest ta nasza emigracyjna kolonia polska w Paryżu. Szarzynowana przez długie lata w pewnych formułkach, powtarzanych, jak ta pania matka pacierz, straciła czucie z kra-jem, nie ma wyobrażenia o prądach, które go od lat dwudziestu przebiegają; nie też dziwnego, że nie pojmuje młodzieży, wyszłej w tych nowych warunkach w kraju. Utarczy, które się tu dziś wprowadza z młodzieżą, przypominają pierwsze wystąpienia «pozytywistów» warszawskich po roku 1865, którzy mieli przeciwko sobie całe «społeczeństwo», podobne wówczas do dzisiejszej koloni-ji paryzkiej. Wątpimy, czy dzisiaj w kraju, w najbardziej zapadłej miejscinie, znalazłby się doktor medycyny, któryby wystąpił wobec miej-scowej inteligencji, z poglądami o katolicyzmie i polskości, które słyżeliśmy tu z ust dr. Ga-łęzowskiego. Kto przytem nie idzie naprzód, ten się cofa i śladów tego zaoafania znaleźćlibyśmy dosyć na tym polsko-paryzkim bruku. — W dniu 25 marca w Salle Albert-le-Grand, 333, faubourg Saint-Honoré, odbędzie się koncert na rzecz za-kladu ś. w. Kazimierza. Współdziałal przyobiecali: pani Montigny-Remoy de Serres Wiczyńska, oraz pp.: Reszke i Delaert. *Zygm.*

PRZEGLĄD PRASY.

**KIERUNKI SŁOWIAŃSKIE W POLI-
TYCE.** Wódz stronnictwa staroczeskiego, Wład. Rieger potępił niedawno obecną poli-tykę Austrii. Wykazując jednocześnie, że musi ona stać się państwem słowiańskim. Omawiając energicznie wystąpienie Riegera, które zbiło nieco z tropu niemiecką prasę liberalną w Austrii, «Świat» między innymi dodaje:

«W leźbie oświadczeń Riegera jest jedno, na które nam rosyjanom wypadłoby zwrócić uwagę. Przesadzając politykę antypolską Bi-smarcka, Rieger wyraził się, że kancierz nie-miecki, według wszelkiego prawdopodobieństwa sądził, iż, wydajając polaków, wysydzając wielką dla Rosyi przysługę. Bardzo być może, że ks. Bismarck w rzeczy samej dotąd jeszcze żyje tradycjami 1863 r. i nie rozumie, albo nie chce zrozumieć, że od tej chwili zarówno w polskiem, jak i w rosyjskiem społeczeństwie za-zały liczne zmiany. Ale, jakimkolwiek względnie kierował się Bismarck, wrzeczysamej wyświadczył on nam przysługę, pokazując polakom, czego się mają od Niemców spodziewać. Rosyan i polaków mogą dzielić nieporozumienia tym-czasowe, ale wcześniej czy później, nieporozu-mienia te znikną. Rosya nigdy nie zaprzanie polnąk narodu polskiego, tembardziej, że nie obcuje to jej żadnych korzyści. Dla Rosyi ważną jest rzeczą pozbycie się jazyzmu i państwa, ale skoro tylko te pierwiastki zostaną osłabione albo zupełnie wytopione, nadal po-mogą Rosyi i Polska nie może być żadnych nieporozumień. Pod względem ekonomicznym, Polska i Rosya nigdy nie będą współzawodni-aczy; obecne współzawodnictwo Łodzi z Moskwą, jak to dowiódł p. Szarapow, jedynie zależy od napływu kapitałów niemieckich, tak samo zbu-nych dla polaków i Warszawy, jak i dla Mo-skwy. Skoro tylko kapitał niemiecki zostanie wy-party daleko za Wisłę, Polska pod względem

ekonomicznym stanie się jedną z najpożyte-niejszych składników części Rosyi. Dla fabry-kanów polskich nawet nasza miejscowość nie-fabryczna mogą się stać w wybornym rynek, bez wszelkiej poważnej ujmę dla rosyjskich miast fa-brycznych, i współzawodnictwo z Polską wyda-łoby tylko korzyściom dla spóżywów. Bo wielka różnica między do czynienia z normalnie rozwija-jącąmi się siłami ekonomicznymi Polski, albo walcząc z szatacnie podtrzymywaniem najciem- niemieckiem».

PRZESTROGI. «Wil. Wiestn.», dowo-żąc, jak zgubną jest idea polska, robi między innymi uwagę, że idea ta «potrafił pochla-nić całe narodości»:

«Jako dowód, mogą służyć wielka i sławna Litwa i bogata, bohaterka Zmujda, które do tego stopnia społeczały, że zsiachta ich duma jest z nazwy polska, a wstydzi się miana lit-wina i zmujdzina. Szlachta ta przywołała sobie polski język, polską religję, zapomniała o swych bohaterach Gedyminach, Olgierdach, Kiejstach, Witoldach, lecz pisałi się z Kościuszków, Skrzyneckich, Microsławskich!... Upadła, zdro-wniała wielka i sławna niegdys Litwa: zdradziecka przyjaźń Polski zgubiła ją, wyszła z niej wszystkie soki, bezsilna ręka polska wymazała ją z mapy narodów, zmiołta z obli-ka ziemi».

Cytując ten ustęp, «Now. Wr.» dodaje od siebie:

«Z tego wypadu, że polska nienawidź jest daleko pożyteczniejszą od polskiej przyjaźni. Niechże pamiętają o tem niebezpiecznym rosyjanie Galicyi, któryci opiekują się teraz polscy pa-nowie przy pomocy austryjskich żandarmów».

**KRYTYKA STOSUNKÓW PETERS-
BURSKICH.** — Petersburski korespondent «Mosk. Wied.» w listach swoich zajmuje się przeważnie krytyką działalności organów administracji:

«Zmiany w składzie osobistym pojedynczych departamentów senatu stanowią poważny krok do usunięcia tego nieidealnego zjawiska, że dążności odśrodkowe znajdowały przytulę w instytucji Piotrowej i że do dziś dnia ist-niały departamenty, w których każda sprawa rosyjska doznawała bardzo złego przyjęcia. Poważne postępy w ostatnich czasach robi także kontrola dróg żelaznych. Niedawno zmia-ny w składzie osobistym departamentu leśnego, łączą się z wprowadzeniem większej surowości i kontroli do zarządu lasów rządowych. Takie same uzdrawiające znaczenie miały w tymże zarządzie pojedyncze miejscowe rewizje. Ale na tem kończy się lista polepszających zjawisk. Coś w tutejszem powietrzu jest przeszkoda do zwycięstwa prostego zdrowego rozsądku, a szczególnie do powstrzymania lupieżstwa i unie-jęcia antyspołecznych pierwiastków: obok po-stępów w jednym zarządzie trzeba zaznaczyć wiele smutnych zjawisk w drugim. W niektó-rych zarządach wciąż dają do marcyelskich lub doktrynerskich celów, niszcząc przytem wielkie pożyteczne postęпки, albo popostru-żają się kradną. Partyjne uniesienia bardzo przeszkadzają jasnemu poglądowi na rzeczy w tym względzie».

Napomyka dalej autor o istniejących ja-koży organizacjach do przeprowadzania in-teresów, o czem jaśniej się wypowiada w dru-gim liście:

«Ażeby ocenić miarę naszej bezczynności, dość przypomnieć, że w druku i w kółach ofi-cyalnych dawno znanem jest niebezpieczeństwo dla państwa i przemysłu, jakim grozi pokojowe zawojowanie zachodniego pasu. Jeszcze w roku 1882 projektowano poważne środki, ale nie zrobiono, i dziś, w r. 1886, ta sama kwes-tya stoi na porządku dziennym; zasada ko-misya, która ma projektować środki przeciwko zran, «powiększonemu dziesięć, dwadzieścia razy w czasie bezczynności. Musiał być jakaś ogólna przyczyna podobnej nieścisłości, przebiegającej się nie w tej jednej tylko kwes-tyi».

Dalej korespondent przytacza następujące tłumaczenie tego zjawiska:

«Oprócz rzeczywistych naczelników poszczę-gólnych zarządów, są w Petersburgu wpływy postronne, które kierują sprawą, nie nosząc żadnej odpowiedzialności. Są zarządy, w któ-rych trzy czwarte nominyacji pochodzą ze strony; są wypadki, że podobne stanowiska zajmują były naczelnik zarządu, tak się urządza, że i teraz de facto zwalniają go dyktatorstwo. Podobne warunki znaczenie utwierdzają wszelkie opartej upięzłów; obecnie ci ostatni nie

uwają za potrzebne zabezpieczyć się w samym zarządzie, w którym toczy się interesująca ich sprawa. Daleko ważniejszem dla nich jest połączenie sprawy z karaniem wierzycielom rzeczywistego zawiodow, albo przypuszczeniem do spółki jego obojętnego brata. Nasze obyczaje w tym względzie szybko się zmieniają. Dawniej to same osoby urządały interesa podług życzenia kilku dam, i było kilka buduarów, dobrze znanych w sferach petersburskich aferzystów, gdyż przez nie wiodła droga do wszystkich rządowych spraw i nominacji; teraz wyrobiła się inna procedura.

Ponuczający objaw widzi korespondent w tem, że obecnie, zle może istnieć tylko dopóty, dopóki się nie stanie jawnem i że coraz częściej zdarzają się wypadki, iż zle przejdzie szczęśliwie przez wszystkie instancje, ale w najwyższej ulega rozbiściu.

TAKT I NIETAKT. W ostatnim zeszyście, «Wiest. Jewropy» robi kilka uwag o zachowaniu się prasy obydwóch obozów wobec śmierci Aksakowa:

«Zachowanie się tych organów prasy rosyjskiej, które nie należały za życia Aksakowa do współwyznawców i sprzymierzeńców (Rusi), zdaje nam się być bez zarzutu. Głęboki żal z powodu straty, jaką poniosło rosyjskie społeczeństwo i dziennikarstwo, szczerzy szacunek dla osoby zmarłego publicyści, daje się czuć we wszystkich artykułach, napisanych pod pierwsem wracaniem smutnej wieści. Jeżeli gdzieś dzwicyta nuta krytyczna, to nigdy nie zakłóca spokojnego nastroju, wobec trumny... Za to z drugiej strony, po śmierci Aksakowa powtórzyło się to samo widowisko, co po śmierci Koblewa: widowisko ludzi, nie tyle wylewających swój żal, ile śledzących, czy inni dosyć są zamartwieni... Uwagi bardzo niewinne wywołały prawdziwe szczywanie. Jak długo jeszcze będziemy czekać, aż się poszanowanie swobody i szczeroci drukowanego słowa ugruntuje przyjaźniej pośród samej prasy?..»

Na to ostatnie pytanie odpowiedź łatwa. Wśród prasy, tak jak wśród ludzi wogóle, zawsze znajdują się osobniki, dla których poczucie taktu i tolerancji będzie niedosięgnięciem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 21 lutego do 7 marca następujące nominacje i zmiany w składzie s i u b y r z a d o w e j:

W miń. wojny. Mianowany: naczelnik 2 wschodnio-syberyjskiej brigady strzeleckiej jen-major *Benieski* — gubernatorem wojennym okręgu amurskiego i dowódcą wojsk.

W ministerstwie spraw wewn. Mianowany: jen-major *Kładiszczew* — gubernatorem riazanckim.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: członek warsz. izby sądowej *Aleksiejew* — prezesem sądu okr. elizabetgradzkiego.

× Minister spraw wewnętrznych w cyrkularzu do gubernatorów zawiadamia, iż z k a z a n o s z e n i a w i e Ń c o w na pogrzebach rozciągnąć należy również do w y z n a j o b c y c h, ponieważ zwyczaj ten i w tym wypadku nie odpowiada samej procesji i religijnym uczuciom ludności. Ubranie trumien wewnątrz kościołów i kaplice obcych wyzn., zależy od decyzji władzy kościelnej.

× W oficjalnym organie najw. synodu, pomieszczono w formie listu do redakcji, komentarz do przepisu o w i e Ń c a c h p o g r e z b o w y c h. Autor ubolewa nad tem, iż w rozporządzeniu policyi pozwolono kłaść wieniec na trumnie, byłoby bez napisów i emblematów. «Tak więc obecnie, zamiast długiego szeregu niosących wieniec, położyć na trumnie i zasypiać niemi całego nieboszczyka, a może nawet ustroja niemi cały karawan». Zresztą, nicby w tem nie było, gdyby wieniec kładziono tylko na trumny zasłużonych obywateli, rycerzy i wogóle prawosławnych chrześcijan, zmarłych w pokucie, z wiarą w zamartwychwstanie i życie wieczne; ale szkoda, że wieniec te, tak jak dotąd, będą kładzione także na wszystkich samobójców, prostytutki i t. p.. Dlatego też autor twierdzi, iż byłoby do życzenia, aby dokonano rozgraniczenia, na jakich nie-

boszczyków wolno kłaść wieniec, a na jakich nie, a jeszcze lepiej, aby zakazał bezwarunkowo tak wieniec, jako też i wszelkiego innego zbytku przy pogrzebach.

× Dzienniki zagraniczne, wprowadzone w ruch walką polakożerczą bismarkowską, coraz dalej brną w kierunku powiadomiania publiczności o rozmaitych nowych projektach polskich. Stosuje się to nie tylko do Niemiec, lecz i do Rosyi. Mówia, na przykład, o powstaniu w Petersburgu jadającej nowej komisji ds. spraw polskich. Zadaniem tej komisji ma polegać na zniesieniu istniejących różnic pomiędzy Królestwem i Cesarstwem, przez wprowadzenie sądów przysięgłych i samorządu miejskiego. Czy będą obok tych dwóch nader pożądaných, inne jakie środki, dzienniki te nie wspominają. Sądzić można, że wiadomości te są echem artykułów «Warsz. Dn.», który ostatnimi czasami wypowiadał, jak wiadomo czytelnikom naszym rozmaite swoje *desiderata*. Tak samo chyba bujna wyobraźnia dziennikarska zdobyła się na pogłoskę o mającym nastąpić zdwojeniu opłacanego przez właścicieli-polaków w kraju zachodnim t. z. podatku procentowego. Nie potrzebujemy tłumaczyć, że pogłoski takie mogły się wylęgnać w głowie jakiegoś pismaka niemieckiego, któremu koniecznie chodziło o nowinę w modnym stylu.

× W krótkim czasie będzie wniesiony do rady państwa dawno już opracowywany projekt zmiany ustawy o d a w a s t w a p a s z p o r t o w e g o. Proponowane są, jak donosi «Now. Wr.» rozmaite ulgi, gdyż dzisiaj przyjęty system jest strasznym ciężarem dla biedniejszej ludności.

× «Nowoje Wremia» donosi, iż w przepisach, mających na celu zabezpieczenie robotników wiejskich od eksploatacji, ma być pomieszczony zakaz zawierania umów na czas dłuższy nad rok jeden, jak również zobowiązania się do robot, które mają być rozpoczęte później, niż w terminie rocznym.

× W najbliższej przyszłości rozpoznawane będą w radzie państwa w porządku prawodawczym: środki do ograniczenia działów włościańskich, ustawa o naczelnikach okręgów celnych i statut towarzystwa akcyjnego żeglugi parowej czarnomorsko-dunajskiej.

× W piątek d. 28 lutego, odbyło się piąte i ostatnie posiedzenie połączonych departamentów rady państwa w sprawie u r e g u l o w a n i a s t o s u n k ó w m i e d z y g o s p o d a r z a m i w i e j s k i m i i r o b o t n i k a m i.

× «Mosk. Wied.» nader pesymistycznie zapatrują się na obecny o k r e s p r a w o d a w c z y. Przy rozpatrywaniu kwestji prawodawczych, pisze korespondent petersburski, nie widać jeszcze tego żywego prądu, któryby dawał gwarancje, że i w przyszłości nie będziemy obdarzeni takimi niedonoszonymi płodami, jak przepisy trunkowe i niektóre inne produkty ostatnich czasów. Projekt do prawa o działach, dwa razy dochodził do rady państwa i znowu cofnięty został na początku bieżącej sesji. W najbliższej przyszłości rozpatrywane będą kwestje o najmie robotników wiejskich, o niezbywalności udziałów nadanych włościanom; obecnie zaś wiele sesyj poświęcono projektowi nowego urzędzenia kraju turkistańskiego. Odmienią koleją rzeczy pójdzie, jak sądzi korespondent, sprawa reformy zarządów miejscowych. Nasza «wiedzia inteligencya», jak widać z głosów «Wiestnika Jewropy» i innych organów prasy, nie zyczących sobie utrwalenia porządku, wstrząśnięta i uderzona została meżkim i spokojnym tonem adresu szlachty syberyjskiej i odpowiedzi na tenże. Należy przyznać, że ostatnie lat 25 nie mogły przyzwyczaić naszego ucha do podobnie prostej i silnej mowy. Wszystko, czego się można dotychczas dowiedzieć o przygotowawanej reformie, jest zupełnie zgodnem z wspomnianym punktem wyjścia. Z dniem każdym rośnie nadzieja, że wieś nasza zostanie nareszcie uratowana. Dalej, «Mosk. Wied.» krytykuje samą technikę opracowywania projektów do praw. W ciągu ostatnich 25 lat (1855—80), wytworzyła się praktyka, pozwalająca instytucji doradczej na

nieprzepuszczanie praw, wybrakowywanie i odrzucanie wszystkiego, co nie zgadzało się z przyjętym przez większość (bywało i przez gazetę «Golos»), kierunkiem. Natomiast, w tym nowym okresie czasu nie było wypadku, w którymby nie zatwierdzono zdania większości, i w ten sposób fikcyjnie konstytucyjnie, bezsensownie w danym wypadku, stały się niejako uprawnieniami. Choćby zgórzy zostało to silnie zmienionem, lecz manifest z d. 29 kwietnia, który sprawił tak silne wrażenie, że go i obecnie uważają za początek nowej epoki «powrotu władzy», nie wywarł jeszcze dostatecznego wpływu na wszystkie części naszej maszyny prawodawczej. Ogólne zebranie departamentów, straciło znaczenie praktyczne; tu nigdy prawie nie zachodzą zmiany, a po większej części nie bywa i rozpraw. W ten sposób, cała robota zesrodkowuje się w departamentach, a skutkiem małej liczby członków, opiera się głównie na kancelarych. W departamentach rzecz cała ogranicza się do walki ministra, czyniącego przedstawienie z jednym lub dwoma członkami, a ponieważ między członkami departamentu panuje najczęściej jednomyślność, przeto rozpatrzenie sprawy ogranicza się w gruncie rzeczy do ustępstw ze strony ministra. Wszystkie podobne ustępstwa wychodzą na zle samej sprawie, gdyż zarzuty opierają się najczęściej na oderwanych doktrynerskich sądach, nie mających żadnego prostego związku z rzeczywistymi potrzebami Rosyi. Rzecz «narysowana» na sesji, następnie w ciągu 2 do 3 miesięcy redaguje się w kancelarii. Doktrynerskie poglądy kancelary są jeszcze silniejsze, aniżeli pośród członków. Zatrącono tu nawet umiejętność pisania jasno, a główne wymagania polega na tem, by to, co napisane, nikogo nie dotykało i nie wychodziło po za przyjęte i znane przykłady i szablon. Gdy już gotowa redakcja, zaczyna się niepomierne pospiech, i zarządowi, którzy zaledwie przedstawienie, pozostawia się często zabraknąć jedynie noc dla wygotowania odpowiedzi zgodnej lub niezgodnej. Wobec tego, dyrektorowie departamentów, którzy z jednej strony widzą; że ich bezpośrednia zwierzchność życzy sobie zgody, a z drugiej, że na wygotowanie należyce uzasadnionych zarzutów, potrzeba więcej czasu, chcąc niechcąc, muszą się zgadzać. No, a dalej wynika to, co widzimy teraz z przepisami trunkowemi. Niema roku, jak prawo zostało wydane, a zupełna jego niewłaściwość nie jest dla nikogo tajemnicą, i jak powiadają, obecnie już gorliwie opracują projekt rządowego monopolu w tym samym zarządzie, który niedawno jeszcze uważał samą myśl o tem za niedorzeczną. Tak piszą «Mosk. Wied.»

× Sprawozdanie ober-prokuratora najw. synodu za rok 1883, o którym już mieliśmy sposobność mówić, drukuje się obecnie w dalszym ciągu w «Praw. Wiest.» i dotyczy położenia sekciarzy rosyjskich, t. zw. «roskolników». Ogółem, stan sekciarstwa, według sprawozdania, małej uległ zmianie, chociaż w niektórych miejscowościach, pod wpływem pewnej używanej mu swobody, sekciarstwo zachowuje się mniej nieprzyjaźnie względem prawosławnego kościoła, duchowieństwa i rządu. Sprawozdanie opisuje kolejno stan sekciarstwa w różnych częściach państwa. W kraju zachodnim naprzykład, napływowi roscolników w gub. wewnętrznych dopomogło uprzywilejowanie dla nich położenie tego kraju. W porównaniu do guberni wewnętrznych, «roskol» nie ulegał tam żadnym obstronieniom, ani w dziedzinie religijnej, ani też w stosunkach cywilnych. Sekciarstwo kraju zachodniego nie prowadzi propagandy przeciw prawosławiu, «pod ogólnym wpływem w kraju tym katolicyzmu». lecz dąży do równoprawnienia z innymi wyznaniem, zwiększając liczbę domów modlitwy, z użyciem dzwónów i innych cech zewnętrznych tych budynków i nie krepując się w odprawianiu publicznych nabożeństw. W prawosławnej eparchji litewskiej, znajduje się 47 tys. roscolników, którzy, żyjąc pośród nieinowierczej i nie sympatyzującej im ludności, w stosunkach po za religijnych nieraz swracają się o protekcję do duchowieństwa prawosławnego. W polskiej eparchji, sekciarzy

«fiedosiejewców» liczy się przeszło 61 tys., którzy zaczęli osiedlać się tu jeszcze w wieku XVIII na ziemiach obywateli polskich. Sekta ta nie ma duchowieństwa oraz nie uznaje ślubów. W parafii mińskiej liczba rosokólników wynosi przeszło 6 tysięcy zgóra, a wielu z nich nabyło grunta od obywateli. W mohylowskiej gubern. sekciarstwo koncentruje się głównie w m. Homlu i w miast. Wietcie, i liczy około 6,700 głów. W kijowskiej gubern. rosokólnicy mieszkają przeważnie w miastach: Kijowie, Czerkasach, Berdyczowie i Czarnobylu; połowa z nich należy do sekty «popowskiej», mającej duchowieństwo, druga do «bezpopowskiej», nie uznającej duchownych. W gubern. wołyńskiej i podolskiej liczba «rosokólników» dość znaczna. W olgopolskim pow. mają oni swój «monastyr», posiadają również biskupa, który się nazywa balckim. O szkodzie dotąd sprawozdanie zamieści.

× «Kijewlanin» otrzymał wiadomość z Petersburga, jakoby przy reformie zarządów miejscowych postanowieniem było iniało, iżby w wszystkich uchwały gromadzkie obowiązkowo były przedstawiane na zatwierdzenie państwowego urzędu do spraw włascińskich. Gazeta wyraża jednak obawę, aby komisje włascińskie, zamiast zatwierdzać, same nie redagowały uchwał i w ten sposób nie zniosły zasady samorządu na rzecz biurokratyzmu.

× Na posiedzeniu towarzystwa leśniczego w d. 2 marca, prezes towarzystwa oświadczył, że s z o s t y z a d l e ś n i k ó w ostatecznie został postanowiony i odbędzie się w Charkowie. Posiedzenia zjazdu będą trwały od 20 do 30 sierpnia. Na członków-gospodarzy wybrani: hr. Goleniszczew-Kutuzow, p. Gariain i p. Kolesow.

× Najwyżej zatwierdzono przepis o ustanowieniu w Wilnie, Kijowie i Odessie przy generalgubernatorach, a w Rydze przy gubernatorze — osobnych inspektorów do dozoruwania księgarń, zakładów drukarskich, litograficznych i t. p., z pensją 2,000 rs.

× W «Słowie» lwowskiem znajdujemy następującą notatkę: «R u b l o f o b j a. Niemiec ta, dość niebezpieczna, trapi całą publicystykę polską. Niedawno czytaliśmy w «Dzienniku Poznańskim i Sp.», że o. Naumowicz otrzymał na wydawnictwo czasopiśmie «Biesieda» w Warszawie 16,000 rs. Dziś «Kuryer Lwowski» przynosi podobną wiadomość, zaczerpniętą z «Tagblatt», że Adolf lw. Dobrianski, za propagandę prawosławia wśród czechów wiedeńskich, otrzymał od słowiańskiego towarzystwa dobroczynności 50,000 rs. i jednocześnie komunikuje, że 50 rodzin czeskich w Wiedniu temi dniami uroczystie przyjmują prawosławie. Ze w Warszawie wydaje się «Biesieda», to prawda, ale redaktorem jest N. Charlamow. Ze w tem piśmie są artykuły o pasczelnictwie, zaczerpnięte z «Nauki», to również prawda, ale, że o. Naumowicz nie wydaje i nie redaguje tego piśmka, to chyba każdy rozumie. Ale, być może, nie wszyscy wiedzą o tem, że o. Naumowicz nie tylko nie otrzymał 16 tys. rs., lecz, że jego sytuacja materialna jest krytyczna... Taką samą bajką jest wiadomość o 50 tys. rs., otrzymanych przez Dobriańskiego».

× Ogłoszono Najwyżej zatwierdzone przepisy o porządku wywłaszczenia majątków nieruchomości prywatnych w guberniach nadbaltyckich na potrzeby cerkwi prawosławnych, domów modlitwy, cmentarzy, służby kościelnej oraz na pomieszczenie prawosławnych szkół parafialnych. Gdy pomiędzy właścicielem a władzą eparchjalną lub radą szkół prawosławnych w gubern. nadbaltyckich nie nastąpi dobrowolna uгода co do sprzedaży wybranej części gruntu, wtedy gubernator wyznacza komisję taksacyjną, złożoną z wicegubernatora, członka komisji do spraw włascińskich i urzędnika, delegowanego przez zarząd dóbr państwa w gubern. nadbaltyckich.

× «Now. Wr.» donosi, iż z polecenia towarzysza ministra spraw wewnętrznych, gubernator estlandzki wydał specjalny cyrkularz, w którym poleca pilnie przestrzegać, aby i n o w o i e r e y w miejscach publicznych i na sebraniach nie wypowiadali czołg, obrażającego kościół prawosławny, nie rozpowszechniali książek, obrazów i kar-

tek, potępiających prawosławie i w ogóle nie powazyli się szkodzić mu w jakikolwiek sposób, pod odpowiedzialnością z art. 176—183 kodeksu karnego.

× «Now. Wr.» gorąco przemawia za koniecznością utworzenia ministerstwa handlu, jako specjalnego organu do opieki i obrony interesów przemysłowo-handlowych. «Rosya — pisze gazeta — jest krajem przeważnie biurokratycznym, gdzie urzędnicy potrzebni są nie tylko do opieki, ale i do obrony przed innymi urzędnikami. Dzisiaj ministerstwo skarbu opiekuje się tylko takimi gałęziami wytwórczości, jak gorzelnictwo i cukrownictwo, od których pobiera akcyzę, ze szkoda innych gałęzi, jak np. rolnictwa i produkty bawełnianej. Ministerstwo skarbu zabiło małe gorzelnie i małe cukrownie, popierając przemysł wielki; gniecie i drobny handel przez nieprawidłowy pobór opłaty gildyjnej. Dzisiaj przemysł nie wie, dokąd się ma udać z prośbą o pomoc, tak, że producenci naftowi żądają obciążenia naftą akcyzą, byle tylko znaleź opiekuna w ministrze skarbu. Żadne operacje kredytowe nie usuną kryzysu; usunąć go może tylko podniesienie wytwórczości kraju; potrzebny jest więc organ, mający na celu energiczny rozwój i utrwalenie przemysłu».

× Towarzystwo lekarzy rosyjskich, po długich badaniach i rozprawach nad dostarczeniem przez członków towarzystwa sprawozdaniami, oraz, opierając się na danych statystycznych, przyszło do przekonania, iż ogólna śmiertelność w państwie rosyjskiem znacznie przewyższa zwykły stosunek normalny, że większość wypadków śmierci wypływa jedynie z braku dobrze ukonstytuowanych warunków sanitarnych i że stan taki nadwęża i niszczy siły robocze państwa. Doszedłszy do takiego przeświadczenia, tow. lekarskie na jednym z posiedzeń w grudniu r. z. ułożyło odpowiedni referat i takowy przedstawiło ministrowi spraw wewnętrznych, który niezwłocznie polecił departamentowi medycznemu zająć się wypracowaniem projektu reform o organizacyi, jakie dla podniesienia stanu sanitarnego państwa należy podjąć. W celu ułożenia rzeczono projektu, została utworzona przy departamentie medycyjnym specjalna komisja pod prezydencją prof. dra Botkina, która obecnie wnosi, aby rzecz całą sprowadzić na grunt państwowy, ponieważ walka przeciw chorobom i epidemjom, podcinającym siły narodu, jest sprawą państwową. Jednocześnie zatem postanowiono starać się u r z ą d u o utworzenie: «Głównego zarządu higieny publicznej», do którego należałyby wszystkie sprawy sanitarne państwa, wprowadzanie nowych środków higienicznych i przestrzeganie, aby środki te ściśle były zastosowywane. Odnośny projekt komisji wkrótce wejść ma na drogę urzędową.

× «Nowoje Wremia» donosi, że projekt podatku stemplowego proporcjonalnego od niektórych operacyi, dokonywanych w banku państwa, jako też w bankach akcyjnych i prywatnych, opracowany przez departament dochodów nieistalny, został przyjęty bardzo przychylnie. Wedle projektu, osoby, mające w bankach otwarty kredyt, będą dawały osobne zobowiązania piśmienne, iż dług z otwartego kredytu w terminie zaplaca. O t ó ż t o zobowiązanie będzie musiało być osteplowane na ogólnych zasadach, t. j. podług normy papieru wekalowego. Przepis ten ma wejść w życie dnia 1 lipca r. b., a za uchyczenie mu banki prywatne podlegać będą karom pieniężnym.

× W ministerstwie sprawiedliwości, według «Piet. Wied.», powstał projekt mianowania na posady komisarzy sądowych (komorników) osób, które otrzymały prawnicze wykształcenie, a to ze względu, iż obecnie wszystkie podrzędniejsze czynności wykonywają wciąż sądowni przy sądach okręgowych, komisarze zaś pełnią obowiązki, wymagające wiadomości prawnych.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza sprawozdanie o rezultatach zastosowania w pojedynczych prowincjach nowych przepisów trunkowych. W ogłoszonym obecnie sprawozdaniu zaznaczono, że w gubern. witebskiej ziemia płaćszana, a w r. 1886 spóźnionem jest znaczne zmniejszenie się liczby miejsc detalicznej sprzedaży trunków.

× «Piet. Wied.» podaje następujące szczegóły o projekcie nowej taryfy telegraficznej: 1) opłata normalna, bez względu na przestrzeń — 15 kop.; 2) opłata od wyrazu: a) w granicach Rosyi europejskiej lub azjatyckiej, bez względu na przestrzeń — 5 kop.; b) dla korespondencyi, przechodzącej z Rosyi europejskiej do azjatyckiej lub naodwrot, bez względu na przestrzeń — 10 kop.; c) dla korespondencyi miejsciej — 1 kop.; 3) w granicach Finlandyi: a) opłata normalna 50 penny (12 1/2 k. metalcz.); b) od wyrazu wewnątrz Finlandyi — 10 penny (2 1/2 kop. met.); zaś dla korespondencyi do innych części Cesarstwa, podług zasad ogólnych dla guberni wewnętrznych. Nowa taryfa ma wejść w życie z dniem 1 lipca r. b. i obowiązywać w całem Cesarstwie.

× Na ostatnim posiedzeniu komitetu ministrów, jak się dowiaduje «Now. Wr.», ogłoszono zaakceptowany został projekt przeprowadzenia bezpośredniej komunikacyi wodnej między morzem Białem a jeziorem Onega. Roboty przy kanale rozpięte zostaną na koszt rządu jeszcze w roku bieżącym. Natomiast, poronczono zupełnie kwestyę drogi żelaznej dwińsko-wolskiej.

× Do opinji rady państwa złożone zostało podanie ministra spraw wewnętrznych o ustanowieniu na rzecz miasta Warszawy podatku od koni, będących własnością osób prywatnych, osiadłych w tem mieście.

× Podług «Warsz. Dniem.», w roku ubiegłym 1885 z kraju «nadwisańskiego» i guberni przyległych wyeimigrowało zagranicę 20,150 żydów, głównie do Stanów Zjednoczonych Amer. pół., gdzie obecnie jest ich już około pół miliona.

× W osadzie Pilicach, powiatu olkuskiego, została utworzona posada notaryusza, a w Mohylowie podolskim, oprócz już istniejącej, druga także posada.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= W ubiegłą niedzielę zmarł w Petersburgu ostatni z mezkiej linii potomek panującej dynasty królów Gruzyi, książę Jerzy Okropiłowicz Gruziński. Zyl on z rodziną z renty dożywotniej, jaką mu wynaczył cesarz Aleksander II. Umarł prawie w nędzy i zapomieniu.

= W piątek d. 28 lutego z marł nagle w mieszkaniu swoim radca tutejszego poselstwa tureckiego, R u f i n E r a m e f f e n d i. Zmarły był katolikiem i uchodził za jednego z najzdolniejszych dyplomatów tureckich.

= Minister skarbu, w odpowiedzi na prośbę ziemskiego towarzystwa wzajemnego kredytu o zamianie pożyczek metalicznych na walutę kredytową, przedstawił projekt zupełnego zwinienia towarzystwa i zlania go z bankiem szlacheckim, który zapewniłby dłużnikom towarzystwa znaczne ulgi.

= Bawia w Petersburgu generalgubernatorowie: moskiewski — ks. Dolgorukow i noworosyjski — Roop. Czekałwanem jest również przybycie jenerała gubernatorów: Drentelna i Kachanowa.

= «Grażdanin» odzywa się z uznaniem o urzędnikach ministerstwa skarbu, którzy pracowali w funkcjonującej niedawno komisji cukrowej. «Urzednicy ci — pisze gazeta — pobierający nie więcej niż 200 rs. pensji, mogliby byli pomiędzy milionerami, których interes trzymali w ręku, zdobyć ogromne pieniądze, w formie rzecznej łapówki za zwanie przebiegu układow; ale wszyscy ci urzednicy pozostali bezwarunkowo uczciwymi i nikt nie śmiał nawet pomyśleć o skuszeniu ich ani wielkimi, ani małemi łapówkami. Pochwała bardzo podejrzana w ustach znanego przeciwnika ministerstwa skarbu, zwłaszcza, że «Grażdaninowi» aż nadto dobrze wiadomo, że kancelisli, o których mówi, nie mogli żadnego wyrzedeć wpływu na decyzy ministra skarbu co do ulg dla cukrowarów».

= Minister oświaty, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zapytał listownie Pasteura, czy zgodził się to, aby lekarze rosyjscy stawiali w jego laboratorium metody leczenia wściekliczyny. Uczony francuski odpowiedział przychylnie, oświadczyłając zarazem,

ze ukąszeni przez wściekle zwierzęta rosyjskie, mogą zawsze przybyć z wczasu na kurację do Paryża. Jednocześnie Pasteur podaje pod uwagę ministra projekt urządzenia w Paryżu na wspólny koszt międzynarodowego zakładu badania zarazków i środków ich szepczenia w chorobach zaraźliwych. Minister oświaty stara się obecnie — jak pisze «Journal de St Pétersbourg» — o pozyskanie środków na cel, proponowany przez Pasteur'a.

W Komitecie dla sztukających pracy, istniejącym przy teatrze katolickim towarzystwie dobroczynnym (przy kościele św. Katarzyny), znajduje się kilka ofert, których komitet nie mógł od razu zaakceptować dla braku odpowiednich kandydatów, mianowicie poszukiwani są: agronom-kawaler, felczer do szpitala; dwie kucharki, niania do dwójki dzieci, znająca praktycznie język francuzki i 15—16-letni chłopiec do zakładu fryzjerskiego. Kandydaci, mogący przedstawić dowód swej niezawodności (bo takich tylko tow. dobr. popierać może), zechcą zgłosić się do kancelarii tow. dobr., otwartęj codziennie od godz. 11 rano do 3 pop. Nadmienić przytem należy, że komitet tow. dobr. postanowił opiekować się tylko stałymi mieszkańcami Petersburga; wszelkie zatem prośby o miejsca, od osób zamieszkałych na prowincyi, lub świeżo do stolicy przybyłych, pozostawione będą bez skutku.

Ze zbliżaniem się wiosny, wszelkiego rodzaju wystawy coraz bardziej się mnożą na całej przestrzeni Petersburga. Oto pan Suchorowski po pamiętnej «Nanie», wystawia obecnie drugie swie dzieło — «Magdalene». Trudno coś o niem wywrzeć, trudniej jeszcze określić wrażenia, jakiego się wobec dzieła tego doznaje. Malarstwa bowiem nie sposób szukać w obrazie, oświetlonym jedynie mrazem się światłem naftowej lampki, wśród szeszelnie zaciemnionego pokoju. O ile jednak można rozpatrzeć się w tej czarnej nocy, to rysunek figury, chociaż ogólny, jest o tyle dobrym, że się nie rzuca w oczy wielkimi błędami. O kolorze zaś — niema co mówić: przy sztucznej i niedostatecznej oświetleniu, nie widać go prawie. Cóż więc chciał p. Suchorowski wyrazić swem dziełem? Może żałował zniechęcił nas ekspresją lub zrozumieniem tej postaci wielkiej grzeszyci, tak poetycznie wzniosłej w swych uniesieniach grzechu, wiary i skrucy zarazem — grzeszyci, której Bóg miłosierdzia winy przebaczył, «albowiem bardzo kochała» — bynajmniej. Patrząc na tę, nijaką pod względem kompozycji i wyrazu postać, znać, że p. Suchorowski o tem wcale nie myślał. Cóżż więc chciał tedy? Sądząc z owych płaskich kulisów, ustawionych przed obrazem, z domalowanej pod to podłogi i boków, przytykających do płótna, z lampi całego otoczenia, godzi się przypuszczać, iż celem był efekt teatralny, dekoracyjny; niestety, i ten nawet nie został osiągnięty, ponieważ wszystkie owe środki i sztuczki, złożyły nadą obrazowi jarmarczny tylko ceche, a z całego faktu wyrażeniem jedynie jest lekceważenie sztuki i publiczności. Inne zupełnie wrażenie wyiera wystawa rzeźby p. Lanceray. Na niej czujemy się w prawdziwym, jasnym kraju sztuki i prawdy. Hez ruchu, obserwacji i swobody w tych niedużych brązowych figurkach i grupach, najrozmaitszych jeźdźców i zaprzęgów. Oprócz powyższych zalet, wspólnych wszystkim utworom tego artysty, niektóre obecne dzieła wyróżniają się większą powagą, siłą wyrazu i skończeniem. Zaczynają od oznaczonego w katalogu № 1 «Wojownika». Stary bohater zamierzełszy Rusi, wplót osłonięty sztandarem, snadź duma o sławnych swych przeszłych bojach; bliżki już po nich spoczynek, wślad rodzinnygo, bezbrzeżnego stepu; rad legnie w mogile bohatera, byleby tylko gęszarze godnie opiekali przez wieki krasnją jego sławę. Archeologia w odzieży i zbroi sumienne studiowana, rysunek konia wyborny, całość poważnie skomponowana. Opodal zwraca na się uwagę trójka w ziemi; puszczane przez woznicę w pełny zawód konie, przy mroźne powietrze, unosząc szczęśliwą parę, i wszystko tu, do najdrobniejszych szczegó-

łów, zastosowano do ruchu i pędu jazdy, przez co kompozycja drga niezrównanem życiem. Dalej, odznaczają się poważniejszym opracowaniem i jak najciszejszą charakterystyką kawalerskiej jazdy: trębacz huzarski i kadet. Do bardziej skończonych zaliczyć trzeba portrety koni p. Malutina, wyścigi, a szczególnie stado koni kirgizskich, jakoteż jeźdźców algierskich. Z tem wszystkiem, arcydziełami moze wystawy są typy kozaków dońskich, wykonane z zupełną prawdą i zdziwiająco ekspresją. Słowem, wszędzie znać poważną znajomość wszelkich cech koni i jeźdźców, a co większa, szczerze zamiłowanie raz obranego kierunku i ciągły w nim postęp. Słabszemi nieco są typy kaukaskie, a także grupa na pamięćk oswojonego Bulgary, wykonana wprawdzie wspólnie z panem Aubert i podług rysunku Mikiejszyna, co w części usprawiedliwia rzeźbiarza. Sasiadem p. Lanceray na wystawie, jest p. Aubert, celujący w odtwarzaniu zwierząt i ptaków. Doskonalszemi są grupy: kotki z maletmi, byk zwyciężający wilka i cała Hozna rodzina ztrydy chlewniej. Słabszemi daleko od zwierząt są popiersia, jak również szkice do alegorycznej kompozycji «Kłeski», narzucony jednak nie bez pewnej werwy i siły fantazyi. T. D.

W d. 3 marca zostały ukończone egzaminy w szkole dentystycznej w Ważyńskiegoy wypadły zupełnie pomyślnie. Szkoła wydała obecnie trzecią serję dentystów, w liczbie 23 osób, z których 13 kobiet. Znaczący procent uczących się w szkole stanowią polacy, chociaż pomiędzy kończącymi było tylko dwóch: Emilia Hamulecka i Bron. Jazdowski, z powiatu wileńskiego. Egzaminy odbywały się wobec zaproszonych profesorów akademii medycznej a jednocześnie szkoła wystawiła okazy robót technicznych, wykonanych przez uczniów na zadane tematy. Szczególnie wyróżnia się wysoka technika praca p. Jazdowskiego, przedstawiająca zdjęty z natury model gipsowy głowy z defektem lewej strony podniebienia, górnej szczęki, oraz jamy Higmora (*antrum Higmori*); przytem dołączono są aparaty, któremi p. Jazdowski sztucznie zastąpił wymienione defekty u pacjenta: balon gutaperkowy, podniebienie i zęby. Pacjent, który od lat kilku nie mógł mówić, ani normalnie przyjmować pokarmu, dzięki tym sztucznym aparatom, odzyskał oboje. Nauczycielem techniki w szkole jest polak, dentysta Proniewski.

Od lotu bawi w Petersburgu były minister bułgarski Burmow. Był on prezesem ministrów pierwszego ministerstwa królestwa bułgarskiego i ministrem skarbu w 1883 r. Wychowanie otrzymał w kijowskiej akademii duchownej i zawsze, jak donoszą dzienniki petersburskie, był szczerze przychylny dla Rosyi i prawosławia, w obronie którego w końcu szóstego i w początku siódmego lat dziesiątego, gorliwie polemizował z organami katolickimi.

W Petersburgu zawiązaniem zostało towarzystwo akuszersko-ginekologiczne, założycielami którego są przedstawiciele wszystkich katedr akuszeryi rosyjskich uniwersytetów. Towarzystwo zowie się «pierwszem rosyjskiem», gdyż w istniejącym dotychczas oddziale akuszeryjnym przy towarzystwie lekarzy niemieckich, rozprawy odbywały się po niemiecku. Prezesem będzie zapewne dawny nasz ziónek dr. Krasowski.

W niedzielę 4. marca, o godz. 1-iej po południu, kandydat fakultetu historyczno-filologicznego petersburskiego uniwersytetu, Aleksander Barbaszew, będzie bronił rozprawę na stopień magistra historii rosyjskiej. Rozprawa nosi tytuł: «Witold i jego polityka przed bitwą grunwaldzką (1410)».

Rubinstejn w ubiegły piątek rozpoczął już w Lipsku szereg nowych koncertów. Według informacji «Journal de St-Petersbourg» dochód z ostatniego cyklu koncertów wyniósł: w Petersburgu — 51.174 rs., a w Moskwie — 43.465 rs., razem 94.639 rs. brutto, a po potrąceniu wydatków — 80.463 rs. netto. Z sumy tej Rubinstejn przeznaczył 25.000 rubli na utworzenie funduszu międzynarodowego konkursu pianistów i kompozytorów. Z procentów od powyższej sumy, mają być udzielane co pięć lat dwig nagrody dla najlepszego pianisty i kompozytora. Do konkursu stawac mogą artyści wszystkich narodowości. Pierwszy konkurs zostanie ogłoszony w 1890 r. w Petersburgu.

— Zawszad donoszą o ogromnych zawiąjach śnieżnych; komunikacja z zagranicą i z Królestwem przetrwała. Od paru dni nie otrzymujemy listów i gazet z Warszawy. Tymczasem w Petersburgu pogoda niezwykłe piękna; śnieg nie padał od trzech tygodni.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Niema w kraju racjonalnej produkcji pszenicy! Niema u nas terazszego młynów! Dwa ta banda federaly się bierze ostro na sjeżdżalnicę młynarskim w dniu 15 b. m., będąc zarządem główną osię jego dyskusji. Pragnąd trzeba, że kampanję prowadzoną dyplomacją i w sferach parlamentarnych, pozostawiając w rękach byłych zakonnych właścicieli i pozostawiając rozporządzenie stosunków między oba strony — młynarstwem a rolnictwem. Ważną przygotowaną rolę, otwierając na całej linii akcyi silnie zacepaną. Na poprzedniej naradzie wstępnej w d. 8 stycznia zapada uchwała, że młyn utężez wtedy tylko moge popierać produkcyę rolna, gdy gospodarstwa szacna dostarczą gatunków zboża szklistych, odpowiadających systemowi walcowemu, na jakie zpechno młynarstwo krajowe współzawodniczo zagranicy. Otóż ta to uchwała porusza właścicieli ziemskich, którzy postanowili odeprzeć zaręzy na następnęj naradzie. W tym celu przygotowano w pracowni chemicznej muzeum analizy gatunków pszenicy szklistej i białej, mające niby obrot: luten obrotu produkowanych ziarn; na zjazd zaś przybyło około 15 producentów zboża. Jak wspomnieliśmy, zaatakowano młynarzy zgory. Prof. Millicer rozpoczął sesję zakonnikowaniem rezultatów analizy i oparty na nich wnioskiem, iż w kraju naszym, pszenice szkliste pod wpływem klimatu i gleby, muszą się szybko wyrządzać. Te wywoły naukowe rozwinął następnie pod względem praktycznym p. Kowalski, dowodząc, że zmiany uprawianych ziarn nie są dla gospodarstw tutejszych obec, lecz ile razy były podejmowane, zawsze, niestety, chybiały. Jakkolwiek taki początek zjazdu był dla młynarzy prawdziwie niespodzianką, przekonali się oni jednak, iż mają wśród siebie wykwalifikowanych techników i chemików, że młyn polskie rzeczywiście stoją na wysokości współczesnego zadania. Po pierwszych strzałach, wywiązała się zwawa polemika, w toku której p. Rosenblum, Bekerman, Krause i Szaniawski zbijali wywoły rolników, a p. Halpera zastakował nawet prof. Millicera. Ostatecznie rolnictwo powtórnie skapitulowało. Wszę wreszcie na bok te porażki i zastanawiając się nad istotą szalonego dyalogu młynarsko-ziemiańskiego. Wyznajemy, iż, czy to skutkiem postawionej kwestyi, czy też z powodu jednostronności poglądów, czynił on przykre wrażenie. Na stanowcze oświadczenie producentów zboża, iż gatunków pszenicy nie zmienia, młynarze odpowiedzieli, że w takim razie rolnictwo nie może liczyć na pomoc tak politycznego konsumenta, jak młynarstwo; podziękują każdy swoją drogą! W istocie, od lat kilku stosunki zbożowe układają się zaczynają w tym właśnie kierunku rozwijania, gdyż fabryki maki coraz częściej sprowadzają pszenicę rosyjską. Ale, czy zjad wyplwa owa groźna chmura, jaką starali się odmalować młynarze dla producentów polskiej? Nie sądzimy. Z chwilią, jak rolnictwo traciło znaczenie rynki młynarskiej miejscowe, liczbą młynów znakomicie się powiększyła, skutkiem czego wytworzona konkurencja wzajemna, podsycała nam dowosami maki rosyjskiej, zmaza młyny do anulowania zbytu na placach zagranicznych. Dziś już stan handlu pozwala przewidzieć przyszłość: dowozy z Cesarstwa pszenicy i maki skierowują naszą pszenicę i makę, których wyrobu zarzucić przecież nie możemy na zachód. Owóż, zbładanie dróg eksportu wziął sobie za zadanie zjazd młynarzy i jeśli zdola on doprowadzić swe zabieg do pożądane rezultatu — odda przemysłowości nasz rzetelną usługę. Jako czynnik, mogące ułatwić wywóz maki do Paryża, Stokholmu i Londynu, zjazd podniósł sprawę utworzenia gieldy produktowej, instytucji kredytu hipotecznego, oclenia maki i kas obrotowych i zniesienia cla na worki; wreszcie, wykazał potrzebę zmian w ubezpieczeniach i taryfach kolejowych. W chwili, gdy to piszemy, obrady zjazdu toczą się dalej. — W redakcyi «Wars. Dziennika» gotują się nowe reformy, dotychczasowy bowiem redaktor, znany historyk p. Szebelakowski, ze powodu nadwątlenia zdrowia podał się do dymisji. W czasie paroletniego kierownictwa piśmie, p. Szcz. niegusz, z teje przyczyny, uwalniał się z redakcyi, zawsze jednak wyznaczając w takich rzeczach swego następcę. To też obecnie, stanowczo usunął się z jego nagrodzenia wielu na myśl, iż istotnym powodem rezygnacyi jest ostatnie, nie dość przyjazne przyjęcie artykułów dzielnawczych w sprawach kolejskich przez prasę petersburską (7).

Zresztą, w tej chwili tak wiele u nas mówią o zmianach różnych nietylko w redakcji «Dniew.», że głębiej wnikanie w pobudki ustąpienia pana Szcz. mogłoby nas zaprowadzić zadaleko. Zmiana zaś ta upoważnia nas tylko do zaznaczenia, iż «Dniew. Warsz.» pod sterem p. Szcz. był niezmiernie ruchliwy, poruszał otwarcie kwestye w kraju najdrażliwsze, uprzedzał wiele wypadków w administracji i nie na jednym punkcie przelał nie plemiennę zgrody. Za czasów p. Szcz. «Dniewnik» spalił «złote mosty», budowane przez jego poprzednika, ks. Galicya. Bądź co bądź, bliżej znający p. Szczebalskiego zapewnią, że jest to człowiek szczerzy przekonań i że nie za wszystkie artykuły «Warsz. Dniew.» można go robić odpowiedzialnym. R. Swój.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju».) Dotychczas jeszcze nie umiłyśmy kas ostateknie wieści o konkursie. Na nieszczęście, wdali się w tę sprawę reporterzy, wyszukujący każdą nowość dla rozgłosu, i wyrzadzili nieznana dotąd ogóły la urea to m niedzwiedzia przysługę, reklamując ich zadanie, co wywołało opozycje w niektórych piśmich. Lanreaci należą obecnie do ludzi bardzo «modnych»: odbywają się z nimi i dla nich rarty oraz wieczory, ale moda ta zapewne, po warszawsku, niedługo przeminie.—Powstał projekt urzadzania raru nt w literacko-artystycznego, zamiast balu, w którym słabo uczestniczyły sfery dziennikarskie.—Przedstawiona po raz pierwszy pięcioaktowa komedia W. Tomaszezcza «Zapobieg», pomimo zalet literackich, nie doznała wybitnego powodzenia, ponieważ nie posiada dosadnych efektów, w jakich się lubuje dość grymasna publiczność warszawska. W głównej roli kobiecej, dobrze się przedstawiała początkująca artystka, panna Noiset, której słusnie przypowiadają szczęściwa przyszłość, jako aktorkę dramatyczną. Inne role dobrze oddali: panie Czaki i Niewiarowska, pp. Ostrowski i Tarkiewicz, który, jako reżyser, coraz lepiej się zasługuje naszej ceni. — W dniu 4 kwietnia odbędzie się benefisowy poranek orkiestry teatru Rozmaitości, p. Lewandowskiego.—Ma być wznowiona także niedługo tragedia Delavigne'a «Paryż», w przekładzie W. Szymanowskiego, z muzyką St. Moniuszki, która należy do jego wspaniałych utworów.—Ponieważ teatr Maty dla operety i fary na zimę jest bardzo niedogodnym, uchwalonem zostało ostatecznie wybudowanie teatru zimowego, przy obecnym teatrze Nowym, w posesyi, zwanej Alkazarom, według planu budowniczego Rakiewicza. Nowa sala ma być tak wznowiona, że jedna scena służyć będzie dla letniej oraz zimowej widowni. Oprócz tego, sąle także będzie pasaż, chroniący publiczność w przejściu do teatru podczas niepogody.—W sali towarzystwa zachęty sztuk pięknych, otwarta została, w dniu 15 b. m. (n. st.) o godz. 3 iej, wystawa obrazu Munkaczaego «Chrystus przed Pilatem», za osobną dopłatą. Obraz wywarł wrażenie potężne i z pewnością zgromadzi tysiące widzów.—Na koncerty Kochańskiej, publiczność rozkupiła bilety, szemząc jednak na wysokie ceny.—Koncert p. Cesi i panny Barbi odbył się przy dość licznych napływ słuchaczy. K. Szczerzyki.

Nieporozumienie. Czytamy w «Warsz. Dn.»: «Kraj» powtarza pogłoskę, zapożyczoną z któregoś dziennika rosyjskiego, o zamierzonej reformie zarządów gminnych, mianowicie zaś, jakoby istniał projekt zamianowania osób upnomocnionych, ze sfery większych posiadaczy ziemskich, któreby kontrolowały działalność administracyi gminnej oraz piarzy, przewodniczyły na zebraniach gminnych, przestrzegając, iżby w zgromadzeniu brały udział wyłącznie te osoby, którym przysługuje odpowiednie prawo; nado, wóglę ci upnomocnieni musieliby bacznie na normalny przebieg spraw gminnych. «Kraj» dodaje, że kandydatów do tego rodzaju urzędów proponowałoby gubernatorzy; zatwierdzani zaś byłiby przez ministra spraw wewnętrznych. Według naszych wiadomości informacyi, żaden podobny projekt reformy administracyi gminnej w guberniach kraju tutejszego, nawet w przypuszczeniu nie istniał. Wiadomość, o której mowa, podaliśmy za «Piet. Wied.», z zacytowaniem źródła; z treści zaś tej, oraz z tego, iż mówi się w niej o «starzykach», nie są twórtach», oczywista, iż dotyczy ona wyłącznie guberni Cesarstwa. Sprostowanie więc «Warsz. Dn.» było niepotrzebne, a zresztą, niewłaściwie do nas kierowane.

Zmiana redaktora. Redaktor «Warszawskiego Dniewnika» p. Szczebalski, w skutek ciężkiej choroby, d. 1 marca podał się do dymalsi. W wię tego dnia odwiecił go generał gubernator. W liście pożegnaniał do cztelników, zamieszczonym w numerze «Dniewnika», z d. 8 (15) marca, p. Szczebalski oświadcza zażalenie, że posostawia redakcye w rękach godnych zarządza. Dotąd jednak nazwisko nowego kierownika wiadomości, podpisuje zaś gazeta za redaktora p. W. Czysłakow, b. censor warszawski.

Aspiracye kodeksowe. Z powodu znanego cztelnikom z zeszłego N-ru «Kraju» wystąpienia «Warsz. Dniew.», zamieszczenia «Gaz. Warsz.» następująca fachowa nota: «To, czego «Warsz. Dniew.» oczekuje dopiero od jakiegoś nowego Sperańskiego, jest już, jak wszystkim wiadomo, dokonane staraniem b. komitetu urzadzającego. Wszystkie dawniejsze przepisy, do owej pory obowiązujące w Królestwie, z polecenia i posostawieniem komiteta, ułożono systematycznie i ogłoszono każdy przedmiot prawa w osobnym tomie, po rosyjsku i po polsku. Wszystkie zaś późniejsze zmiany, gstawy i rozporządzenia, tyczące się Królestwa polskiego, wychodzą osobno, staraniem prywatnem p. Stefana Godlewskiego, również w języku rosyjskim i polskim. Jest już tego wydańictwa 17-cie czy 18-cie tomów, zawierających, w porządku chronologicznym, rzeczy, możomnie wydobyte z ogromu ustaw, tyczących się całego państwa.

Podatek od cudzoziemców. Z Warszawy donoszą do «Polit. Corr.», że władze powiatowe odebrały rozkaz, aby od wszystkich cudzoziemców, osiadających na dłuższy czas w kraju, pobierały podatek osobisty w kwocie 50 rubli. Dla przebywających tu robotników z Prus i Austrii, podatek ten będzie zbyt wysoki, aby go opłać mogli, a zażądanie go od nich równać się będzie rozkazowi wydalenia. Wiadomość najwidoczniej niedokładna.

Rozmowa na balu. Korespondent «Now. Wr.» rozpięte o balu u general-gubernatora warszawskiego. Z pomiędzy obecnych na balu, p. Riazaniec wymienia Keniga, redaktora «Gaz. Warsz.» Dalej, zaznacza brak łączności pomiędzy towarzystwem polskiem a rosyjskiem, z których pierwsze nie bywa w klubie rosyjskim, a drugie w miejscowych resursach. Wspomina dalej z przekąsem o konsulach pruskim i austriackim, którzy okazaliły szczególne względy niektórym arystokratom polskim, jakby broniąc je od styczności z rosyjanami i nie zwracając uwagi na nikogo z rosyjan, oprócz gospodarzy. Wreszcie, opusuje rozmowę swoją z przedstawicielem pięcioletniego świata interesów i współwłaścicielem jednej z gazet. Korespondent zrobił dwa zarzuty polskiej prasie: Pierwszy dotyczył okazywanych jakoby sympatyi dla Austrii, której cesarza jedna z gazet (zapewne w cytacie z gazety galicyjskiej), nazwała «najniższym panem». Drugi zarzut dotyczył milczenia prasy polskiej w 22-letnią rocznicę uwłaszczenia włoscián. Na to polak miał tylko odpowiedzieć westchnieniem na temat ciężkich czasów, chociaż mógłby słuszenie zapytać korespondenta, od kiedy to 22-letnie jubileusz obchodzi się uroczysto? W końcu, korespondent odzywa się z uznaniem o pracy dra Rembowskiego «O prawie czynzowem».

Wpisosze dla uczniów. Dzienniki warszawskie wzywają do ofiar na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjów, którzy nie mogą złożyć wpisowego za drugie półrocze; ostatni termin opłacania wpisowego nastąpi za dni kilka. Zaznacza to «Warsz. Dn.» bez żadnej rady, chociaż pismo to mogłoby z łatwoską wpłynąć na utworzenie brakujących w Królestwie towarzystw pomocy uczniom gimnazjalnym, których twórczenie ministerstwo oświaty tak usilnie zalecało. Towarzystwa takie mogłoby przynieść w tym razie prawdziwie korzyść i społeczeństwu i rządowi.

Nowy konsulat. Adolf Peretz mianowany został konsulem duńskim w Warszawie, na zasadzie dekretu króla duńskiego z d. 3 b. m.

Zamiecie śnieżne. Skutkiem niezwykłych zamieci śnieżnych, powstały ogromne zaspasy na wszystkich drogach żelaznych, skutkiem czego ruch pocągów wstrzymano na wszystkich liniach. Począta wewnętrzna i zagraniczna nie nadechodzi od kilku dni. Na drodze nadwiślańskiej pociągi kursują tylko na 30-wiorstowym dystansie: Warszawa-Madziń. Nad oczyszczeniem drogi pracuje energicznie wielu robotników.

Z PROWINYI.

oo Wilno 1 marca. (Koresp. «Kraju».) Młoino karnawał obdarzył nas wiecorkiem, lecz zabawy nasze zdają się świadczyć tylko o sile przyzwyczajenia. Przyjęto od wieków hasad w czasie karnawału, więc i my robimy to samo, chociaż główny element zabawy—wesolosc, jak ptak zamorski, odleciał hen daleko... Przechodzimy do spraw powołanijszych. Wskazano p. osiadłości ziemskich jest u nas wydzierańtawiana, lecz z powodu strasr roku minioneo, dzierżawcy nie mogą dopieć swych zobowiazad, dosć na ogół wygorowanych. Zbory slaga i słowy były nader nieporozumie, jedno i drugie spsalo dźkizate lato; owó tal owidzie w gospodarstwach minijszych, pojawił się upadek bydła. Owoc w powiatkach wileńskim, lidzkim, osmińskim, w wielu miejscach wylgnął na mo-

tylęc. Słyzaliśmy, że niektórzy panowie: ks. Radziwiłł, hr. Ben. Tyazkiewicz, ks. Wittgenstein, ze względu na wyjątkowo sły rozkoszy, obłądzyli znacznie opłaty dzierżawne, lecz w ogólnej masie, niewiele to znaczy. Między dzierżawcami rumor: jedni zwijają gospodarke i szukają, pozał się Boże, obowiązków, inni poszukują nowych dzierżaw na dogodniejszych warunkach, gdyż już i św. Jerzy nie za górami. Hussics.

oo Wilno, 4 marca. (Koresp. «Kraju».) Sezon koncertowy rozpoczął się u nas na dobre. W d. 2 b. m. towarzystwo pomocy dla uczący się młodzieży zorganizowało wieczór wokalno-muzyczny. Przeważny udział w tym wieczorze wzięło niedawno związane kółko artystyczno-dramatyczne. Szczególnie uwagę publiczności zwracała na siebie orkiestra amatorska, zgodnem odegraniem kilku utworów uniejętnie wybranych. Antrak z «Mignon», na żądanie publiczności musiał być powtórzony. Wieczór powiódł się dobrze, ale nie finansowo, bo nie wszystkie miejsca były zajęte. Dowód to dżwienne apatyi publiczności, obojętnej nawet na cel tak wysoce filantropijny. Apatya ohywatelska tak się u nas zgnieździła, że na liście członków towarzystwa pomocy dla uczący się młodzieży, spotykamy zaledwo 370 osób! W poniedziałek 3 marca, wystąpiła z koncertem p. Kl. m rzyńska, wyjątkowo opery petersburskiej, przy współdziałaniu p. Michajlowa, tenora tejże opery. P. Klamiryzna posiada głos bardzo sympatyczny, dobrą szkołę i umiętne wykonanie, co pozwala jej każdy utwor odmiayć odpowiedniem cechowaniem intonacyi i deklamacyi. Tenor liryczny, p. Michajlow, wywarł na obecnych również wrażenie silne. Tymnie zebrała publiczność zreszcie darżyła koncertowań olaskami, wzywając ich po kilkakroć po każdym odpiewanym numerze. We wtorek w teatrze p. Ardnied z powiedzeniem zabrał publiczność przedstawianiami z dziedziny magii, spirytyzmu i hypnotyzmu. Na czwartek zapowiadają koncert znanego w Petersburgu artysty p. Caba; na piątek p. Czezi fortepianisty t. d. i. t. d. — W d. 11 b. m. ma się odbyć ogólnie zebrańcie akcyonaryuszów wileńskiego banku ziemskiego. Kraja pogłoski, jakoby w tym roku opozycya ma silnie popierać swój wniosek, od tyłu lat fortywany przez nią bezskutecznie, o zmniejszenie wydatków, a także z tem i zmniejszenie pensji pp. dyrektorom. Czy, co na tym gruncie wskóraj, niedaleka przyszłość pokaże. Chcąc poprosić silniej swój wniosek, przygotowali oni dla zainteresowanych tabelkę (która będzie rozdana na zebrańciu), ze szczegółowem obliczeniem nie proponowanile, lecz stale wzrastających wydatków na sam zarząd i komisję szacunkową w okresie trzynastu lat ubiegłych. Szczegóły ogólnego zebrańcia akcyonaryuszów wileńskiego banku ziemskiego, podam w przyszłym liście. Ies.

oo Wilno. W Wilnie opuścił prasę drukarską pierwszy tom wydawnictwa, ułożonego kosztem J. Nikitina, p. t. «Stuletni okres (1773-1873) prawodawstwa rosyjskiego w guberniach napowrót do Polski przyłączonych i prawodawstwo względem żydów (1649-1870)». W tomie tym każdy akt prawodawczy został wyłożony z możliwą systematycznoscią i w porządku chronologicznym, dzieku czemu można łatwo przedśledzić historię każdego środka prawodawczego, wraz z motywami jego powstania.

oo Snieki pow., gubernia mińskiej, 28 lutego. (Koresp. «Kraju».) Poswiacim kilka kaseie zaliczkowo-krajowej kieckiego towarzystwa, o której miatem już sposobność mówić w «Kraju» w zeszlych latach. Ze sprawdzenia za rok miniony, widac, że towarzystwo wciąż się rozwija. Liczba członków urosła do 174, z kapitałem adziałalowym ra. 9.332. Obróty kasy wynoszą: 85,386 ra., czysty dochód—1,170 ra.; z tej ostatniej sumy ogólne zebranie jednogłośnie postanowiło wypłacić każdemu z członków zarządu tytułem wynagrodzenia, po ra. 150. Próca tego, stowarzyszanci otrzymali na dywidendę 7%. Stan wypłacalności dłużników w r. z. znacznie się pogorszył. Bada nadzorcza swrodiła uwagę zarządu na okoliczność wznieszącej się niewypłacalności, skutkiem czego cały zarząd podał się do dymalsi. K. Cz.

oo Pieniewic, Duma tutejsza przyjeła projekt radnego Malispa utworzenia banku mińskiego.

oo Witebsk. Dłużna wiadosa z tego miasta pojawiły się w petersburskim organie żydowkim «Woschod». Mianowicie stal się ten fakt, według świadostwa «Woschoda», niesprzykający dotad podród żydów, zamieszkałych w państwie rosyjskiem. Oto mszy biedoty żydowskiej zebrały się do wygnanie wiebackich i skazwały tan bogatszych żydów do niestania im planowanej pomocy. Tymy żydów chodzący po ulicach i granicy grzełkami, jedali bogaci nie wy-

ratują ich z biedy. Polcyta rozganiła chałastre, lecz niewiele to pomogło. Bogatzi żydzi postanowili robić składki między sobą i zakupić produkty, gdyż w rzeczy samej, położenie masy żydowskiej w Witebsku jest rozpaczliwe. Powody takiego stanu, organ żydowski wylicza trzy: najpierw obecny kryzys ekonomiczny, który pozwał wzięcia takich nawet produkcyjnych robotników żydowskich, jak malarze, murarze, cieśle i t. p.; dalej, przepływ majów, które się przyszyły do zwlekania i bez tego przepelnionych miast i miasteczek żydowska ludność, przez wyrzucanie żydów ze wsi i wciśnięcie ich, po największej części zrzuwających przynusowem wyśledzeniem między ludność mieszczańską. Nareszcie, ograniczenie prawa zamieszkania żydów w pewnych dzielnicach państwa, ograniczenie, tamujące swobodny, wytworzony przez stosunki ekonomiczne, ruch ludności żydowskiej. — Wybrany na głowę miasta radca kolegiálny Studzianski, zatwierdzony został przez ministerstwo spraw wewnętrznych. — Głowa miasta Pozner, został wybrany na dyrektora banku miejskiego.

∞ **Horyhorki**, gub. mohylowskiej, 28 lutego. (Koresp. «Kraju»). Podczas ostatnich, ucząca się młodzież tutaj, z nią zaś, a właścicie dla niej i starsze towarzysztwo bawilo się wybornie. Zabawa miały charakter filantropijny. W d. 19 lutego urządzono teatr amatorski, czysty dochód ze sprzedaży biletów przyniósł do rs. 250. Najaztuz po spektaklu, miał miejsce bal uczeński, urządzony każdego niemal roku, a liczenie uczęszczający przez obywatelstwo miejscowe, głównie zaś przez krewnych i znajomych uczniów. W tym roku zjazd obywatelstwa był bardzo liczny: mieliśmy gości nie tylko z naszych okolic, lecz i z guberni witebskiej, smoleńskiej, a nawet mińskiej. Bal udał się wybornie do mazaury stanęło 80 par. W d. 21 lutego nauczyciele szkoły wyprawili na zakończenie także bal, również z dobrem powodzeniem. Na tem się skończył karnawał horyhorecki, który nam pod pewnym względem przypominał dawne czasy. Niektórzy panowie poprzyjeżdżali jak ogni, z całą służbą... Niedarmo bowiem wymyślono przysłowie: «kiedy bieda, to och!». W. Bogorya.

∞ **Human**, gub. kijowskiej. Przed paru miesiącami zjeżdżała tu komisya, w celu porobienia studyj nad kierunkiem projektowanej drogi żel.; ale komisya odjechała, i wieść o tak upragnionej kolei humańskiej niczła. — W tych dniach ma być przedstawiony pod rozpatrzenie władzy projekt urządzenia w Humanu oddziału towarzysztwa wzaj. kred.

∞ **Dynaburg**, 5 marca. (Koresp. «Kraju»). Cicho i monotonicznie upłynął nam długi tegoroczny karnawał. Z epizodów karnawałowych zasługując na wzmiankę koncert, urządzony przez towarzysztwo pomocy dla uczącej się młodzieży, na którym odznaczył się chór uczniów szkoły realnej, pod przewodnictwem nauczyciela tej szkoły p. Szafranowa i który przyniósł około 360 rs. zysku. Na scenie naszego teatru, występowała dość mierna trupa wdręjących artystów, wobec parteri i łóż świeących pustkami. W poście natomiast spodziewamy się mielsziny koncert na arle p. Cabela, przy współudziale skrzypka p. Galkina i śpiewaczki p. Falkmann-Glińskiej. Spragniona dobrej muzyki publiczność, podążyła tłumnie i zapelniała nasz teatr, niezbyt wprawdzie obszerny. — Szereg przedstawień w celu dobroczynnym zapowiadają tutaj towarzysztwo amatorskie sztuki dramatycznej i literatury, które w karnawale zdawało się być pograżone w sen letargiczny. — Od zabaw do śmierci, przejście jest wprawdzie zbyt dalekie, musimy jednak zakończyć list swój wiadomością o następnym wypadku śmierci: prowizor p. otrul się w przedzieln słu, z przyczyny nie szczególnej miłości; nudał się w tym celu do hotelu, gdzie przyjął śmiertelną dozę strychniny. Wypadek ten godzieln bardziej wzmianki, że przed kilku miesiącami, również prowizor czy pomocnik tej samej apteki, pozował się życia z przyczyny zapalenia podobnej i w sposób zupełnie jednakowy: otrul się w hotelu strychniną. Jest to więc prawdopodobnie wypadek tak zwanej zaraziowości samobójstwa; znane są wypadki, gdy najzwyczajniejszy gwózdź w ścianie, na którym raz powiesz się samobójca, stawał się narzędziem kilku podobnych samobójstw, aż póki gwózdź zwa się ściany nie usunęło. Kt. K.

∞ **Ryga**. «Rizak. Wiestn.» zaznacza, że ryzki sąd krajowy w dalszym ciągu przesyła swoje dokumenty w języku niemieckim do ryzkiego zarządu policyjnego, ten zaś w dalszym ciągu systematycznie ignoruje nadsyłane mu z sądu dokumenty niemieckie. «Rizak. Wiestn.» uskarża się, że wiele spraw z tego powodu leży odlogiem.

∞ **Rewel**. Estońska gazeta «Olewik» ogłosiła odezwę, w której zachęca czytelników swoich do możliwie hojnych ofiar dla poparcia

mlodzieży estońskiej, oddającej się studjom uniwersyteckim. Gazeta kładzie nacisk na tę okoliczność, że dzisiaj już tylko wykastalcenie, nie zaś urodzenie, zapewnia siłę i znaczenie, że w kraju estońskim na każde 150 mieszkańców, mówiących po niemiecku, wypada po 1 studencie, gdy tymczasem w estońskich szkołach w 1 na 40,000 mieszkańców wychowuje się jeden uczeń. W końcu gazeta zwraca uwagę, że tożysze zabrał już kilkanaście tysięcy rubli dla popierania studentów własnego plemienia, z kąd powinaby estońscy brać przykład.

∞ **Dorpat**. Z powodu reformy szkół większych w kraju nadabalyctwem, poddanych świeżo pod zawiadywanie ministerstwa oświaty, zamknięte zostanie seminarium nauczyielskie w Dorpacie. Kurator dorpackiego okręgu naukowego wniosł o to stosowne przedstawienie do ministerstwa.

∞ **Odessa**. Dnia 28 lutego, o godzinie 7-ej rano, w gmachu więziennym, poniesli karę śmierci: Mowza Rieznik, Jankiel, Lewin, Berko, Gawriłski, skazani przez sąd wojenny za rozboje na powieszaniu.

∞ **Tyflis**, 12 lutego. (Koresp. «Kraju»). Komunikuje nam kilka szczegółów z artystycznego życia stolicy kaukaskiej, oraz z życia literatury i sztuki miejscowej. Królowa opery tyfliskiej jest w obecnym sezonie panna Smirnowa, młoda, sympatyczna śpiewaczka z przyjemnym, ale dość słabym głosem. Po niej odznacza się też dość korzystnie pani Koneza, polka, która posiada nietylko przyjemny głos, ale też wiele zmysłu artystycznego i manieri bez zarzutu. W orkiestrze operowej, znajdujące się pod dobrym kierunkiem p. Iwanowa, wybitniejszej miejsca zajmują: p. Zaremba, pomocnik dyrektora i p. Górski, pierwszy skrzypek. Prócz nich sztuka polska ma tu jeszcze jednego przedstawiciela w osobie p. Chodorowicza, reżysiera, który obecnie pracuje nad posagami, mającymi przedstawiać wszystkie typy Kaukazu. Posągi te p. Chodorowicz zamierza postawić na wystawie do Paryża. Obok opery rosyjskiej, posiada Tyflis jeszcze teatr ormiański i gruziński, które, choć dość są biedne, jednak jakoś wloką swój żywot i czasami nawet dość liczną przyciągają publiczność. Kilka lat temu, ormiański teatr stał znacznie lepiej, gdyż miał kilku wcale znomych artystów z Konstantynopola, którzy jednak z czasem okazali się za nadto drogimi dla tutejszych synów Hajka i dlatego dostali odprawę. Od tego czasu, teatr ich znacznie upadł i choć co tydzień bywa w nim po jednym albo dwa przedstawienia, jednak ucześniejsze są przeważnie tylko przez klasę mniej zamożną, gdyż bogatsze mieszczaństwo ormiańskie, z powodu niezadawalniającej gry artystów, mało bywa na tych przedstawieniach. Dopiero w ostatnich dniach na nowo się ożywił teatr ormiański i to z powodu pojawienia się na jego deskach Adamiana, alynnego tragika z Konstantynopola. Celuje on przedwzrostkiem w rolach szekspirowskich i rozgłos jego, pod tym względem jest rzeczywiście zasłużony. Gruzicki teatr dyszy nieco «silniej» niż ormiański i każdy tydzień daje po dwa przedstawienia, które zawsze dość liczną gromadzą publiczność, zwłaszcza, jeżeli treść sztuki wzięta jest z życia miejscowego. W rolach swoich typów, gruzińscy aktorowie jako tako są znomi i niektórzy z nich nawet «tędy», jak np. p. Abaszylze w roli szlaga gruzickiego, albo pan Gabunia w roli swatki. Arlekinami jednak się stają, kiedy się biorą do odtworzenia obcych typów, albo nawet do bohaterów Szekspira! Jak teatr, tak i rydwan życia umysłowego, leniwie się tu toczy. Ożywienie dla niekrajowa. W miejscowych literaturach, ormiańskiej i gruzickiej, twórczość drzemie w najlepsze i nawet beletrystyka ich nie odznacza się w obecnej chwili niczem wybitniejszym. Gruzicki poeci, jak Eljasz Czwazawade i Cereleti przeszli z dziedzin muzy do dziennikarstwa i rzadko tylko uderzają o struny lir swoich. Urmian znowu, u których «proza» przeważa, praca dla trzech gazet i dwóch tygodników na tyle zajmuje wszystkich prowadzących pióro, że mało im zostaje czasu i ochoty do uprawiania powieści albo poezji dramatycznej. *Selaskak.*

KRONIKA Powszechna.

∞ **SZCZEGÓŁY** o M. CZAJKOWSKIM. Od bliższej krewniej zmarłego odebraliśmy list, prostujący niektóre szczegóły z życia Czajkowskiego, mylnie podane w Nr-ze 7 «Kraju»: Michał Czajkowski (Sadyk-basza) herbu Jastrzębiec, pochodził ze starej polskiej szlachty, która w dawniejszych czasach zwala się Czajkami, Jastrzębczykami (Niesiecki) i dopiero później Czajkowskimi. Z rodzinną tego samego nazwiska, a or-

mińskiego pochodzenia, Czajkowsy herbu Jastrzębiec nigdy nie wspólnego nie mieli. Ojciec Michała, Stanisław, ożeniony z Petronellą Głębocką, był podkomorzym żytomierskim, właścicielem majątku na Wołyniu. W jednym z nich, w Halczyńcach, urodził się w r. 1803 Michał. Był on wyprawczonym jedynakiem; początkowo wychowanie pobierał w domu, a następnie w szkołach międzyrzeckich. Ojciec stracił wczesnie, a odstąpiłina przezeń matkę, odumarał go około roku 1824. Zostawony w tak młodym wieku panem woli i majątku, nie nadzudy ani jednej, ani drugiej — względny był i ludziom dla podwładnych, przyjaznym i serdeczonym dla śmieciowego kółka rodzinnego i przyjaciół. Z zachowaniem oddawał się książkom i, jak wielu wówczas młodych, wierszował, tłumaczył przeważnie Bajrona, dla którego był z najżywym uwielbieniem. Umyał miał bystry, przenikliwy, chociaż marzycielski, fantazy bogata, charakter namiętany, kierujący się pierwszym popędem, nierozważny i na wpływu podatny. Z wychowania, z tradycji i z wrodzonego usposobienia, żywił głęboką cześć dla przeszłości, dawał tego dowody w piśmiach i czynach dopdy, dopóki siły umyłu jego były w pełnym rozwoju, dopóki ich nie skłotały okoliczności i wiek nie zniechędził. O. Maasrokhova.

∞ **MARBEAU** O AKSAKOWIE. Literat francuzki Marbeau, który już niejednokrotnie zwiedzał Rosyę i przy tej sposobności, w roku 1883, poznał w Moskwie Aksakowa, zamieścił w «Revue Française» obszerny artykuł o wierze politycznej, przekonaniach i zapatrywaniach publicysty rosyjskiego. W obszernych rozprawach i pogawędkach literata francuzkiego z Aksakowem, poruszano różne przedmioty; podajemy niektóre urywki tych rozmów. Raz np., gdy w rozmowie porącono o kwestyę napływu Niemców do Rosyi, Aksakow zauważył: «Prawdopodobnie będziemy wkrótce zmuszeni zabronić endoziemcom nabywania ziemi na kresach naszego państwa. Prawo takie wcale nie będzie czymś wyjątkowym: w Anglii podobne zakazy istnieją od dawna». Innym razem, omawiając sprawy religijne, Aksakow takie wyraził zdanie: «Duch słowiański strezcza się w prawosławiu. Słowianie, którzy, jak np. polacy i czesi, przyjęli katolicyzm, utracili tem samym jednę z głównych podstaw słowianizmu. Oto dlaczego czesi, plemie bliższe dla nas, aniżeli bulgarzy, dalej się od nas trzymają. Skutkiem wpływu katolicyzmu, czesi stali się o d e r w a n a galezią wielkiej rodziny słowiańskiej. To właściwie już nie słowianie, lecz niemiecy, mówiący po czesku». Z powodu słów powyższych, p. Marbeau robi uwagę, iż czechom wogóle, a w szczególności p. Rygielowi, który tak mężnie broni swój naród przeciw Niemcom, przykro się zrobi, gdy przeczytają powyższe słowa». Aksakow mówił też z p. Marbeau o swojej gazecie «Rus». Organ ten, którego liczba prenumeratorów dosięgała kiedyś 4,000, z każdym rokiem tracił poyzność. W ostatnich czasach «Rus» liczyła zaledwie 800 prenumeratorów, wówczas, gdy «Golos» przed zamknięciem bil przeszo 20,000 egzemplarzy.

∞ **STATYSTYKA** LITEWSKA. Według źródeł urzędowych, załudnienie kraju północno-zachodniego, t. j. guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej, dosięgło poważnej cyfry 7,678,100. Wiele narodowości cyfra ta rozpada się na: 3,354,880 rosyjan, 684,350 polaków, 2,249,900 litwinów, 1,195,522 żydów, 128,421 Niemców, 9,839 tatarów i 60,218 różnych innych narodowości. Wiele wymaga jest: prawosławnych — 3,597,390, katolików — 2,569,642, protestantów — 94,298, starowierców — 78,326, mahometan — 7,066, wznawców obrządku ormiańskiego-gragoryjańskiego — 2, wreszcie 1,181,386 starozakonnych. Ta ostatnia cyfra, zestawiona z ogólną liczbą żydów (1,195,522), jest zagadkową. Podług stanów jest: 25,160 duchownych, 257,825 szlachty, 1,736,202 mieszczan, 4,153,121 włościan, 416,490 wojakowych, 31,640 endoziemców i 21,330 innych stanów. Z tegoż źródła podajemy tutaj statystykę miast litewskich, liczących więcej niż 50,000 mieszkańców. Wilno — 93,768, Dynaburg — 53,130, Kowno — 49,500, Mińsk — 44,985, Witebsk — 41,385, Mohylow — 40,887, Bobrujsk — 40,209, Grodno — 40,124, Białystok — 39,826, Brześć-Litowski — 37,981, Pińsk — 23,056, Homel — 22,000 i Słomim — 21,108.

∞ **DZIEŁA** SZUJSKIEGO. Wyseidi z druku II tom i tery wydawni zbiorowego, dzieł Józefa Szujskiego; zawiera on dramata: «Samuel Zborowski», «Halaska z Ostroga», «Jery Labomirski» i «Królwa Jadwiga».

∞ **WIERSZ** Z WILNA. Pod wrażeniem koncertu smalczkiej śpiewaczki, która niedawno w swej artystycznej podróży zawisała o Wilno, jeden z miłośników, garochoj tej adorator, nadał jej nam wierszowaną ode, która obowiązuje i regularnie powtarzamy:
Grzmot oklasków i słon salogów,
Fortepian się odzwalał paluchami tonów,

Introdukcyę gra nam mistrza rękę biegnie; Leećcar nie od tych tonów zawisnął nad nami. Głos srebrzysty popłynął, głos naszej piastyny, Jak ciepły powiew wiosny rodnego kraju, Jak słowik w noc majową, gdy w krzakuleczyszy Nuci piosenkę miłości, poduchaną w raju. Pięśń Twoja lekko, swobodnie ulata nad nami, To w pasadach karyfajdy wznosi się spada, Srebrnym trelam zadzwonił, szatacno nutkami Rozspynie się, jak perła błyszcząca kaskada. Porwany się pieśni w tonach się kołysze, Pierś uziemcem wezbrana, serce młotem bije, W cudnych dźwiękach obecność bogactwa piękna czuj; Nie oddycham, nie widzę, całej pieśni żję. O słowiku królów! Śpiewaoczko natchniona! Niech Twoja gwiazda jaśnieje wciąż ku naszej chłobie, Śpiewaj nam długo jeszcze i niech z Twojej fona Kiedy wspomnisz o Wilnie, zadziwiczę choć: «lubie».

> **Dalsze doświadczenia Pasteura.** W paryzkiej Akademii nauk, Pasteur w d. 1 marca odczytał referat o rezultatach zastosowania, wynalezionego przez siebie metody leczenia osób, pokasanych przez psa wściekłego. W ciągu półtora miesiąca, od zarządzonego w tym celu szpitala przy «Ecole Normale», przywieziono 110 osób, z których wiele zostały ukąszone przed kilku miesiącami. Chorzy przybywali z różnych stron Europy. Z wyjątkiem jednej dziewczynki, bardzo poranionej, o której Pasteur od razu zwątpił i która też wkrótce umarła, wszyscy chorzy albo już zostali wyleczeni, albo są na wyleczeniu. Świetne rezultaty, osiągnięte przez Pasteura sprawiły, iż jednogłośnie uznano konieczność utworzenia proponowanej przez niego «lecznicy dla szczeniaka jadu». Lecznica ma mieć charakter międzynarodowy, a ofiary na cel ten, zaczęły już płynąć z różnych obojętów krajów. Obecnie, jak donoszą pisma warszawskie, do Pasteura udała się pewna rodzina z Piotrkowa, składająca się z matki i dwójga dzieci, pokasanych przez pieska pokojowego, który został nagłomie napadnięty szczeniakiem. «Wien. Med. Blätter» podają wyliczanie z listu Pasteura, w którym tenże powiada, iż w ciągu r. 1885 zaszczepić opechono 500,000 zwierząt, oraz, że od czasu ogłoszenia swych odkryć o leczeniu wściekłości, zgłosiło się doń po ratunek 260 osób, pokasanych przez psy wściekłe, i że wszystkie, z wyjątkiem jednego wypadku wątpliwego, zostały wyleczone radykalnie.

> **Rossica.** Według informacji paryzkiej «Figaro», dziennik «Nouvelle Revue» zaczął niezadługo drukować listy chrabrego Waillaja, o «towarystwie petersburskiem», a następnie listy o «towarystwie rzymskiem», które stanowiąc już będą final try korespondencyj, rozwijających tajemnicę dyplomatycznego świata i świata. Tenże dziennik donosi o posużeniu w świat przez firmę księgarską Dentu romanu p. t. «Une attaque d'empirisme», który Damien Tarina. Książka ta ma jakoby przedstawiać szczególny interes dla wyzszego towarzystwa całej Europy, a zwłaszcza Petersburga.

> **Teatry w Ameryce.** Statuka muzyko-teatralna rozwija się w Stanach Zjednoczonych. Tak przynajmniej sądzić należy z olbrzymiej liczby teatrów i sal koncertowych, których funkcjonuje tam 3,249. Miejsca te w ciągu ubiegłego sezonu dały dochodu 48 milionów dolarów.

> **Anegdota sądowa.** Gazety petersburskie powtarzają za humorystycznymi «Strekoza» opowiadanie o następującym komycznym «choc d'opinions» między prokuratorem i obrońcą: «W jednej z guberni Królestwa polskiego, na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł obywatel miejscowy, polak. Bezpośrednich dowodów przewinienia nie było, więc prokurator, kładąc nacisk na poszlaki ubożne, starał się dowiedzieć, że dane przestępstwo było zupełnie w charakterze oskarżonego, jako... polaka. Polacy bowiem słyną z zapalczywości, lekkomyślności i drażliwości, na dowód czego prokurator i zaczął cytować odmienne zdania poważnych autorów polskiej. Obrońca zbijał prokuratora, twierdząc, że powoływanie się na cytaty poetów i autorów, jest rzeczą ryzykowną i nieczego nie dowodzi. «Oto — zakończył adwokat — w literaturze ruskiej np. Gogol, w utworze swoim «Mortywca duszy», takie słowa kładzie w usta Sobjakiewicza, gdy Czyżykow wychylał przed nim urzędników: «eh, wszystko to są łotry, osuźni, jeden chyba prokurator... — ale i on szwiniak...» Tabla...»

> **Hr. Leon Tołstoj.** Z Petersburga piszą do «N. Fr. Presse»: Teraz wcale nie trzeba się dźwizć, że rosyjska literatura nieczego więcej spodziewać się nie może od hr. Leona Tołstoj, największego z żyjących rosyjskich pisarzy. Przedsiedmiarty list Turgeniewa, zaklinający Tołstoj, by znów chwycił za pióro, nie wywarł żadnego na nim skutku. Dla sztuki dawno już umarł żyjący dotychczas autor znakomitej pracy «Wojna i pokój», a siomkowie jego mogą nadstawiać rękę, gdzie będą religijno-społeczne w pracach Tołstojego wypełnione. Pewna przyjaciółka Tołstoj, która go niedawno w jego dobrach odwiedziła, opowiada, że zastanawianie się nad religijno-społecznymi kwestjami całkiem go odmieniło, co jasno wypływa z jego ostatnich rozmów. Postanowił on rozdzielić swój majątek między biednych, by potem w pocie zwoła, jako chłopa, zarabiał na kawałek chleba. Hojną dłoń rozdać biednym jałmużny i wszystko oddać biednym, gdyby krewni nie zwracali jego uwagi, że szyni to i uszerbkiem własnych dzieci. Chociaż stan ten nie jest u uszerbkiem własnych dzieci ciężko pracować, mimo to usłuchał Tołstojowi się tylko z pracy ręk; ulubionem jego zajęciem jest szewstwo. W pracowni swych tam, zamyka, by ulżyć swemu służącemu, od palenia zaś tytanu, zupełnie się odzwyczył, by ująć pracę biednym dźwizaczom, pracującym w fabrykach tytanu. Proszę tego,

ciemka bieliznę zamienić na grubą i prostą, by czasem brudzeniem nie narządzać pracunki na ciągłą pracę. Mnożstwo diawców zaprowadził Tołstoj i siebie; zamierzano do szuki kładzie narówni z zaręczonością, a wielki rozgłos swych romanów, porównywał z ołhaskimi szmasonetki. Hr. Tołstoj ma dziewięcioro dzieci, z których najstarszy syn ukochany uniwersytet, a najmłodsze dziecko liczy dwa lata. Wszystkie jego dzieci mają posiadać jakieś rzemiosło, by z pracy fizycznej mogły się utrzymać; cały bowiem jego majątek należy do biednych. Zapłany przez najstarszego syna, jakie rzemiosło ma sobie obrać, odpowiedział Tołstoj: «idd zgarniać śnieg!»

> **Konfakata.** W tych dniach władze austriackie w Tarnopolu, eksponowały kilka egzemplarzy broszury, wydanej w roku 1884 w Petersburgu p. t. «Co to jest unja, i jak się rozpoczyna i skończyła w Rosyi». Donosi o tem «Kijewianin».

> **Konkurencja chińska.** Ostatnie wojny francuzów i angiłków z chińczykami, wydają obecnie rezultaty, korzystne dla tych ostatnich. Gdy bowiem «mur chiński» został w części zniszczony, chińczycy coraz tłumniej wnikają się przez wyłomy i na kręcach państwowych, w Honk-Kong i Shanghai opływają przemysł i handel, będąc dotychczas wyłączone w rękach angiłków, francuzów, niemców, lub kompanji amerykańskich. Oprócz tego, na zwężał państwa niebieskiego, czynią oni wielką konkurencję «białym», jako doskonałi rzemieślnicy i robotnicy.

> **Marzenia polityczno-religijne.** W Lipsku pojawiła się niedawno broszura niemiecka p. t. «Przyszłość kościoła katolickiego» («Die Zukunft der katholischen Kirche»), w której autor przynajmniej podważa nie w sensadkielki przyszłości kościoła katolickiego z ogólną «niemiecko-chrześcijańską» (?), religią... Autor wywodzi, iż niedo- ręczności, wskazuje na ks. Bismarcka, jako na «Lutra tego nowego kościoła».

> **Koza rosyjska.** Temi dniami w Paryżu wyszedł w dwunastym wydaniu roman z życia rosyjskiego Henri Greville'a (pseudonim p. Durand), pod tytułem: «Un violon russe».

> **Król ktyzanców.** Pomimo zupełnej ruin finansów swoich, król bawarski i dalszymi innymi został kontrakt (t. z. «dogoworny list»), określający warunki umowy, zatem zmianie ulega właściwie nazwa, a nie istota rzeczy. Dokument ten nie jest obowiązującym; jeżeli jednak zostanie raz wzięty, to w pasporcie robotnika robi się stosowna adnotacja i żaden już pracodawca nie może, pod karą pieniężną, zawierać umowy z robotnikiem, który nie przedstawia wraz z pasportem kontraktu, ponieważ wtedy mniemac należy, że kontrakt został wstrzymanym przez po przedniego pracodawcę za pogwałcenie umowy. W nowych przepisach znajdujemy następujące innowacye na korzyść pracodawców: 1) robotnicy, którzy przed terminem umowy samowolnie rzucili zajęcie, będą przymuszani przez policję do powrotu; 2) wszelkim wyrokom instancyj sądowych w sprawach o wynajmie, przysługuje prawo wykonania przedwzstępnego; na korzyść robotników natomiast, widzimy ograniczenie kar pieniężnych, które nie powinny przewyższać podwójnej płacy dziennej. Nie można bezwzględnie odmówić pewnej słuszności prawnej paragrafom przycyconym, nie ulega również wątpliwości, że stosunki rolnicze przedstawiają chaos, którego regulacja byłaby nader pożądana; natomiast wątpliwość o skuteczności tak tych, jak i wszelkich w ogóle przepisów. Istota rzeczy leży w samych warunkach pracy rolniczej i w sytuacji osobników, biorących w niej udział, lub użytkujących z takiej. Warunki zaś te anihilują wszelkie przepisy prawne, tak skutkiem swej rozmaitości, jak i skutkiem konieczności szybkiego rozstrzygnięcia nieporozumień, podczas, gdy droga prawna obstawiona jest pewnymi formalnościami. Jeżeli zaś prawo, w celu przyspieszenia decyzji, obdarzy jedną ze stron szczegółowymi gwarancjami, nadając jej prawo wyrokowania w swej własnej sprawie, to, popierwsze, ztąd wynikać może jawna niesprawiedliwość, podругie, same wymagania prawne mogą się stać niewykonalnymi obustronnie. Rozmaitość nado warunków na ogromnym terytorjum państwa rosyjskiego, z wielką trudnością da się wtlóżyć w jednaki formy prawne. W jednych miejscowościach, skutkiem całokształtu stosunków gospodarczych, robotnik jest w zależności zupełnej od pracodawców, w innych dzieje się odwrotnie. Stosunek ten zmienia się w rozmaitych okresach kampanji gospodarczej i niepodobna wy magać od pracodawców ścisłego zachowywania litery prawa, jeżeli póścić jest w warunkiem niezbędnym, przyspieszyć w czasie zniw, a trudno również oczekiwać tegoż od

daje stosunkom ekonomicznym treść, państwo zaś powinno ubrać takowe w formy, odpowiednio wymaganiom prawnym i cywilizacyjnym. Zasada ta jednak z powodzeniem może być stosowana jedynie w razie, gdy sama treść ekonomiczna mieści się w normach, zakreślonych przez prawodawstwo; inaczej widzimy tylko daremne wysiłki i szereg rozporządzeń, pozostających martwą literą. Powszecy ten zresztą objaw, szczególnie wyraźnie występuje w kwestyi robotniczej. Unormowanie stosunków między pracodawcami i robotnikami, rozstrzygnięciem zostało przynajmniej w zasadzie w przemysle, czego dowodem, a raczej zapowiedzią, są rozmaite prawodawstwa fabryczne (jakkolwiek bynajmniej nie należy widzieć w nich rozwiązania kwestyi robotniczej), w stosunkach jednak rolniczych, należy jeszcze ono do postulatów, a wszelkie w tym kierunku próby wypadają nader niepowyśnione. Nie stanowią bynajmniej w tym względzie wyjątku i nowe przepisy o «wynajmie robotników wiejskich», rozpatrywane obecnie w radzie państwowej. Próba to bynajmniej nie pierwsza. W r. 1863, wnet po zniesieniu robót obowiązujących, wydane zostały przepisy o «pracy wolnej». Rzeczono przepisy, jako podstawę stosunków wzajemnych między pracodawcą i robotnikiem, przyjmowały tak zwane «książeczki robotce», zawierające warunki umowy i rachunek. Książeczki te jednak bynajmniej nie zaaklimatyzowały się, co w r. 1873 skona- towala komisya hr. Wajutiewa, w teje same kwestyi obradująca. Przepisy obecne różnią się od poprzednich jedynie w szczegółach. Jako podstawa stosunków, przyjętym został kontrakt (t. z. «dogoworny list»), określający warunki umowy, zatem zmianie ulega właściwie nazwa, a nie istota rzeczy. Dokument ten nie jest obowiązującym; jeżeli jednak zostanie raz wzięty, to w pasporcie robotnika robi się stosowna adnotacja i żaden już pracodawca nie może, pod karą pieniężną, zawierać umowy z robotnikiem, który nie przedstawia wraz z pasportem kontraktu, ponieważ wtedy mniemac należy, że kontrakt został wstrzymanym przez po przedniego pracodawcę za pogwałcenie umowy. W nowych przepisach znajdujemy następujące innowacye na korzyść pracodawców: 1) robotnicy, którzy przed terminem umowy samowolnie rzucili zajęcie, będą przymuszani przez policję do powrotu; 2) wszelkim wyrokom instancyj sądowych w sprawach o wynajmie, przysługuje prawo wykonania przedwzstępnego; na korzyść robotników natomiast, widzimy ograniczenie kar pieniężnych, które nie powinny przewyższać podwójnej płacy dziennej. Nie można bezwzględnie odmówić pewnej słuszności prawnej paragrafom przycyconym, nie ulega również wątpliwości, że stosunki rolnicze przedstawiają chaos, którego regulacja byłaby nader pożądana; natomiast wątpliwość o skuteczności tak tych, jak i wszelkich w ogóle przepisów. Istota rzeczy leży w samych warunkach pracy rolniczej i w sytuacji osobników, biorących w niej udział, lub użytkujących z takiej. Warunki zaś te anihilują wszelkie przepisy prawne, tak skutkiem swej rozmaitości, jak i skutkiem konieczności szybkiego rozstrzygnięcia nieporozumień, podczas, gdy droga prawna obstawiona jest pewnymi formalnościami. Jeżeli zaś prawo, w celu przyspieszenia decyzji, obdarzy jedną ze stron szczegółowymi gwarancjami, nadając jej prawo wyrokowania w swej własnej sprawie, to, popierwsze, ztąd wynikać może jawna niesprawiedliwość, podругie, same wymagania prawne mogą się stać niewykonalnymi obustronnie. Rozmaitość nado warunków na ogromnym terytorjum państwa rosyjskiego, z wielką trudnością da się wtlóżyć w jednaki formy prawne. W jednych miejscowościach, skutkiem całokształtu stosunków gospodarczych, robotnik jest w zależności zupełnej od pracodawców, w innych dzieje się odwrotnie. Stosunek ten zmienia się w rozmaitych okresach kampanji gospodarczej i niepodobna wy magać od pracodawców ścisłego zachowywania litery prawa, jeżeli póścić jest w warunkiem niezbędnym, przyspieszyć w czasie zniw, a trudno również oczekiwać tegoż od

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Nowe przepisy o robotnikach wiejskich. Konwersya. Z pracy bieżącej. Publikacje urzędowe.

O ile dawniej zasada nieinterwencyi państwowej w stosunkach ekonomicznych uważaną była za aksjomat, o tyle obecnie ustawy ogólnik wprost przeciwnie treści, stał się ulubioną zwrotką we wszelkich programach społecznych. Rola regulatora stosunków gospodarczych przypisywana, a często narzucać rządowi, zwykle jest pojmowana w sposób następujący. Rozwój poljeczny na-

robotnika, któremu grozi głód w braku za-robicia. Nie chcemy bynajmniej przez to po-wiedzieć, aby wszelka regulacja stosunków robotniczych wiejskich była szkodliwa; by-najmniej,—wskazujemy jedynie na nieprze-wyżczone obecnie trudności wykonywania ściślego w tej dziedzinie prawnych paragra-fów. Dla usunięcia zatem tych trudności, nie należy poświęcać zasady równości przed pra-wem, ponieważ, bądź co bądź, przepisy na-der się mało przyczynią do uporządkowania teraźniejszego chaosu, a mogą być powodem rozmatanych trudności. Unormowanie może nastąpić jedynie wtedy, gdy się stosunki ekonomiczne dostatecznie skryształizują. Kry-stalizacja zaś ta może zmienić robotników wiejskich, albo we wspólników pracodawcy, albo w gromady wędrownego proletariatu, podejmujące się za wspólną odpowiedzial-ność robot w polu, jak np. w Szkocji. Niejakie zapowiedzie takowych widzimy już obecnie w Rosji, co zresztą uwzględniają pomienione przepisy, traktujące o «artelach «olniczych».

Sprawa konwersji długów państwowych rosyjskich, zdaje się bliżką jest urzeczywist-nianiu. Wiadomości prywatne wymieniają następujące obligi, które mają być skonwer-towane: pożyczki pięcioprocentowe z 1870, 1871, 1872, 1873 i 1884 (konsolle), pożycz-ka zagraniczna 1877, trzy pożyczki wscho-dnie (1877, 1878 i 1879 r.), VII 5% po-życzka 1862 r. i dwie pożyczki anglo-holen-derskie. W sumie wynosi to 1,363 1/2 milio-nów rubli, podczas, gdy największa dotych-czas operacja konwersji renty węgierskiej wymagała nie więcej, niż 400 mil. i prze-ciągała się lat kilka. Podjęcie zatem ope-racji konwersyjnej przez rząd rosyjski w ta-kich rozmiarach, wymagałoby kilku, jeżeli nie więcej lat zapewnionego pokoju, ponie-waż wszelkie zatargi polityczne mogłyby wywołać zupełny upadek całej operacji i w następstwie krach finansowy. W każdym razie, konwersja postawiłaby finanse, a nawet politykę rosyjską w zależności od niemieckiego kapitału, co bynajmniej nie może być dla rządu potężnego państwa pożąd-anem. Jedyny to, jakkolwiek poważny argu-ment przeciwko konwersji.

W prasie bieżącej, najbardziej zasługującą na uwagę polemika przeciwko zarządowi skarbowemu. Polemika wzrosła rzeczywicie do rozmiarów olbrzymich i prowadzi się oprócz gazet, jeszcze w broszurach, wyda-wanych nawet przez drukarnie urzędowe. Zaznaczamy obecnie tylko nowy zwrot w po-lemice «Mosk. Wied.», które ostrze swej krytyki, kierując już nie przeciwko osobie ministra, ale przeciwko «jakiejś» partii po-lytycznej, zatem przenoszą kwestyę na inne pole. Więcej przekonującym jest w tymże organie artykuł o finansach amerykań-skich, wykazujący, że Rzeczpospolita północ-na bynajmniej nie mniej, a nawet i więcej wydaje na siłę zbrojną (263 mil. rubli, pod-czas, gdy Rosya 236). Dowodzi to jasno, zdaniem gazety, że obecne trudności są na-stępstwem fałszywej polityki finansowej, a nie wojny 1877—1878. Niemniej przeto zauważyć musimy, że porównywanie finan-sów rosyjskich i amerykańskich, wydaje się nam naciąganem, wobec radykalnie odmien-nych stosunków ekonomicznych, wyróżniają-cych Stany Zjednoczone od Europy w ogóle, a Rosji w szczególności. Różnik emigracji produkcyjnej, czynnik rozdawnictwa grun-tów przez państwo, pomijając tysiączne wła-sności subiektywne narodu i całkiem od-mienne warunki polityczne, odgrywają w go-spodarstwie społecznem Ameryki rolę pier-wszorzędną, a nie podobnego w Europie nie widzimy. W «Now. Wrem.» znajdujemy obszerny artykuł, traktujący o konieczności rozwinienia handlowej marynarki w Rosji, która zaledwie 1/10 część swych towarów transportuje na własnych okrętach. Gazeta jednak przytem nie zauważyła, że tak pro-pagowane przez nią wygórowane cla machin i wyrobów stalowych, nader utrudniają bu-dowie okrętów. W nowo wydany «Stati-sticeskom sbornikom ministerstwa put. soob.» znajdujemy ciekawe cyfry o ruchu towaro-wym w Rosji, które zastępują na bliższe rozpatrzenie. Obecnie podajemy tylko kilka

szczegółów: zboże wynosi wedle wagi 1/5 część, przewożonych przez koleje ładunków, węgiel kamienny 19%, drwa 10%, i materiał bu-dowlany 8. Ruch towarowy na wszystkich kolejach rosyjskich odznacza się tem, że od-bywa się przeważnie w jednym magistral-nyim kierunku; ruch towarowy w kierunku odwrotnym, wynosi zaledwie 1/4—1/5 całej sumy. Zwrotne zatem pociągi towarowe da-ją deficyt. Drogi żelazne rosyjskie oddają na zagranicę dwa razy tyle towaru, niż zta-nąd przyjmują. Wychodzą również obecnie obrady zeszlornego zjazdu przemysłowców żelaznych. Wyglądają one zupełnie inaczej, niż w rzeczywistości, kiedy brak czasu, a często i inne okoliczności nie pozwalały na odczytanie referatów przygotowanych w ca-łości. Do takich należał np. referat p. in-żyniera Zgenickiego, traktujący o położeniu przemysłu hutniczego w Królestwie. Autor oblicza zapotrzebowanie surowca na 9 mil. pudów zgóra; ponieważ zaś produkcya miej-scowo nie przerosi 2,7 milionów, przeto 6 1/2 milionów przywozi zagranicą. Podat-ek zatem, płacony przez Królestwo (kraj posiadający około 500 mil. pud. żelaza w ru-dach), zagranicy za surowiec, wynosi prawie 3 miliony. Cyfry te są bardzo wymowne, jakkolwiek autor bardzo słusznie wykazuje, że oprócz zagranicznego importu, składają się i inne okoliczności nieprzyjemne na upadek przemysłu hutniczego. Np. taryfy dróg żelaznych są tak ułożone, że umożliwiają współzawodnictwo rudy z Krzywego Rogu z rudą krajową na rynkach polskich. Nad-to, autor zwraca uwagę na brak w prze-myśle (a nie w rzeczywistości), techników wykształconych, i na konieczność otwarcia szkoły sztygarów.

W. Ż.

Listy ekonomiczne „Kraju“.

Narady rolnicze w Warszawie.

Pocichu, skromnie i w pośpiechu odbyły się w d. 12 i 13 b. m. narady, zwołanej przez war-szawski oddział towarzystwa popierania prze-myśln i handlu, delegacyi przemysłowo-rolniczej; p o c i c h u —gdyż, unikając rozgłosu, wykluczo-no udział sprawozdawców dziennikarskich; a k r o m-nie—delegacja bowiem ma i termin i program ściśle określone; wreszcie, w p o ś p i e c h e m—gdyż, dzięki przygotowawczej pracy oddziału, zebranie było więcej słuchaczem, niż mówcą. W takich warunkach, delegacja przypomina raczej «komisyje ekspertów», niż samodzielny organ towarzystwa, którego zarząd w istocie dołożył wszelkich starań, ażeby uniknąć posądzenia: o chęć towarzyskiej organizacji rolników. Wydru-kowano więc sprawozdania i referaty z pro-wadzonej od 2 lat ankiety rolnej; opracowano regularnie czynności; przygotowano szereg wnio-sków, mających stanowić właściwy program de-legacyi; zgóry porozumiano się co do przesyłania, jakie mogłyby stanąć na jej czele; a nawet zgóry też podzielono delegacyę na podkomisyje, od-powiednio do postawionych wniosków, tak, iż «za-proszeni» przybyli «do gotowego», na stanowisko, wyznaczone przez naczelne władze towarzystwa.

W całej tej sprawie, oddział warszawski zdradził tendencyje plus catholique... Bo i czemużby przy nim nie miała istnieć specjalna s e k c y a r o l n a, w miejsce jakiejś ad hoc zwołanej de-legacyi? Czyż mara b. towarzystwa rolniczego zawsze straszyc na będzie, paralizując wszelkie usiłowania ku wytworzeniu jakiegokolwiek łączności między producentami rolnymi? Toż nikt chyba nie zaprzeczy potrzeby takiej łączności; a przed 3—2 laty, gdy zastój w handlu zbożowym po raz pierwszy dał się silnie uczuć gospodar-stwom naszym, potrzebę taką przynależały same władze administracyjne kraju, udzielając pozwo-leń na zjazdy rolnicze w Piotrkowie, Nakwasinie, Węgrowie, Konstantynowie i t. d., i na powsta-nie sekcji rolnej w oddziale łódzkim towarzy-stwa. Co się zaś tyczy opinii samych ziemian—zaznaczamy to, jako szczegół wiele charaktery-stryczny—to świeżo wydrukowane materiały ankiety przekonują, iż właściciele ziemscy, w ra-zie utworzenia «klubek», czy też «stowarzyszeń» powiatowych, gotowi są odbywać swe narady fa-chowe «pod powagą władz rządowych», lub «z udziałem delegata rządowego». Zresztą, wszak Kró-lestwo polskie pod względem rolniczym nie stoi zapewne niżej od guberni południowych i pół-nocno-zachodnich, a przecież, podczas, gdy w War-szawie niema żadnego organu, łączącego nasze rolnictwa, w tych guberniach znajdujemy wielce użyteczne i już dziś wielce zasłużone towarzy-stwa rolne: w Kijowie, Mińsku, Witebsku.

Leż fakt pozostaje faktem: oddział tow. za-wahał się zorganizować wydział przemysłowo-rolny i sprawy agronomiczne postanowił zają-tywać przez pośrednictwo komisji sześcioczłonowej. Rzecz naturalna, zapartytowanie takie nie mogło pozostać bez wpływu na charakter obrad w de-legacyi.

W pierwszym dniu posiedzeń, zgromadzenie otworzył krótkim przemówieniem prezes oddziału hr. Kraśniński, oświadczając obecnym, w liście stu kilkunastu osób, że celem delegacyi jest ostateczne wygotowanie wniosków, postawionych przez rolników w odpowiedziach na kwestyonariusz, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się biura, przez powołanie na przewodniczącego p. Ludwika Górskiego, zastępców: pp. Adama Goltza i Alek-sandra Klobukowskiego i na sekretarza—p. Franciszka Olszewskiego. Biuro powstało nie z wy-borów, lecz na skutek propozycyi zarządu od-działu, jedynomyślnie wszakże przyjętej przez zgromadzenie. Zająwszy krzesło prezydialne, p. Gór-ski z kolei odczytał: porządek dzienny, propono-wany przez zarząd wnioski, oraz również, pro-pozowany do każdego z nich skład podkomisji, co-wszystko zostało przyjęte do wiadomości. Sesję sesyi pląskowej zajęło odczytanie sprawozdań z ankiety przez dwóch sprawozdawców zarządu: pp. Kowalskiego i Olszewskiego, i krótka dysku-sja s p r a w o d w c z a: o postępie układów o zmianę służebności, o obowiązujących dziś tary-fach kolejowych i o porcie libawskim. Następniej zaś sesyi, w sobotę o godzinie 11 rano, przewo-dniczył p. Adam Goltz, czynności zaś jej polegały wyłącznie na skompletowaniu podkomisji; tym razem już nawet dyskusji sprawozdawczej nie prowadzono i, po wybraniu przewodniczących i sprawozdawców w podkomisjach, oraz po wysłu-chaniu motywów p. Kowalskiego do projektu krajowej stacyi doświadczalnej, rozjechano się do domu.

Tak więc, dwa pierwsze zebrania delegacyi należy uważać za zawiązek prac szczegółowych. Zwołane one zostały nie dla obrad—pozbawio-no je nawet prawa inicjatywy, gdyż delegacya ma się zajmować jedynie takimi kwestyami, które otrzyma z zarządu—lecz do wystuchania wnio-sków oddziału i rozebrania ich do dalszego uza-sadnienia w formie odpowiednich uchwał, które, o ile przyjęte zostaną przez zarząd, będą oddane do opinii i sankcyi właściwych władz.

Wnioski te przytaczamy w całości; w nawia-sach zaś podajemy nazwiska: przewodniczących, sprawozdawców i członków odośnych podkomisji.

1 wniosek: jakim zmianom uleść mają ta-ryfy kolejowe, aby rolnictwu krajowemu ułatwić konkurencyę z okolicami, korzystającymi z bez-porednich taryf przewozowych? (Stanisław Kro-pienberg, Władysław Kiśliński, Lucyan Wrot-nowski).

2 wniosek: zbadać, o ile byłoby pożądanem, wobec stosunków celnych i zależności od taryf kolei niemieckich, wytwórzemy w Libawie port, do którego dałby się skierować wywóz produk-tów rolnych z Królestwa i guberni północno-zachodnich; urządzenie przy tymże porcie maga-zynów składowych, wraz z odpowiednim insty-tucyjami kredytowo-zaliczkowymi; wyjednanie ko-niecznych ułatwień komunikacyjnych. (Juljan Wieniawski, Stanisław Rotwand, hr. Feliks Czacki).

3 wniosek: Jednym ze środków, skutecznie przyczynić się mogących do przeciwdziałania groźnej konkurencyi zagranicznej, byłoby spieszne, pod życiawą opieką władz rządowych, uregulo-wanie służebności pastwiskowych i leśnych; zba-dać przeto należy: a) w jakim stosunku służeb-ności te zostały już, drogą umów dobrowolnych, zniesione; b) jakie wynagrodzenie właścianie otrzymali; c) jakie korzyści moralne i materialne układy te przyniosły dla właścicieli dóbr i wła-sicieli; d) jakie drogi mogłyby posłużyć do ula-twienia rozwiązania służebności, przy uwzględ-nieniu zarówno interesów małej, jak i większej własności. (Ludwik Górski, Juljan Łapicki, Antoni Rulikowski, prof. Józef Krasunki, Marcell Wydzga, Antoni Piwnicki, Stefan Michałowski, Aleksander Bakowski).

4 wniosek: w jaki sposób odbywa się podział osad włościańskich, od czasu wydania Najw. uk. z 1864 r. i jakie są skutki tego podziału? czy pożądanem byłoby pewne uzupełnienia istnieją-cych przepisów działowych? czy pożądanem jest prawo ogólne o komasacji gruntów, tak między włościanami, jako też między włościanami a wła-sicielami folwarcznymi? (Konstanty Górski, Jan Kowerski, Stanisław Skarżyński, Janusz Śliwiński, Adolf Schütz).

5 wniosek: wobec często napotykaney trud-ności w przeprowadzeniu pewnych, podstawowych ulepszeń rolnych, dla braku dostatecznie ścisłych przepisów, regulujących przyjmowanie wód, wy-kazując, jakie mianowicie dopinienia praw włościan-skich byłyby pożądaną (Aleksander Ciesnowski, Lucyan Wrotnowski, Jan Kornicki, Adam Przanowski, Juljan Majewski).

6 wniosek: wykażać i uzasadnić korzyści, jakie wypłynąć musiały dla posiadaczy większej i mniejszej własności ziemskiej z zaprowadzenia przyrządów stróżów leśnych i polowych, oraz z wyjednania zakazu pasania inwentarza w noce (August Ostrowski, Edmund Dobrzański, Jan Kowerski, Witold Kurnatowski, Gustaw Mazurkiewicz).

7 wniosek: wobec zlego stanu dróg wóje i niedostatecznego wyszkolenia sily szarwarok, jakie być mogą środki zaradcze do ulepszenia i odpowiedniego utrzymania tychże dróg (Adam Laszczyński, Julian Majewski, Ludwik Bryndza, Leon Dmochowski, Tadeusz Kowalski, Władysław Korzybski).

8 wniosek: wnieść przepisy o ubezpieczeniach gubernialnych w wielu rzeczach są uciążliwe, a nadto, często powodują ubezpieczenia, nie odpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy, obmyślić zmiany, któreby zaradziły ziemia, a to w myśl przewidywanej przez samą prawo rewizji tychże przepisów (Bolesław Gołębski, Gustaw Wierciński, Józef Ostrowski, Stanisław Okęcki, Mieczysław Dąbrowski).

9 wniosek: wobec wysokich premij, pobieranych przez istniejące tow. ubezpieczeń od gradu, obmyślić środki, które utworzenie taniej instytucji ubezpieczeń od gradu zapewniłyby mogły (Konstanty Górski, Józef Jeziorański, Władysław Bettcher).

10 wniosek: wobec rozwoju hodowli lepszych ras bydła, posiadających o wiele wyższą wartość od ustanowionej obecnie normy wynagrodzenia za sztuki, zabite wskutek niegospodarności, obmyślić środki, któreby tej niedogodności zapobiegły (Zygmunt Dangel, Wiktor Szaniawski, Maksymilian Dobrski, Wacław Zarzycki, Michał Zbijewski).

11 wniosek: dla podniesienia ogólnego stanu gospodarstw, a głównie ułatwienia możliwości prowadzenia onych, zastanowić się, jakimi środkami możnaby zaopatrzyć rolników: a) w tani kapital obrotowy, b) w kapital amortyzacyjny, w celu konwersji długów prywatnych, w celu przeprowadzenia różnorodnych melioracji, w celu częściowego zlikwidowania się majątków przez oddanie przestrzeni od folwarków, lub niedostatecznie zagospodarowanych (Julian Wieniawski, Ludwik Oraczewski, Leon Dmochowski, Gustaw Wierciński, Lucyan Wrotnowski, Stanisław Rotwand, Bolesław Milewski, Aleksander Klobukowski, Mieczysław Godlewski, Adam Przanowski, Józef Kirsztot, Kwiryn Sobieszcański).

12 wniosek: brak krajowej stacji doświadczalnej bardzo często staje się powodem znacznych strat dla praktycznych rolników, którzy zmuszeni są opierać się na wskazówkach, osiągniętych drogą prób, przeprowadzanych pod wpływem czynników naturalnych i ekonomicznych, wielce różniących się od tutejszo-krajowych, i dlatego też obmyślić środki założenia u nas centralnej stacji doświadczalnej, w związku z polami próbniemi, w różnych miejscowościach rozrzuconemi i wskazać wytworne dla jej prowadzenia (Stanisław Kronenberg, Tadeusz Kowalski, Maksymilian Dobrski, Jan Pruski, Władysław Laszczyński, Bronisław Dębski).

13 wniosek: zbadać, jakimi drogami przeprowadzić można normalniejszy rozkład ciężarów gminnych (Aleksan. Klobukowski, Jan Kowerski, Zyg. Gloger, Gustaw Marcinkiewicz, Jan Ostrowski, Karol Ochcenkowski, Feliks Stawski).

14 wniosek: jakie warunki wytworzyć należało dla rozwoju i podniesienia mających gorzeł, o ile zawiązanie spółki gorzeźniczej oddziałać może na unormowanie handlu okowity (Jan Górski, Wład. Przyłubski, Kazimierz Czarnowski, Tymot. Luniewski, Henryk Urzug, Mikołaj Glinaka, Stan. Zawadzki).

15 wniosek: zbadać środki, mające na celu zabezpieczenie losu oficyalistów i slug folwarcznych (Feliks Zakrzewski, Aleksander Trylski, Stanisław Graboński, Artur Brodzki, Bogusław Wydzga, Mikołaj Godlewski, Wincenty hr. Walewski).

16 wniosek: wskazać środki, mogące się przyczynić do zakładania spółek, mających na celu najkorzystniejszy zbytek produktów rolnych (Wincenty hr. Walewski, Gustaw Pławako, Aleks. Klobukowski, Artur Brodzki, Bol. Skórzyński, Gabriel Godlewski, Feliks Stawski, Wl. Bettcher, Wl. Laszczyński, Kwiryn Sobieszcański).

17 wniosek: zbadać, o ile obostrzenie przepisów kwarrantanowych przyczyniły się mogło do wyjednania otwarcia granicy dla wyprawdania inwentarza żywych (Julian Buz, Zygm. Dangel, Henryk Urzug, Bronisław Łuczyski, Abdon Zan).

Nadto, oprócz przytoczonych 17 podkomisyj specjalnych, delegacja wybrała 4 komisje ogólne, z których pierwsza (Feliks hr. Czacki, Henr. Bykowski, Bron. Werner, Zyg. Fudakowski, Stan. Kronenberg), zajmie się zbadaniem wpływu kolei na produkcję rolną w Cesarstwie,

handel zbożowy, stosunkami zamiennem Królestwa z Cesarstwem i taryfami; przedmiotem drugiej (Al. Klobukowski, Bron. Werner, Winc. hr. Walewski, Stan. Karaki, Stefan Spiess, Franc. Górski, Wścieklica), będzie zbadanie współzawodnictwa zaatlantyckiego w handlu zbożem; trzeciej komisji (Stan. Okęcki, Ad. Przanowski, Br. Werner, Karol Kaczkowski, Gust. Pławako, Jan Rostworowski, Tymot. Luniewski, Zyg. Gloger), przekazano niżej wymienione metody obliczania kosztów produkcji plodów rolnych w Królestwie; wreszcie komisja czwarta (Adam Goltz, Leon Dmochowski, Józef Jeziorański, Al. Czarnowski, Tad. Kowalski, Tad. Wyganowski, Stan. Karaki, Fel. Zakrzewski, Reklewski), ma na celu rozpatrzyć stan produkcji rolniczej w Królestwie, ze względu na obecne położenie, konkurencyjną zagranicą i system celny, oraz obmyślenie środków, stan ten polepszyć mogących.

Komisje i podkomisyje pracować będą oddzielnie, rezultaty zaś swoich czynności złożą na drugim posiedzeniu delegacji, wyznaczonym na 17 czerwca r. b.

R. Świej.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Gielda berlińska ciekawy obraz walki zawziętej między spekulantami na *hauss* i *baiss*e. «Balsie- rowie» zaczęli, w braku pewnych wiadomości politycznych, wyszukiwać pogłoski o niezdrociu cesarza Wilhelma, lub ks. Bismarka, lub o trudnościach dyplomatycznych na półwyspie Bałkańskim, skutkiem czego kursa zmieniały się po kilka razy na dzień; ostatecznie zaś ruble notowano po 204 m. za 100 rs. Tutejsza giełda zachowywała się spokojnie wobec hałaś bierlińskiej, co należy przypisać pomyślnemu przebiegowi likwidacji koalicji niemieckiej. Konwersja jest dość prawdopodobną, i w tutejszych kołach finansowych liczą na znaczną wyższkę kursu waluty w następstwie tej operacji. Z papierów spekulacyjnych spadły znakomicie pożyczki premjowe, jak zwykle po ciągnięciu. Listy zastawne jeższe awansowały w dalszym ciągu, renty zaś i pożyczki wchodnie pozostały bez zmiany.

Papiery państwowe:		Ra.
Pożyczki premjowe I emisji		238
„ „ „ II „		224
Renta złota „ „ „		180
Pożyczki wchodnie I emisji	100 1/4	
„ „ „ II „	100 1/4	
„ „ „ III „	100 1/4	
Konsole kolejowe		155
Listy zastawne banku włościańskiego		104 1/2
Kupony celne	8.14	
Bilety bankowe		100 1/4
Papiery prywatne:		Ra.
Obligacje miasta Petersburga	91 1/4	
Listy zast. banku wileńskiego, ziemskiego	100	
„ „ „ kijowskiego	101	
Akcyje banków: Dyskont. w Petersb.	648	
„ „ „ Ruskiego	333	
„ „ „ Międzynarod.	488	
„ „ „ Ziemi. w Wilnie	390	
„ „ „ Handl. w Warszawie	337	
Akcyje kolejowe: Główne	254	
„ „ „ Połudn.-wschodnie	110	
„ „ „ Nadwiślańskie	108	
„ „ „ Iwangrodzkie	185	
„ „ „ Terespolskie	152 1/2	

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 9 rs. 98 kop., marki 49, franka 40, guldena 80. Półimperyalu po 8,16, rubel srebrny po 1,26, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 63 1/4.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

RYNEK,	Pszonica.	Żyto.	Owies.
New-York	117	—	—
London	136-120	—	—
Berlin	128-115	108	—
Paryż	—	—	—
Genewa	—	—	—
Królewiec	106	75	—
Gdańsk	105	74	—
Libawa	115-106	83	88
Ryga	—	—	—
Warszawa	103-88	74	95-90
Odesa	130-120	80	70
Petersburg	115	89	93
Jelaz	115-105	56	72
Oreż	—	64	—
Rybiak	115	89	75-74

Ceny zbożowe powszechnie awansują, przy nader małych obrotach. Nabywcy widzą w tem objaw spekulacji i dlatego bynajmniej nie spieszą się z zakupami; zkładną można jednak wnieść, że główna tutaj rola odgrywa wyczerpanie

się zapasów. W Rosji wywóz tamże jeszcze nieustaje; wahanie się kursu. O tegorocznym urodzaju w Europie nie ma jeszcze żadnych wiadomości, z Indji donoszą natomiast o bardzo pomyślnych widokach na zbiory. W Ameryce, za pomocy kontrolowane stałe się zmniejszają i ceny idą w górę.

Z cukrem zmian prawie żadnych. Ceny magazy mają się około 3 rs. 50 kop., która to suma obecnie wypłaca fabrykantom konsorcjum eksportowe w Kijowie.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W kwestii hodowli ryb nadesłano nam następującą odezwę, którą chętnie zamieszczamy: «Co raz to częściej warunki naszego rolnictwa, z powodu potęgujących się kosztów produkcji i zastoju w handlu ziemiopłodów—zmuszają ziemianników do szukania źródeł nowych dochodów, z których hodowla ryb należy się dążyć do najciekawszych. Olbryzmie przetrzymanie przetrzonych przymiotów i rozdajów wód naszego kraju, mogących utrzymać wszelkie najwyszukalsze gatunki ryb czudzoziemskich i mających rozmaite cenne swoje gatunki, nielitościwie dotąd wycpane—czekają tylko najmniejszej opieki, aby wydać plony, wielokrotnie niższejsze gleby przewyższające. Gdy nawet przestrzenie zalane wodą morską, dostępne dla połowów ryb, podług ostatnich badań komisji specjalnej angielskiej, wydają, pomimo rabunkowego gospodarstwa rybnego, przeszło trzy razy więcej, niżeli najlepsze grunta Anglii, a coż mówić o możliwości dochodów z wód zamkniętych, t. j. z jezior i stawów! Nagłemu patrzącemu na oczy bieda ogólna i zaczęta ławica rybaków z wód, winniśmy, nie tracąc czasu, przystąpić do podniesienia u siebie gospodarstwa wodnego. Od lat 12 krążą u nas nieustannie około tego, rodak nasz p. Michał Girduwó, który, nim rozpoczął swoje zajęcia się praktyczną w kraju, odbywał długie, mozolne i kosztowne studia w wyższych celniejszych zakładach rybnych, ostrzygarniach, i t. d. Europy. Rozpoczął takowe w Kolgim francuskim w Paryżu, w r. 1874 d. 3 lutego, w pracowni pisycy kulturny prof. Coste, a skończył w d. 3 listopada 1875 r. w Anglii, pod okiem słynnego miejscowego inspektora rybactwa p. Franka Bucklanda i dwukrotnie odbywał podróże naukowe rybactwie po całej Europie, w latach 1878 i 1883. Od r. 1876 po dzień dzisiejszy, p. Michał Girduwó zaprojektował i zbudował przeszło 20,000 nowopolskich morgów wód kraj. w 103 miejscowościach na przestrzeni od morza Czarnego po Baltyk, a w roku ubiegłym 1885 własnym kosztem i osobicie dni 9 dzień i noc czuwając, zarybił trzyletniami sterletami, mogącemi się wytworzyć w roku bieżącym, rzeki Dźwiny, Zachodnią, Wilję z Niemnem i Wisłę. Obecnie stał się właścicielem w Wilanowie, pod Warszawą (Warszawa, kancelarya ordynaryi hr. Krasińskich, Krakowskie-Przedmieście, № 5), gdzie w roku bieżącym wykończy, wzorowo pod każdym względem, gospodarstwo rybne stawowe, kosztem szanownej właścicielki tych dóbr, hr. Augustowej Potockiej.

□ W Towarzystwie petersburskiem popierania przemysłu i handlu rosyjskiego, referat p. Gubczenko, przekazany towarzystwu przez komisję do zbadania przemysłu domowego, wnieśli kwestję o konieczności zapewnienia zbytu dla chmielu, wytworzonego w Rosji. Z referatu tego okazuje się, że czestokrot chmiel, wywożony z gubernii warszawskiej zagranicę, powraca ztamtąd napowrót do Rosji pod przybrną postacią chmielu zagranicznego, którego używają wielokrotnie naszych piwowarów. Z uwagi na powyższą okoliczność, p. Gubczenko uznaje za rzecz konieczną, kołom poparcia hodowli chmielu w Rosji, należyż na chmiel zagraniczny cło ochronne. Referat p. Gubczenko został oddany do opinii III oddziału komitetu towarzysza.

□ Pisma warszawskie dowiadują się, iż na skutek starań, podjętych przez warszawską oddział tow. pop. przem. i handlu, ministerstwo skarbu zgadza się na pobieranie od gorzeł w Królestwie połowy kaucyj, wymaganej przy eksporcie okowity, tak, jak to ma miejsce w Cesarstwie. Dotąd gorzełnice tameczne wносиły kaucyę całkowitą, równą akcyzie. Donoszą również, jakoby w ministerstwie przygotowuje się rozporządzenie, według którego szynki i handle mają trzymać trunki 40° Tralesa.

□ Na porządku dziennym są obecnie nkady między fabrykantami a plantatorami buraków. Jak donosi korespondent «Kaliszanina» z Leszczy, fabrykanci oferują 82 1/2 k. za korzec buraków z odstawą do najbliższego składu, a po 90 k. wprost do fabryki. Plantatorowie podobne propozycje uważają dla siebie za nader niekorzystne, bo kosztą produkcji, szczególniej płon robotnika, nietylko się nie zmniejszają, ale prawdopodobnie będą większe.

□ Członkowie petersburskiego towarzystwa wolno-ekonomicznego wszczęli kwestyę wyrobów lepszego typu mizynów. W tym celu mają być zebrane wzory mizynów, istniejących w Rosji i zagranicą, przyczem szczególną uwagę będzie zwróconą, na miżny amerykańskie. W celu zaś zbadania sposobu do mielenia maki, odpowiednio do popytu, ma być zaproponowane wydołowanie jednego ze specjalistów zagranicę.

□ Ministerstwo skarbu, w porozumieniu z ministerstwem dóbr państwa, zapotrzebowało od konsulów rosyjskich szczegółowych wiadomości o wszelkich z ostatnich czasów transakcyjach handlowych ze szkodem, na wszystkich, mniej lub więcej godnych uwagi rynekach Europy i Ameryki.

□ W Moskwie otwarta została wystawa hodowli drobiu.

Przemysł i Handel.

△ Na ostatnim posiedzeniu sen. tow. mineralogicznego w Petersburgu, członek tegoż towarzystwa, b. wychowaniec warsz. szkoły głównej i następnie uniwersytetu, inżynier górniczy Witold Zglenicki przedstawił szczegółowy referat o mineralne epomicie (wody siarczan magnezy), zwany także solą garzka, odkrytym przez niego w kopalnie miedziowych nieforemnych nacieków w kopalni siarki w Czarlowcach, w Królestwie polskiem. Mineral ten dotychczas nie był znany w stanie swobodnym w Królestwie. W Cesarstwie zaś znajduje się w postaci wykwitów na niektórych sferberyk stepach. Muzeum Instytutu górniczego w Petersburgu, przedstawiające jedne z najbogatszych kolekcji mineralogicznych w świecie, dotychczas nie posiadało epomicu z obrębu państwa rosyjskiego (oprócz jednego okazu z Finlandji, przedstawiającego wapien słabo przekrzestkany niewydzielony dla oka epomicem); referent przeto nie niewielką ilość epomicu, jaką jeszcze posiadał, obdarował do wspomnianego muzeum. Jednocześnie były objaśnione przez p. Zglenickiego przyczyny wytworzenia się epomicu w kopalni siarki.

△ Wywóz cukru zagranicę po dzień 15 lutego 1886 r. wynosił w pudach:

Przez granicę europejską . . .	5,647,466
azyatycką . . .	140,743

Czyli ogółem . . . 5,788,209

W tej liczbie z premjum rublowem wywieziono 3,114,042 p., z premjum w ilości 80 k. od puda . . . 2,674,167. Przeważnie eksport kieruje się przez komorę odesską (3,986,147), przez komory Królestwa wywieziono 782,692 pudów. Obecnie eksport cukru w kierunku wyjazdów został do Chin, gdzie wysłano b. na parostaku rosyjskiego towarzystwa żegluga i handlu po raz pierwszy próbki rafinady rosyjskiej z fabryki Gubkina w Sokolnikach. Tenże statek zawoził także towary lęciowe, przeważnie sukno i welwet z fabryk moskiewskich. Towary te wysłał dom handlowy moskiewski I. F. Tokmakowa, mały swe filje w Szangaju, Tjandzinie i Chańkon. Jeden z domów pośredniczących w Kijowie wysłał okazy cukru rosyjskiego do Stanów Zjednoczonych.

△ Posiedzenia komisji cukrowniczej, wysłanej przez ministerstwo skarbu, pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, przyniosły, jak donoszą Mosk. Wied., następujące wyniki: obowiązkowe umorowanie wytwórczości fabryk cukrowniczych, o które się tak gorliwie ubiegała większość fabrykantów, zostało uchylone przez członków komisji, reprezentujących ministerstwa: skarbu, dóbr państwa i kontroli państwa. W kwestji rozmiarów premjów wywozowych, zdania członków były podzielone, uznano za rzecz niezbędna, zmniejszyć cła przewozowe na cukier zagranicę, dla pokornienia spekulacji cukrowniczej. Ustępstwo, uczynione przez komisję na rzecz fabrykantów, polega na obniżeniu obowiązkowego dotąd procentu czystego cukru przy eksporcie takiego zagranicę.

△ Do decyzji ministra dóbr państwa, jak donoszą Mosk. Wied., mają w przedkim czasie być złożone prace specjalnej komisji, utworzonej przez rząd. Komisarz ministerstwa, dla ułożenia podań o zadośćuczynienie tych potrzeb, które zostały wyjaśnione i stwierdzone na ostatnim zjeździe fabrykantów żelaza. Na pierwszy plan, między innymi, wysunęto kwestję ułatwienia właścicielom fabryk wyrobów żelaznych korzystania z taniego kredytu.

△ Wyrob wołoku roślinnego, oraz spodyum, prowadzą obecnie trzy fabryki w Królestwie. Wzma-

gająca się konkurencja niemiecka wpłynęła na obniżenie cen, oraz szerokie zastosowanie w praktyce tych produktów.

△ Donoszą z Odessy, że agent w sprawie stosunków handlowych rosyjsko-balkkańskich Murawiew, jedzie do Moskwy, dla rozstrzygnięcia na zebraniu kapitalistów moskiewskich kwestyj, tych stosunków dotyczących.

Komunikacja.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem komunikacji, wydało szczegółowe przepisy, dotyczące przeprowadzenia i przebiegu wyjazdu rogowego, dającego do stopniowego ograniczenia przegonu bydła. W praktykach gruntowych a skierowywania go na drogi żelazne. W 41 guberniach (w tej liczbie 10 nadwładzkich, witebska, wileńska, grodzieńska, mińska, mohylewska, smoleńska i inne), wpuśczenie bydła rogowego przegonem, zostało zabronione zupełnie; w pozostałych zaś dozwolono z pewnymi ograniczeniami co do punktów przegonu. Przepisy te mają na celu chronienie od szkodzenia się szarym na bydło.

+ Towarzystwo dróg południowo-zachodnich, w celu ułatwienia wywozu cukru rosyjskiego przez Królestwie, ułożyło nową taryfę zmniejszoną. Suma zmniejszenia na wagon za przewóz do granicy pruskiej wynosi od 18 do 77 rs., słownie do położenia stacji wysyłającej.

Finansowosc.

Bank włościański ogłasza rezultaty swej działalności po dzień 1 marca r. b. Dla prowincyj zachodnich cyfry te przedstawiają się w sposób następujący: umów zawarto 468, gruntów zakupiono 83,300 dziejsięcia za 3,781 tys. r. Z tej sumy, włościanie zapłacił 1,141 tys.

△ Obroty kas pożyczkowo-wkładowych za miesiąc październik i listopad 1885 r., przedstawiają się w porównaniu następujących: ilość książeczek wrocła o 8,054, suma wkładów o 1,519,677 rs. Od 1 zaś stycznia sumy wkładów wzrosła o 7,127,809 rs., ilość zaś książeczek o 43,116.

OPOWIEDZI REDAKCYI.

S. B. Ukaz z d. 10 grudnia ma na względzie wyłącznie polaków, mieszkających w kraju zachodnim. Osoby, do których, ze względu na wyznanie lub stan, ukaz ten się nie stosuje, nie mogą nabywać ziemi inacej, jak po otrzymaniu odpowiedniego pozwolenia — wyższe stany od generał-gubernatora, włościanie od gubernatora. Pozwolenie to wydane się po zbadaniu, do jakiej narodowości należy przyszły nabywca. Wszystko więc, w danym wypadku, który pana interesuje, zaliczyć będzie od tego, czy osoba, życząca nabyć gruntu, uzyska pomienione pozwolenie administracyjne, gdyż wogóle stan włościański, bez różnicy wyznań, posiada prawo nabywania ziemi.

Pp. Friedler i Lavendal. Kwestya oceniaia szpulek, dotychczas nie została zdecydowana i zostanie rozstrzygnięta w drodze prawodawczej, t. j. przez radę państwa. Można jednak przewidywać pomyślnie takowej rozstrzygnięcie, ponieważ, dowiedzieliśmy się z informacji osobistych, że ministerstwo skarbu przychyliło się na ocenienie szpulek zapatruje.

A. K. W korespondencyach z prowincji obce, gdzie nam nie o charakterystyce stosunków społecznych, gdyż te mniej więcej są wspólne całemu krajowi, lecz o poważną kronikę życia miejscowego,

z której jedynie wnikliwosc mózga o odrębnych cechach każdej pojedynczej miejscowości. Tak a nie inaczaj rozumieć to zadanie wnikliwosci naszych korespondentów. O dalsze korespondencye spraszamy.

A. K. w Wilnie. Za żywnością dyskutujemy. Zdania pańskie co do układu piama, teraz spełnić się nie dadzą; z czasem przyjdzie może i do tego. Z nadesłanej notatki, jako zbyt osobistej, skoryzand nie możemy.

Z. S. H. O teatrze kasadkim wamiankował już nieraz nasz miejscowy stały sprawodawca. O korespondencye z zamieszkiwaną przez pana miejscowości upraszamy.

I. Z. Za pamięć dyskutujemy, warunków jednak żadnych obecnie jeszcze zaproponować panu nie możemy.

M. B. w Warsz. «Geständnisse» Heinego drukował w «Kraju» nie możemy.

Udowca. Zgadamy się z panem zupełnie, lecz zgadzamy także, niestety, rozstrzygnięcia na pusecy.

A. A. Poczyniliśmy odpowiednie kroki w celu zbadania sprawy.

A. W. Nie możemy podjąć się drukowania broszury pańskiej.

M. B. Sprobowanie pańskie sztytkować się nie da, ze względu ubożnych.

P. Ar. L-st w Tyflisie. Prosimy o bliższy adres.

DNIESIENIA.

Przeglądu Technicznego zeszyt lutowy (II) wyszedł z druku i zawiera: Opis niektórych angielskich zakładów masz. i warsztatów kolejowych, p. G. Kamińskiego, inż. — Filip de Girard, nap. P. Kucharski, inż. — Niższe szkoły techniczne w Danji. Krytyka i bibliografia: Analiza kształtów architektury, p. K. Kleczkowski, arch. — Nowe książki: — Przegląd kongresów, wystaw i t. d.: Wystawa przem. rolnicza w Warszawie w r. 1885, W. Garbarstwo; — II-gi zjazd w Petersburgu, w sprawie wyrobni szyn stalowych. — Przegląd robót, ulępszeń, i t. d.: Budowa wieżnia stalowa, pomysły Webb'a. — Torolmierz E. Schubert'a. — Zabezpieczenie maszyn wagonowych od kurzu, system Romberg'a. — Oliwiarka, system Treutler'a i Schwarz'a. — Domy robotnicze na Petticoatsquare w Londynie. — Przeróbka filtra wodociągowego w m. Bregny. — Maszyna parowa firmy «Les Ateliers du Brabant». — Nowe systemy pomp. — Zamarzanie gruntu przy budowie tunelu w Stockholm. — Elektryczna przesyłka pracy pomiędzy Orell i Paryżem. — Obrótomierz elektryczny d-ra Horn'a. — W kwestji nasion buraczanych. — O różnicy, jaką przy przechowywaniu w kopcach wykazują buraki, zależnie od ich obrębienia u góry. — O szkodliwości ucydia wody warzelnej do zasilania kotłów rurowych. — Ustalenie sposobu badania i oznaczania cukru przemienionego. — Przyczynek do krajowej statystyki cukrowniczej z okresu 1885—86 r., p. Z. Dąbrowskiego, inż. — Kronika biologiczna. — W sprawie II zjazdu techników polskich. — Posiedzenie sekcji II W. O. T. P. P. i H. — Pług śniegowy miejski. — Fonten w Paryżu. — Budowa wieżnia Heindela. — Ołbrzymi parowóz górski. — Trwałosc szyn stalowych. — Pomnik na pamięć budowy kolei S. Gotarda. — Heusinger von Waldsee. — Od redakcyi. — 2 tablice rysunków litografowanych. — Ogłoszenia zakładów fabrycznych, biur technicznych, i t. d. (114)

Redaktor i Wydawca **Erasim Pilitz**.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-10)

polecają bardzo dobre gatunki **Cygar**, na wyłączone zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Krenenbergers; **Limones** rs. 3, **Precessa** i **Traviata** rs. 5, **Caveur** i **India** rs. 6, **La Florida** rs. 7, **Havana Superior** rs. 7 k. 50, **La Noblesse** rs. 8, **Panastellas** rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

5 godzin od Warszawy, 1 godziną od Lublina, 4 wionty od stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chropczyńskich, cały rok otwarty pod kierownictwem d-ra Konrada Chmieliewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiczne i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumy, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykintnie i wygodne i w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem. Ieasa chorych komunikacja specjalist. W Nałęczowie leżą si skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, niedziły drog oddechowych, osłabienia piciowa, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńszenie, i t. d.

Koszt codziennego utrzymania z kuracyą z 3 rs., dalsi placu polow; w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższy objaśnien udziela na miejscu

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: **Borcia**, **Heinricha** i **Bogusławskiego**.

PATENTA NA WYHALAZKI
W EUROPIE I AMERYCE
wyrabia i sprzedaje (410-52-32)

Gerard Wacław Nawrocki
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów, Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
w BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom z Germania, przy Französische Strasse).
Florusz biura patentów, od roku 1878 czynny.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

DLA WYNAŁAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyraża, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro
W. WERNICKI
WARSZAWA, WŁODZIMERSKA, 17.

(818-04)

12 arkuszy druku co miesiąc.
Przedpłata roczna rs. 12
półr. . . 6
kwart. . . 3

„ATENEUM”
pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcyi:
w Warszawie,
WŁODZIMERSKA, 16.
(522-27-7)

ANGIELKI
gubernantki i bony do wyboru. Warszawa, Krakówsk-Przedm. № 7. Kantor pracy, Dąbrowska. (841-2 1)

WY STADZIE MARKUCISZKI
Wiktor Adamowicz
w gub. kowieńskiej, o wieś 10 szosa od st. Janów, kol. żel. Libawo-Romeńskiej, są do sprzedania konie czyste krwi arabskiej, pochodzące od Ogierów i klaczy ze Sławuty, ks. Romana Eustachego Sanguszki, a mianowicie: Ogier do jazdy wierzchi, i powoz., klacze stadne i młode, oraz młodzię 2 i 3 letnia. Tamże są do sprzedania byczki Angeln., prosięta Lincoln, czyste rasy. (840-2-1)

DOM HANDLÓWO ROLNICZY
P. PUZYRA
w Poniewieżu
poszukuje Agronoma-kawalera i prosi o warunki. (108)

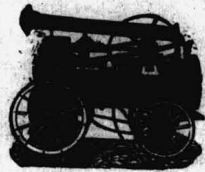
ŚLONINA małosrosyjska z gub. półn., sprzedaje się po cenie przyst. Petersburg, Mochowa, 29, w zakładzie wędlin. (416-2-1)

KTOBY POSIADAŁ
następujące wydania dzieł
ADAMA MICKIEWICZA:
1) Poezye, Wilno, 1822 i 1823, 2 tomy.
2) Poezye, Petersburg, 1829, 2 tomy.
3) Sonety, Moskwa, 1827
do zbycia za przystępną cenę, raczy się zgłosić do Władysława Bełzy w Lwowie (Galicya), ulica Kraszewskiego, № 15, który je nabyć pragnie. (112)

Centrale Biuro Zleceń pp. DRWESKI i LANGNER
w POZNANIU (Król. Pruskie)
podstawa od każdego czasu chlubnie polecanych i niezwyklicie uzdolnionych administratorów i rzadców dóbr, ekonomów, kasyerów, kontrolerów, leśników, gorzałach, przewodników fabryk, techników, monterów, serników, nauczycieli, bony i gubernierów wszelkich narodowości, sąsiedzkie, ogrodników, piwowarów, młodzię kupiecką, i t. d., także z kaucjami i władając. jęz. rosyjsk. (103-3-2)

Opuścił prasę zeszyt 5-ty
J. H. LEWESA
«Historii filozofii»
w przekładzie Adolfa Dygasiańskiego. Nakład Antoniego Lesmana, w Warszawie, ul. Złota, № 29. Cena za całość (dwa obszernie tomy), rs. 6.
Nabywać można we wszystkich księgarniach. W Petersburgu w księgarni Henryka Głinskiego. (97-2-2)

RUDNICKI & KUCZYŃSKI
Inżynierowie
Kantor i Biuro w Warszawie, Marszałkowska, № 149 (róg Prózej).
Fabr. w Pruszkowie, st. kol. W.-W.



SPECYALNOŚCIĄ NASZĄ: Budowa kotłów parowych wszystkich systemów.
Dla cukrowni budujemy wszystkie najnowsze aparaty i maszyny—całkowicie remontujemy cukrownie, gwarantując znaczną oszczędność w paliwie.
Budujemy gorzelnie, stosując wszystkie najnowsze ulepszenia, a zarazem mając na względzie cenę umiarkowaną.
Budujemy kolejkę DECAUVILLE'A przenośną, oraz Wagoniki rozmaitych typów.
Budujemy całkowicie budowie żelazne z blachy falistej.
Mosty żelazne, wiadzenia dachowe—tarcze obrotowe i inne wyroby dla kolei żelaznych.
Posiadamy oddział Narzędzi Rolniczych, budujemy najnowsze systemu Lokomobile, sblizone do najlepszego typu angielskiego Clayton'a & Shuttlewortha, które posiadamy w zapasie sztuk 10 i sprzedajemy takowe wraz z Mocarniami i Elewatorami angielskimi. (821-6-4)
Na wielką skalę produkujemy Pługi Sack'a, nieznem nie różniące się od oryginalnych, tylko po cenie niższej; oprócz tego: Pługi Cichowskiego, Catero-skibowce Ekerta, Kultywatory Kuhnego, Sieczkarnie etc.



PLUGI SACK'A
8—10 i 14-o calowe w wielkiej ilości zawsze w zapasie.
Wynajmujemy lokomobile z mocarniami na godz., lub od korea omtotu.

BEADCA GOSPODARCY
który skończył akad. roln. w Prusach, 16 lat zarządzadł znac. dobr. fabr. zagrnica i w kraju, obecnie 15 lat 230 w.t., chlubnie polecony, szuka od lipca b. r. nowej posady w Król. lub Cea., przez pp. Drwęski i Langner w Poznaniu (Prusy). (104-3-2)

W KRÓLESTWIE, gub. radomska, 21 w. od Piotrkowa i 10 od st. Tomaszów i Opoczno dąbrowskiej dr. żel. przy głównej szosie z Piotrkowa do Kielc, sprzedaje się wzorowo urządzone majątek ziemski Radonia, obejmujący 383 morgi = 12¹/₁₀ włók, z dostateczną ilością dobrych łąk, pięknymi zabudowaniami gospodarczymi i wszelkimi porządkami, obszerny sad i ogród, dwa stawy zarybione, inwentarz żywy i martwy ulepszony; dom mieszkalny o 7 pok. Cena na 3,500 rs. za włoce. Blizsze wiadomości w Petersburgu, Bolszaja Moskowskaja, № 7, m. 8. (003-2)

Skład Maciejewskiego rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kiełbasy, Bery i Masła, oraz proponuje obywatelom wiejskim dostarczać mu rzezonę produkty. Ceny przystępne. Troicki zauł., 15 i Stolarski zauł., 6. (100)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ
w Warszawie, Niecała, № 4. Pośredniery w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (548-7-43)

Buchalter-korespondent, polak
znaj. jęz. rosyjski, niem., franc. i ang., poszukuje zajęcia. Blizsze wiadomości: Kijów, Michajłowski zaułek, № 11. P. Koeller. (100-3-2)

AKUSZERKA, b. siostra miłosierdzia, rekom. damom, znajdującym się w stanie odmiennym, pokoje, dogodne dla odbycia słabości. Sekret zapewnia się. Róg Iwanowskiej i Zagorodn., 28—2, m. 16, 2-gi podjazd od ul. Iwanowskiej. (69-6-6)

U Gebethnera i Wolffa w Warszawie, jest do nabycia:
„Lubin, jego uprawa i użytkowanie”,
napisali
Stanisław Wroński i Jarosław Ślaski.
Cena egz. kop. 60. (832-2-2)

Wydawnictwo Spółki Nakładowej Warszawskiej, Zielna, № 7a.
BOLESŁAWA PRUSA
(Aleks. Głowackiego)
„SZKICE I OBRAZKI”
wydanie ozdobne, tomów 4, z portretem autora.
Jest to prawie zupełny zbiór rozrzuconych po pismach utworów tego znakomitego pisarza.
Cena rubli pięć we wszystkich księgarniach. (883-3-2)

MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.
na pokarm dla niemowląt.
Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych
MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u ALEKSANDRA WENTZEL,
jak również u Sztol i Szmita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.
Jedyny agent na całą Rosję: *Antonowicz*
Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stempel i podpis Aleksandra Wentzel, jedynego mego agenta na całą Rosję, Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcarya). (95-21-2)

HANDEL WIN ZAGRANICZNYCH
Stanisława Mędrzeckiego
ulica Trębacka, № 15 (róg Wierzbowej), w Warszawie,
poleca wyborowe WINA: Węgierskie, Francuzkie, Hiszpańskie i Austriackie, oraz Cognaki, Rumy i Likjery.
Zamówienia, tak na beczki lub butelki, wysyłają się z możliwą szybkością. (824-6-4)

NASIONA
świeże, w wyborowych gatunkach, inspektowe, ogrodowe, pastewne, leśne i kwiatowe, nadeszły
do Składu Nasion i Machin Rolniczych
A. RODKIEWICZA
w Warszawie, ulica Młodsza, № 10. (834-3-2)
CENNIKI na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów prowincjonalnych, dołącza się «Wyciąg z cennika siału i hodowli nasion, pod firmą „Ogrodnik polski”.